GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. LIPIEC—SIERPIEŃ—1930 Nr. 7—8.

Pamięci Konrada Dynowskiego

17.XII.1862 — 21.VII.1930

Non omnis moriar!

Niepospolitej miary uczony, dostojny przedstawiciel wiedzy prawniczej, głębią umysłu ogarniający szerokie horyzonty myśli ludzkiej, subtelnością rozumowania zmierzający stale i zawsze ku wyżynom dociekań, gdzie króluje zda się nieosiągalna „Prawda", a mimo to — wyrozumiały dla błędów i ułomności ludzkich, człowiek gołębiego serca, światły nauczyciel młodych umysłów, w życiu publicznem — społecznik i altruista, w stosunkach towarzyskich ujmujący serdeczną prostotą w obejściu — oto w szerokich rzutach zaledwie naszkicowana nieudolnie postać ś. p. Konrada Dynowskiego. Takiego męża, takiego uczonego, stracił dziś niestety kraj, straciła go nauka polska.

* * *

Zmarły w dniu 21 lipca 1930 r. po krótkotrwałej chorobie płuc — profesor postępowania cywilnego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego — urodził się w Czernihowie. Szkołę średnią przechodził kolejno we Lwowie, potem w Lozannie, gdzie miał oń starania Jeż (pułkownik Miłkowski), i wreszcie w Warszawie. Studja naukowe rozpoczął na Uniwersytecie w Kijowie, po którego ukończeniu wysłany został przez Min. Oświaty do Berlina, potem — do Fryburga i Heidelberga — celem kontynuowania prac nad prawem rzymskiem. Wtedy to styka

się z uczonymi niemieckimi tej miary, co Eck, Dernburg, Kohler. Po tej wędrówce zagranicznej, mając w swym dorobku naukowym odznaczoną złotym medalem pracę „O przedawnieniu“ oraz drugą „Formulae in jus et in factum conceptae“ — roku 1889 rozpoczyna swą profesorską działalność jako docent przy katedrze prawa rzymskiego na uniwersytecie odeskim. Wkrótce potem, nie zarzucając pracy naukowej — wstępuje do sądownictwa. Fakt ten nie bez wpływu pozostał dla kierunku działalności naukowo - prawniczej Konrada Dynowskiego, bowiem od prawa rzymskiego przerzuca się do zagadnień procesu cywilnego, wydając drukiem w tym pierwszym okresie swej nowej specjalizacji dwie prace: pierwsza p. t. „Rozważania o zadaniach wykształcenia cywilistycznego i jego znaczeniu dla cywilnego wymiaru sprawiedliwości“, druga zaś p. t. „Zagadnienia polityki proceduralnej w sprawie wynagrodzenia komorników sądowych“.

W długoletniej karjerze sądowej Konrada Dynowskiego rok 1892 znaczy się objęciem stanowiska członka Sądu Okręgowego w Odesie. Następnie tamże piastuje godność członka Izby Sądowej (apelacji). Następny etap — to Petersburg, gdzie w roku 1904 obejmuje stanowisko radcy prawnego w Ministerstwie Sprawiedliwości, prowadząc równocześnie wykłady procesu cywilnego, rosyjskiego prawa cywilnego oraz prawa handlowego w uniwersytecie stołecznym. Wydaje wtedy pracę „O prawie egzekucyjnem“ oraz — w związku z pewną, doniosłej wagi państwowej sprawą — rzecz z dziedziny międzynarodowego prawa procesowego p. t. „Uber die Unzullässigkeit einer Zwangsvollstreckung gegen auswärtige Staaten“. Wtedy też tworzy Departament Prawny w M. S. Z., a wydelegowany przez rząd rosyjski do Paryża — konferuje z Poincarem, Millerandem i Briandem, zaś w 1912 roku jedzie do Hagi jako delegat rządu na konferencję w sprawie prawa kredytowego. W tymże czasie, będąc szefem działu prawnego w Ministerjum Finansów — prowadzi prace kodyfikacyjne w zakresie likwidacji szkód, wynikłych podczas wojny japońskiej, układa projekt prawa czekowego, pracuje nad projektem prawa o zobowiązaniach. Następnie zostaje mianowany nadprokuratorem senatu, a w roku 1913 — w grudniu — w przededniu wojny światowej — otrzymuje najwyższą na owe czasy godność dla prawnika, godność senatora w Kasacyjnym Departamencie Senatu Petersburskiego.

W odrodzonej Ojczyźnie obejmuje katedrę procesu cywilnego, gromadząc wokół siebie — teraz już w stolicy Polski — liczne rzesze młodego pooklenia prawniczego, promieniując na wszystkich, komu było danem zbliżyć się do Jego czcigodnej postaci — głębią wiedzy i niemal urokiem swej wysokiej kultury europejskiej.

Bierze też czynny udział w życiu społecznem — jest założycielem i prezesem przez okres pięcioletni Związku Prawników Kresowców,

ostatnio zaś jako jeden z założycieli wchodzi do Rady Nadzorczej Spółdzielni Wydawniczej „Prawo".

Przed dwoma laty święcono jubileusz 40-lecia pracy Konrada Dynowskiego — a zaledwie na dwa tygodnie przed zgonem czcigodny profesor egzaminował studentów, składających egzaminy dyplomowe...

* * *

Zainteresuje niechybnie niejednego z naszych Czytelników, jak Profesor Dynowski pojmował i rozumiał zawód sędziowski. Otóż w posiadaniu jednego z członków naszej redakcji znajduje się pisana ręką Zmarłego na kilka tygodni przed zgonem, kartka pocztowa, w której Profesor zalecając pewną nowość z literatury prawniczej zagranicznej — wyjaśnia, że zwraca uwagę adresata na ową książkę, ponieważ on („Mój Kochany Panie Sędzio!"...) należy nie do zawodowych, ale do powołaniowych sędzi", — ponieważ on — „z takiem oddaniem się daje nie „dimidiam suam", jak mówił Horacy, ale powiedziałby — pisze profesor Dynowski — „se omnem"...

Nie zawód więc, lecz powołanie widział Czcigodny Zmarły w piastowaniu dostojeństwa godności sędziego, — a jako ideał upatrywał całkowite, pełne oddanie się sędziego swej pracy i swym obowiązkom.

Niechajże więc to hasło znakomitego prawnika i wielkiego myśliciela — niechajże więc to zawołanie „Se Omnem!" — ku uczczeniu Jego niewygasłej nigdy pamięci — zapisane zostanie na wiodącym nas w promienną przyszłość sztandarze ideowym Sądownictwa Polskiego.

KOMITET REDAKCYJNY.

ZYGMUNT ZALESKI.

Szydło z worka...

O wysokich opłatach i niskich uposażeniach

Możnaby poniższe nasze polemiczne uwagi opatrzeć równie dobrze tytułem „uderz w stół — nożyce się odezwą", ale że sprawa dotyczy nadmiernie u niektórych „pracowników sądowych" wypełnionych kiesek, które pęczniejąc — stają się podobne ciężkim workom, więc tytuł nasz zupełnie dobrze i aktualnie „pasuje".

Stała się rzecz zwykła, najzwyklejsza pod słońcem: — oto pewien sędzia, nasz kolega z Wielunia, B. Pogoda — w trosce o niedolę i upośledzenie materjalne stanu sędziowskiego — zamieścił w Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym" poznańskim (Rok X, zeszyt III, kwartał III — 1930) krótki artykuł p. t. „Bezprawie", rzucając projekt wprowadzenia odpowiednich zmian w taksie komorników i pisarzy hipotecznych w b. zaborze rosyjskim, projekt polegający na tem, aby wszystkie opłaty, pobierane przez tych pracowników sądowych, analogicznie do wpisów i opłat sądowych, wpływały do kas sądowych, a uzyskane sumy były użyte na polepszenie uposażeń wszystkich są-

downików, których nędzna wegetacja w porównaniu z potentatami: komornikami, pisarzami i notarjuszami „rozdziera się wielkim krzykiem doznawanego bezprawia".

Nie zdawał sobie zapewne sprawy nasz zacny kolega, ile ten jego artykuł, a co zwłaszcza — projekt w tym artykule, jak rodzynek w surowem jeszcze, ale bądź co bądź na wszystkie strony permanentnej dyskusji uposażeniowej wałkowanem cieście — tkwiący, — wywołała wrzawy i zamieszania w broniących się mężnie twierdzach Grenady... Bo oto na szpaltach poważnej (niestety) „Prawdy" łódzkiej (Nr. 28 z dn. 13 lipca 1930 r.) wylano czemprędzej kubełek jadowitych i — excusez le mot — nie licujących z poziomem organu łódzkiego — inwektyw i napaści. Jesteśmy przekonani, że tylko jakieś przeoczenie czy niedopatrzenie redakcji „Prawdy' umożliwiło tajemniczemu i anonimowemu autorowi zadebiutować na łamach poważnego pisma w artykuliku, opatrzonym jędrnem tytułem „Rozdziera się krzykiem głupstwa". Już pierwsze zdania tego elaboratu przekonywują nas snadnie, że w osobie autora mamy do czynienia nie z dziennikarzem, — gdyż dziennikarz, mający na względzie imponderabilia swego zawodu, z których najważniejszem — przestrzeganie w polemice wymogów etyki pisarskiej — takiemu brudastwu z pióra swego spłynąćby nie pozwolił.

Oto „wojowniczy" anonim pisze:

„W ostatnim numerze „Ruchu Prawniczego" zamieszczony został artykulik jakiegoś (?) p. Wygody (?), sędziego z Wielunia, pod groźnym tytułem „Bezprawie".

„Bezprawiem nazywa *kadi z Wielunia* to, że w czasach gdy sędziowie pobierają miesięcznie 500 — 600 zł., podwładni ich, komornicy i pisarze hipoteczni, zarabiają legalnie po kilka tysięcy złotych miesięcznie, a dependent u notarjusza bierze większą pensję niż sędzia.

Oto próbki rozumowania szafarza sprawiedliwości z Wielunia".

wyraża się swoiście „Wielki Nieznajomy' i — po przytoczeniu kilku zdań z artykułu kol. sędziego B. Pogody, nazywającego ‚bezprawiem" to, że sędzia zarabia często mniej niż sekretarz komornika, że pewna kategorja pracowników sądowych w Polsce zbiera nie wiadomo za jakie usługi umysłowe lub moralne nader obfite żniwo, wytwarzając w zbiorowej psychice społeczeństwa poczucie bezprawia zamiast prawa — wykwintnie konkluduje:

„Niedobrze musi być w sądownictwie, jeżeli człowiek z taką mentalnością, „rozdzierający" się takimi idjotyzmami (!) pod względem stylu i treści *(a cóż powiedzieć o stylu anonimowego autora?)* zajmuje stanowisko sędziowskie, chociażby tylko (?) w Wieluniu"...

Nie będziemy cytowali dalszych wynurzeń tajemniczego anonima, nie chcąc zabierać więcej miejsca w naszym organie takiemi jak wyżej kwiatkami stylistycznemi w przekonaniu, że nasi czytelnicy i tak domyślają się istotne źródła które natchnęło autora niefortunnego a plugawego artykuliku.

* * *

Zamierzaliśmy na tem zakończyć nasze uwagi. Atoli w ostatnim numerze tejże „Prawdy" łódzkiej (Nr. 33 z dnia 17 sierpnia 1930 roku), pojawił się artykuł p. Z. S., który występuje „O unifikację uposażeń w sądownictwie". Zarówno treść tego artykułu jak i sposób poruszenia interesującego ogół sądowników zagadnienia uposażeniowego — zniewala nas do zaakcentowania raz jeszcze, że pismo łódzkie, publikując ów niefortunny, anonimowy artykulik, padło najwidoczniej ofiarą jakiegoś nieporozumienia, gdyż dla naprawienia zapewne swego błędu pu-

blicystycznego nie omieszkało rychło udzielić miejsca wywodom, które w sposób najzupełniej kompetentny i rzeczowy, na danych cyfrowych oparte — przedstawiają sprawę we właściwem, należytem świetle.

Otóż p. Z. S. stwierdza przedewszystkiem, że:

„Opinja całego sądownictwa jest zgodna co do tego, że pobory pisarzy hipotecznych, notarjuszy i komorników w b. zaborze rosyjskim są — nie „bezprawne" wprawdzie, — lecz stanowczo nieproporcjonalne do pracy pobierających je i do uposażeń sędziów i prokuratorów".

A dalej — pisze:

„Jest rzeczą oczywistą, że nikt z sędziów i prokuratorów nie myśli „odbierać chleba" komukolwiek. Jeżeli ze sfer sędziowskich podnoszone są postulaty unifikacji uposażeń wszystkich funkcjonarjuszów wymiaru sprawiedliwości, to wynikają one bynajmniej nie z zazdrości, czy innych niskich pobudek, lecz z poczucia elementarnej słuszności oraz z dążenia do usunięcia pewnych niezdrowych i paradoksalnych stosunków, jakie się z biegiem czasu w sądownictwie wytworzyły.

Jak dalece stosunki te są niezdrowe, zilustrują najlepiej cyfry. Niejeden z czytelników będzie zdumiony, gdy się dowie, że *początkowe uposażenie sędziego wynosi 371 zł. 52 grosze miesięcznie, czyli znajduje się ono poniżej minimum egzystencji.* Tymczasem czysty przeciętny dochód komornika (w okręgu miejskim) wynosi 3 — 5.000 zł., takiż dochód notarjusza 10 — 15.000 zł., pisarza hipotecznego 20 — 30.000 zł. — miesięcznie. Bywają, oczywiście, odchylenia wdół, lecz bywają i w górę. Niedawno np. z okazji dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko jednemu notarjuszowi w Warszawie, czytaliśmy w pismach, iż dochody jego sięgały 100.000 zł. (sto tysięcy) miesięcznie, a więc przewyższały dziesięciokrotnie pensję Prezydenta Rzeczypospolitej. Jeżeli się ponadto weźmie pod uwagę, że chodzi o uposażenie bądź co bądź funkcjonarjuszów niższej rangi, to paradoksalność sytuacji stanie się dla każdego oczywistą. Istotnie, gdy w jakiejś fabryce zdarzyło się, że dyrektor zarabiałby 10 — 20 razy mniej, niż majster, niktby stosunków takich nie nazwał „zdrowemi", przynajmniej w kraju cywilizowanym, (bo w Sowietach był okres, że tak sobie właśnie wyobrażano „sprawiedliwość społeczną"). Przeciwnie, sądzić należy, że nawet taki majster, zarabiający więcej od dyrektora, nie zawahałby się nazwać podobnego paradoksu „idjotyzmem'.

Nie będziemy cytowali dalszych wywodów p. Z. S., wskazujących na potrzebę „zwaloryzowania" pensji sądowniczych, które są dzisiaj już katastrofalnie „zdepresjonowane", — podnoszona też przez autora konieczność reformy „przestarzałego (z 1818 r.) i najdroższego w Europie postępowania hipotecznego i egzekucyjnego" — staje się z wielu względów, głębszej natury, prawno-społecznej, nieodzowną, na co zwracaliśmy już uwagę w naszym organie, w artykule p. t. „Opłaty hipoteczne" — („Głos Sądownictwa" Nr. 12, 1929). Nie możemy się jednak powstrzymać od wyrażenia zadowolenia, że właśnie na łamach tegoż samego organu łódzkiego, w sposób równie rzeczowy, jak i dobitny, dana została należyta a subtelnie ujęta odprawa owemu anonimowi, tak nieopatrznie i lekkomyślnie szermującemu soczystemi epitetami, które szybko wróciły tam, skąd wyszły...

* * *

Sprawa uposażeń sądowniczych jest zagadnieniem palącem, zwłaszcza, o ile to dotyczy sędziów pobierających pensje I-szej grupy, najniższej. Jakkolwiek wszyscy, od kogo rozwiązanie tego dylematu zależy, zdają sobie dobrze—przyznajemy—sprawę z tego, że kiedyś wreszcie reforma uposażeń sędziów i prokuratorów będzie musiała stanąć na porządku dziennym realnej dyskusji i stać się przedmiotem konkretnych decyzji czynników właściwych, — to jednak musimy stwierdzić, że narazie **nie czyni się nic, aby rozwiązanie tej sprawy przyśpieszyć.** Dyskusja, jaka się około sprawy uposażeń sądowniczych ustawicznie to-

czy, — jest — zdajemy sobie z tego sprawę — w obecnym stanie rzeczy jakby zastrzykiwaniem kamfory, by pacjenta - sędziego zatrzymać przy warsztacie pracy... Z drugiej jednak strony jest ta dyskusja — z naszego punktu widzenia — spełnianiem naszego obowiązku publicystycznego i korporacyjnego, jaki w charakterze reprezentantów zrzeszonego sądownictwa musimy sprawować. Będziemy ją więc i nadal kontynuować, będziemy wytrwale poruszać i omawiać wszelkie możliwości rozwiązania sprawy uposażeń sędziów i prokuratorów, pomni naszego obowiązku publicystycznego, i w trosce o przyszłe losy wymiaru sprawiedliwości w Polsce i o jego przedstawicieli — jako tych, którzy reprezentują w Państwie czynnik stałości stosunków, normowanych w drodze prawem przepisanej.

DR. WŁADYSŁAW DYMEK

O typ polskiego sędziego

Od czasu wskrzeszenia Państwa Polskiego na kongresach i zjazdach uczonych, w oficjalnych wystąpieniach mężów stanu i w artykułach przedstawicieli nauki słychać głosy i rozlegają się coraz częściej wołania o typ polskiego sędziego, podobnie, jak żąda się typu polskiego obywatela, polskiego prawnika, adwokata, nauczyciela i t. d.

Chciałoby się na krześle polskiego pretora widzieć ucieleśnienie wszelkich najdoskonalszych przymiotów rzecznika i szafarza wymiaru sprawiedliwości, tem więcej, że skoro sądy wyrokują w Imieniu Rzeczypospolitej, to i na dostojny urząd sędziowski spada część Majestatu Rzeczypospolitej.

Fundamentalna ustawa ustrojowa, Konstytucja z 17 marca 1921 roku, ujęła organizację sądownictwa z punktu widzenia odrębności, niezawisłości i nawet suwerenności sądów, ale dekret ustrojowy, zwłaszcza przed nowelą z 4 marca 1929 r., a nawet w niektórych postanowieniach i nowela — (art. 121 dekretu ustrojowego w brzmieniu noweli, stwarzający z sędziów w odniesieniu do praw politycznych obywateli drugorzędnych) — wypaczyły zasadniczą i przewodnią myśl ustawy konstytucyjnej, stanowiącej bardzo dobre ramy dla rozbudowy prawdziwie niezawisłego, a tem samem możliwie jaknajdoskonalszego sądownictwa.

W poprzednich numerach [1]) wskazaliśmy na sztuczność i nielogiczność rozbudowy sądownictwa w dekrecie ustrojowym z Ministrem Sprawiedliwości, jako naczelnym organem nadzorczym nad wszystkiemi sądami i sędziami (art. 71 § 1 dekretu ustrojowego). Na czele sądów, niezawisłego organu Narodu w zakresie wymiaru sprawiedliwości (art. 2 Konstytucji), wielokrotnie: i od parlamentu i od władz rządowych zawisły Minister Sprawiedliwości, na czele niezależnego sądownictwa Minister Sprawiedliwości, jako Naczelny Prokurator — to pojęcia, które wzajemnie się wykluczają.

Lecz nie tak bardzo od formy i brzmienia zrewidowanej Konstytu-

---

[1]) *Janusz Jamontt* **„O zmianie przepisów Konstytucji, dotyczących władzy sądowej", „Głos Sądownictwa" — Nr. 4/1930 r. i** *Zygmunt Sitnicki* **„Rewizja Konstytucji, a sądownictwo", „Głos Sądownictwa" — Nr. 5/1930 r.**

cji zależeć będzie, czy rozbudowa sądownictwa pójdzie po linji możliwie najdoskonalszej — ile raczej od tego, jaki typ sędziego w Polsce się wytworzy, bo jeżeli się wytworzy — co daj Boże — dobry, **to polski sędzia potrafi spowodować dostrojenie się do niego przepisów ustrojowych w kierunku możliwie jaknajdoskonalszym, sędzia sam podyktuje wtedy ustrój sądów, a formalne przepisy staną się uświęceniem istniejących i niewątpliwych faktów.**

Znaczy to, że dobroć rozbudowy i organizacji sądów w wielkiej mierze zależeć będzie od tego, jacy będą sędziowie, jaki wytworzy się przeważający typ polskiego sędziego.

Sędziowie polscy, którzy od zarania niepodległości z całem zaparciem się i ofiarnością — mimo niezrozumienia ich przez większą część społeczeństwa i mimo licznych przykrych rozczarowań co do zrealizowania swych najgłówniejszych żądań organizacyjnych, uposażeniowych i t. d. — stali na odpowiedzialnych placówkach szafarstwa sprawiedliwości—ze swej strony dadzą Ojczyźnie Zmartwychwstałej w ofierze cały wysiłek w kierunku wyrobienia najlepszego typu polskiego sędziego.

* * *

Co to jest „typ polskiego sędziego“?

To zogniskowanie w osobie sędziego i skrystalizowanie wszystkich cech charakterystycznych, właściwych nietylko z punktu ogólnej natury zawodu sędziowskiego na tle przymiotów, jakimi odznaczają się sędziowie świata, ale to także i te specjalne cechy narodowe, odróżniające polskich sędziów, wynikłe z ustroju własnego Państwa i własnych cech narodowych, a zapewniające tem doskonalszy typ z ogólnego punktu widzenia.

Nie ulega wątpliwości, że typ polskiego sędziego musi skupić w sobie z typu ogólnego — te wszystkie chrakterystyczne właściwości, które typ udoskonalają i wykazują wartości niezależne od czasu i miejsca. Do tych jednak walorów musi typ polskiego sędziego dodać walory, uzasadnione specjalnemi wymogami narodowemi i rodzimego prawa.

Podstaw dostarczyć musi nauka, mistrzyni życia, historja wszystkich kulturalnych państw o stanowisku i roli, jaką tak w dziejach ludzkości, jak i poszczególnych narodów odgrywał stan sędziowski.

Jego boskie pochodzenie z racji, że wymierzanie sprawiedliwości, to jeden z ważnych atrybutów Boga, jego królewskie tradycje z uwagi na sprawowanie funkcyj sędziowskich dawniej przez króla, względnie naczelnika organizacji społeczno-państwowej, a potem w dalszym rozwoju przez przednich kapłanów i najwyższych dygnitarzy, ta królewskość pochodzenia władzy sędziowskiej, ten jej jakby szlachecki indygenat — dziś w szczerze demokratycznych społeczeństwach musi się zogniskować i przetopić w czynniku całkowitej, jaknajlepiej skonstruowanej niezależności sądownictwa, tego fundamentu prawa i praworządności, warunku szczęśliwego rozrostu prawdziwej tężyzny moralno-publicznej nowoczesnych państw, które nigdy na bagnach i trzęsawiskach chaosu, bezprawia, samowolnego znieważania prawa i karygodnej igraszki z prawem, lecz tylko na kryształowej i granitowej podstawie prawa i praworządności mogą mieć zapewniony stały prawidłowy rozwój. **Niezawisłość sądów,** jako historyczny produkt pochodzenia

władzy sędziowskiej od najbardziej niezależnego czynnika (Boga, króla i t. d.) **i ich wyodrębnienie,** wzięte z typu ogólnego, **muszą stać się fundamentalną podwaliną typu polskiego sędziego.**

Jeżeli w naszym ustroju, czy to przy rewizji Konstytucji, czy ustawy o ustroju sądów potrafimy jaknajlepiej rozwiązać sprawę niezawisłości i niezależności sądownictwa od wszelkich niepożądanych, postronnych wpływów — to na takiej podstawie możemy śmiało skonstruować i oprzeć typ polskiego sędziego.

W niniejszym artykule rozpatrzymy charakterystyczne cechy typu polskiego sędziego tak z tych, które z typu ogólnego przejąć i udoskonalić należy, jak i te, które specjalnie winny się stać właściwością polskich sędziów.

Sędzia podlega tylko ustawie.

Powiedział któryś z rektorów uniwersytetu wiedeńskiego przy inauguracji roku akademickiego, że prócz Majestatu Prawa, żaden inny autorytet niema możności rozciągania swej władzy nad sędzią, który tylko prawu podlega, prawa jest stróżem, na prawie opartej sprawiedliwości wykonawcą.

Stan sędziowski w Polsce dążyć musi przedewszystkiem do zapewnienia sobie prawdziwej, a nietylko papierowej niezawisłości.

To jest naczelne przykazanie.

Dekret ustrojowy z Ministrem Sprawiedliwości, jako naczelnym szefem sprawiedliwości, będącym równocześnie członkiem rządowej władzy administracyjnej, naczelnym prokuratorem i w jednej osobie zwierzchnikiem rzekomo niezawisłego sądownictwa — to absurd.

Dlatego też bardzo zasadnicze i doniosłe dla reformy sądownictwa znaczenie mają cytowane wyżej artykuły p. p. Janusza Jamontta i Zygmunta Sitnickiego. Przypomnimy tu pokrótce treść tych artykułów.

Pierwszy z nich proponuje kreowanie urzędu Kanclerza Wymiaru Sprawiedliwości, któryby jako czynnik niezależny ani od parlamentu, ani od rządu i nieusuwalny na 7-mio letni okres rządów Prezydenta, był wybierany przez Naród równocześnie z Prezydentem.

Bardzo trafnie zauważa p. Jamontt, że nie może być mowy o niezależności sądów z chwilą, gdy zależny od bieżącej polityki Minister Sprawiedliwości zmienia się z upadkiem gabinetu, zanim zdążył zapoznać się z sądami.

I aczkolwiek propozycję swą powołania Kanclerza Wymiaru Sprawiedliwości sędzia Jamontt uważa za głos wołającego na puszczy, to jednak cała zawodowa organizacja sędziowska powinna pochwycić ten głos — może na razie tylko proroka lepszej sędziowskiej przyszłości i wypisać go na sztandarze naczelnych postulatów.

Świetlaną jutrzenką, wiodącą do zrealizowania tego zbawiennego pomysłu, niechby była spiżowa postać nieugiętego kanclerza z czasów Stefana Batorego, Jana Zamoyskiego, który swawolnej bucie szlacheckiej, niechcącej uznać żadnych praw — potrafił skutecznie przeciwstawić powagę prawa.

P. Zygmunt Sitnicki w swym artykule proponuje naturalną rozbudowę sądownictwa do samego szczytu z Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego, jako szefem sądownictwa, na czele.

Jak prezesi sądów apelacyjnych i okręgowych sprawują nadzór służbowy nad sądami niższych instancyj, podobnie miałby naczelny nadzór nad wszystkimi sądami Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, stanowiskiem równy ministrowi, nie wchodzący w skład Rady Ministrów i dlatego niezależny. Stanowisko Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego mogłoby nawet i powinno równać się stanowisku premjera, gdyż odpowiadałoby to harmonji trzech odrębnych gałęzi władz państwowych; skoro bowiem stanowisko Marszałka Sejmu, jako szefa władzy ustawodawczej jest równorzędne ze stanowiskiem premjera, jako szefa władzy wykonawczej, to sąd, jako trzeci organ Narodu (art. 2-gi Konstytucji) miałby również na czele dostojnika, równego stanowiskiem dwum tamtym.

Przeprowadzenie tych słusznych postulatów sądownictwa i pozostawienie Ministra Sprawiedliwości jako szefa Prokuratury, jako rzecz bardzo naturalna, a dla udoskonalenia sądownictwa doniosła i konieczna, — nie powinno napotykać na trudności.

Na tej ustawą usankcjonowanej platformie niezawisłości sądów niechaj się wytworzy **typ polskiego sędziego, nieznającego żadnych autorytetów, prócz Majestatu prawa.**

Aby jednak społeczeństwo przez parlament przeprowadziło tę doniosłą reformę, musi się dla niej wytworzyć w społeczeństwie, a zwłaszcza w świecie sędziowskim korzystna atmosfera.

Niechaj zaginie typ sędziego — karjerowicza, o giętkim karku wobec osób wpływowych, a twardej, drewnianej ręce wobec podwładnych, a często i wobec stron; niechaj wszelkie objawy służalczości wyrwane zostaną z korzeniami z pośród stanu, który ma być kwiatem demokratycznej rzeczywistości i gdzie tylko rzetelna zasługa, prawdziwe doświadczenie, głęboka wiedza i na tem oparte czułe sędziowskie sumienie, mogą wzbudzać cześć i szacunek. I niechaj wreszcie wśród kadr sędziowskich zginie na zawsze tytułowanie się starymi tytułami, tak bardzo w jednej byłej dzielnicy rozpowszechnione, tak jeszcze dotąd aktualne i starannie pielęgnowane. Niechże panowie nadradcy i podradcy zrozumieją, że **najpiękniejszym tytułem dla wymierzającego sprawiedliwość jest tytuł sędziego** i niechże także panowie prezesi sądów czują się sędziami i członkami tego stanu, a określenie stanowiska prezesa sądu jako primus inter pares niechaj się stanie naczelną dewizą.

Lustracja sądu, dokonywana przez prezesa, czy wiceprezesa nie powinna zasadzać się głównie na wykryciu jaknajwiększej ilości biurokratycznych, formalistycznych usterek i na spisywaniu o tem całych woluminów sprawozdania powizytacyjnego celem zajaśnienia jako tęgi wizytator, — lecz wizytacja sądów, dobrze pojęta, winna być dzielnym motorem powagi prawa i praworządności, winna wykrywać rzeczywiste i zasadnicze usterki w wymiarze sprawiedliwości, nie dotykając nienaruszalnej sfery sędziowskiej niezawisłości i wolnego przekonania, a głównym celem lustracji sądów winno być przedewszystkiem zbadanie i ustalenie, czy dany sąd pracuje sprawnie i w atmosferze zupełnej niezależności, pod wyłącznym autorytetem prawa, czy też niezawisłość sądu jest w danych okolicznościach upośledzoną.

Taka lustracja wyda błogie dla sądownictwa owoce i wpłynie decydująco na ukształtowanie typu polskiego sędziego, w najszlachetniejszem tego słowa pojęciu.

Sędziowie polscy, synowie Narodu ciemiężonego od stuleci są

z natury rzeczy, jak się wyraził były Prezes Apelacji Krakowskiej, Witold Hausner — najlepszym materjałem na sędziów, odczuwających z natury swego zawodu dotkliwie bolesność bezprawia. Zbrodnia rozbiorów Polski, popełniona na żywem ciele Rzeczypospolitej była brutalnem podeptaniem zasadniczego prawa Narodu do samodzielnego bytu politycznego — Polska szlachecka upadła skutkiem nieposzanowania prawa na zewnątrz i wewnątrz kraju — zatem Polska obecna niechże opiera swój rozwój na ugruntowaniu powagi prawa i zaszczepieniu praworządności w krew i kości społeczeństwa i niech sędziom, szafarzom, na prawie opartej sprawiedliwości, zapewni taką niezawisłość, aby sumienie polskiego sędziego nie ugięło się ani przed obietnicą awansu, ani się polski sędzia nie splamił służalczością i nie uląkł gróźb i represji, ale w swem sędziowskiem sumieniu prawdziwie nieustraszonem — zadrżał jedynie wtedy, gdyby przy wydawaniu wyroku miał oczywiście naruszyć prawo.

Sędzia — to przedstawiciel współczesnej kultury.

Powyższy tytuł, jako druga zasadnicza cecha polskiego sędziego, to pozostawiony sędziom testament profesora Jagiellońskiej Wszechnicy i Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, ś. p. D-ra Fiericha.

Tak określił rektor Fierich stanowisko polskiego sędziego.

Nie można było z lepszem umiłowaniem i znajomością rzeczy dosadniej nakreślić obrazu ideału polskiego sędziego, niż jako przedstawiciela współczesnej kultury.

Streszcza się w tem pojęciu i głęboka wiedza prawnicza, zawodowa i rozległe ogólne wykształcenie i wreszcie ten czynnik intelektu i wysokiej kultury, który pod rządami równowagi rozumu i serca potrafi wznieść sędziego na piedestał, godny wysokiego w narodzie posłannictwa.

Idealny typ polskiego sędziego, to nietylko w książkach naukowych zasuszony uczony, ale to połączenie nauki z życiem, to nie nauka dla nauki, to nie prawo dla prawa, ale to nauka i prawo dla życia.

Istotną treścią zawodu sędziowskiego jest rozwiązywanie zagadnień i praktycznych wypadków życiowych.

Ten tylko sędzia zadaniu swemu sprosta, który poprzez kodeksy prawa umie i potrafi zajrzeć w głębię serc, będącą źródłem ludzkich poczynań.

Mickiewiczowskie: „Miej serce i patrzaj w serce“ winno się i do ludzkiego sądzenia stosować.

U polskiego sędziego winny harmonijnie zajaśnieć: talent, wiedza i serce.

Talent pozwoli mu na nowożytną, zgodną z duchem prawa, interpretację ustaw, głęboka wiedza prawnicza i ogólna będzie fundamentem dobrego wyrokowania, a serce — regulatorem, kierownicą — ono każe sędziemu zajrzeć w tajniki duszy ludzkiej i nie w oderwaniu, ale zgodnie z życiem i wyrozumieniem ludzkiej psychiki oceniać wypadki.

Sędzia jako przedstawiciel współczesnej kultury winien imponować głębią wiedzy nietylko zawodowej, ale i ogólnej. Jaknajszerszy zakres wykształcenia sędziego i podyktowana tem konieczność reformy studjów uniwersyteckich w kierunku stworzenia katedry urzędu sę-

dziowskiego i specjalnego*) sędziowskiego seminarjum, winny stać się również jednym z naczelnych haseł udoskonalenia typu sędziego.

Sędzia winien zdobyć nietylko jaknajwiększą sumę wiadomości, ale dobra organizacja nauki prawniczej uniwersyteckiej, zetknięcie się na seminarjach prawniczych wybitnych praktyków, uprawiających nauki prawne, z młodym narybkiem prawniczym, żywe współdziałanie teorji prawa z praktyką i doświadczeniem sędziowskiem powinny wykrystalizować typ sędziego — gentlemana, człowieka prawdziwie wytwornego, na ludzkie słabostki wyrozumiałego, obywatela o szerokiem sercu i wielkim rozumie! Niechaj z galerji typów polskiego sędziego wyrugowanym będzie typ sędziego — biuralisty, zatopionego tylko w biurokratycznych formalnościach urzędowania i pozatem świata niewidzącego.

Stwierdzoną i niewątpliwą jest rzeczą, że przesadne objawy formalistyki biurowej zasłaniają przed oczyma sędziego cele istotne. Nie powinno być hasłem „pereat mundus, fiat justitia", ale **sprawiedliwość dla życia** jako jego fundament i najsprawniejszy regulator. **Sędzia — gentleman** — to człowiek wyzwolony z manji ozdabiania się orderami i służalczego zabiegania o nie, **sędzia — gentleman** to **vir bonus** w każdym calu, świadomy, że **wymiar sprawiedliwości to „ars boni et aequi"**.

Sędzia — gentleman to uosobnienie wyrozumiałości i dobroci wobec obnażonej i wiwisekcjonowanej często w sądach ludzkiej psyche, ale to zarazem **gentleman prawa i praworządności,** który naruszenie i przekroczenie prawa musi wyraźnie jako takie określić, a nie obwijać w tajemne kłębki mylnych i przewrotnych kombinacyj prawniczych.

Sędzia — gentleman nietylko niczem nie okaże stronie objawów swego dobrego, lub złego humoru, ale nawet cienia podejrzenia nie sprowadzi na siebie co do jakiejś niechęci czy też powodowania się dowolnym subjektywizmem.

Sędzia — gentleman to także pełen wyrozumiałości ojcowskiej i serdeczności koleżeńskiej przełożony, dla którego naczelnem wskazaniem nigdy płytkie intrygi, względy i względziki osobiste, ale dobro wymiaru sprawiedliwości i nie dający się wartościowo zanalizować honor sędziowski.

Sędzia — gentleman, to obywatel zdający sobie jasno sprawę, że sędziowie są sumieniem swego narodu, wykładnikiem prawa i praworządności, a nie lokajstwa i służalczości, że w każdym narodzie, jak powiedział Witold Hausner, — **„poziom stanu sędziowskiego jest kamieniem probierczym dla etyki tego narodu i że całe poczucie prawa, które żyje w narodzie, winno się krystalizować w jego sędziach".**

Sąd — to świątynia, sędziowie — to kapłani.

Jakimż hasłem Cię powitam, jakim znakiem zaklnę **polski sędzio —** z chwilą, gdy przekraczasz próg świątyni wymiaru sprawiedliwości? Chciałbym Cię widzieć namaszczonym wszelkiem dostojeństwem władzy wymierzania sprawiedliwości, chciałbym w Tobie oglądać wcielenie prawa i praworządności, chciałbym abyś w całej pełni odczuwał,

*) Patrz artykuł mój pod tytułem „Doświadczenie sędziego". — „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny". Poznań, zeszyt 1, kwartał I. 1929 r.

że miejsce wymiaru sprawiedliwości, po którem stąpasz — ziemia święta jest, bo zroszona krwią poległych i męczonych za naród i wiarę, bo pełna dowodów minionej udręki narodu, umęczonego na zasadzie pogwałcenia praw Bożych i ludzkich przez zaborców i że przeto — **sędzio polski** — ziemia Twa rodzinna krwawiła się pokoleniami za prawo i praworządność, wykreślone dawniej przez zaborców, a ty do świętych przystępujesz obrzędów sprawowania misterjów wymiaru sprawiedliwości dla dobra tej ziemi, Zmartwychwstałej z pod buta ciemiężycieli prawa.

I stąd świętość Twego zawodu — **sędzio polski** — Ty krew z krwi i kość z kości wielkich Synów tej ziemi, co za prawo i Ojczyznę wszystko oddawali, winieneś przystępując do sprawowania sprawiedliwości w świątyni wymiaru sprawiedliwości, rozumieć doniosłość i rozległość swego obowiązku, dostojność sędziowskiego urzędu — musisz poczuć się kapłanem sprawiedliwości!

Jak pszczoła zbiera na miód słodycz z rodzimych kwiatów, takby się chciało w momencie krystalizowania się typu polskiego sędziego pozbierać z polskiej niwy wszystko, coby przyczynić się mogło do ukształtowania najdoskonalszego typu polskiego sędziego.

Wywołując wielkie wizje przeszłości i czerpiąc w ożywczej krynicy naszej literatury, chciałoby się do typu polskiego sędziego dorzucić wszystko, co najlepsze i najzacniejsze, a także i tę dostojność, wytworność i uprzejmość, jakiemi tryska postać Sędziego z „Pana Tadeusza" Mickiewicza (Sędziego „nauka o grzeczności").

Poważany, grzeczny i uprzejmy obywatel — gentleman — „pan sędzia" z „Pana Tadeusza", przedstawia typ człowieka zrównoważonego, godzącego serce z rozumem, przestrzegającego praw Bożych i ludzkich, („Pan świata wie, jak długo pracować potrzeba; Słońce, Jego robotnik, kiedy znijdzie z nieba, Czas i ziemianinowi ustępować z pola") — typ czynnego zwolennika ładu i porządku. („Tym ładem — mawiał — domy i narody słyną. Z jego upadkiem domy i narody giną").

Chciałoby się wywołać postacie polskich sędziów z zamierzchłej przeszłości.!

Powiedział bowiem Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa polskiego" że... „gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość..."

Kiedy po utworzeniu Księstwa Warszawskiego z ziem odebranych prusakom spodziewano się przyłączenia także byłej Galicji, Minister Sprawiedliwości w Warszawie zbierał informacje o sądownikach z Galicji. Wtedy na liście, znajdującej się w archiwum głównem, osoba zaufana nakreśliła szkicowe sylwetki niektórych ówczesnych sądowników, dodając krótkie, lapidarne określenia.

Sędziowie A do X „jako ludzie ze wszech miar godni szacunku, wątpić należy, żeby się sami cisnęli, lecz zdaje się, że ich trzeba wezwać", prezes fori N. N. „godny i uczciwy mąż, dlatego nie awansował wyżej za teraźniejszego cesarza, że nie był baronem lub grafem i że nie umie intrygować i ma ambicję nie starać się o urzędy", — wiceprezes N. N. „godny i uczony mąż", wiceprezes N. N. „godny mąż, rzadki między sędziami sprawiedliwymi", wiceprezes N. N. „bardzo cnotliwy" inny wiceprezes „zupełnie godny i cnotliwy mąż bez parcjalności". Inna lista wyraża się o jednym z sędziów, że jest to „człowiek bez moralności, przedajny szuler".

Niechże przyszły historyk w ocenach obecnych sędziów nowoczesnej Polski nie dopatrzy się ostatnio wymienionych, ujemnych cech, ale niech typ polskiego sędziego przejawia się w dodatnich, poprzednio zacytowanych charakterystykach.

KONKLUZJA.

Jest w podziemiach lwowskiego kościoła OO. Dominikanów pomnik Jana Swoszowskiego, byłego podsędka i dobrodzieja Konwentu.

Postać leżąca rycerza w zbroji, leżącego bez oparcia na łokciu, ma tyle wyrazu i myśli, a w układzie ciała, głowy i opuszczonych ramion tyle bezwładności, zmęczenia, odpoczynku spracowanego życiem męża, tyle sennego ukojenia, że chciałoby się powstrzymać głośniejszy oddech, aby starca tego nie zbudzić...

Władysław Łoziński, wielki znawca sztuki i pisarz — historyk, już na podstawie tego alabastrowego pomnika, o rysach z realizmem wykonanych, pokusił się o narysowanie portretu słynnego w swoim czasie jurysty lwowskiego, pisarza ziemskiego, później podsędka, wreszcie podkomorzego ziemi lwowskiej.

„Bardzo rozumny — pisze o Janie Swoszowskim Łoziński — przytem łatwy i jowialny, doskonały psycholog, uczynny i nie żałujący czasu i głowy na usługi braci, a jako doskonały znawca prawa — pośrednik i rozjemca w sądach polubownych". Znawstwo prawa nabywał mąż ten w szkole Jana Zamoyskiego, gdzie na ławach sądowych zasiadano wprost z kancelarji królewskiej, lub od wojny, lub wreszcie od zajęć gospodarczych, lub od wrzawy sejmikowej. Mistrz Swoszowskiego był znakomitym znawcą rzymskiego i rodzimego prawa. Jan Zamoyski kształcił się we Włoszech wraz z wielu innymi polakami, a był nawet rektorem Akademji w Padwie.

W epoce tej zastanawiano się nad ustanowieniem najwyższych w Polsce sądów, czyli trybunałów, a czyn dojrzał za panowania króla Stefana Batorego.

Miało to ujemne i dodatnie strony.

„Cezaryzm szlachecki — pisze Irena Pannenkowa („Batory a Sejm") — chciał w reprezentantach wszystkich władz mieć wiernych wykonawców tylko swej woli, żeby byli „jako listy, które więcej nie mówią, jeno co w nie napisano".

Dążąc do uzależnienia od siebie władzy ustawodawczej i wykonawczej, szlachta nie cofnęła się przed zamachem także na niezależność władzy sądowej.

Reforma sądowa, którą przez ustanowienie trybunału szlachta wymogła na Batorym w r. 1578 znamionowała pewien postęp, gdyż wyodrębniała władzę sądową. Ale reformę tę wyzyskano w ten sposób, by na niej wycisnąć piętno cezarystycznych dążeń szlachty i usunięto faktycznie niezawisłość sędziowską, zarówno przez sam fakt corocznego wyboru deputatów (usuwalność sędziów), jak przez wybór ich na sejmikach (zależność od szlachty). Smutne skutki nie dały na siebie długo czekać.

W XVII w. zrywano już bez ceremonji trybunały, tak samo jak sejmy. Stan szlachecki osiągnął wszystko, czego chciał.

„Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem" — kpił sobie z króla, sejmu, sądu... i z samego prawa.

I to było rzeczą najgorszą.

„Bo gorsze nawet od złego prawa, jest lekceważenie prawa wogóle“.

Na razie dzielny, „nie malowany“, król Stefan Batory przeciwstawił się z dzielnym kanclerzem Zamoyskim zamachowi szlachty na prawo — i prawa przestrzegał, a choć nie było ono bez wad i wymagało reform, jednak Batory z Zamoyskim stwierdzali i realizowali czynnie zdanie Bagehota: **„dobre prawo jest lepsze, niż złe, — ale złe jest lepsze, niż żadne“.**

Dopiero gdy Polsce zabrakło Batorych i Zamoyskich — nieokiełznany cezaryzm szlachecki zgubił Rzeczpospolitą!

Niechże to dziś będzie przestrogą dla współczesnych!

Prawnicy — sędziowie, jacy wychodzili ze szkoły nieustraszonego obrońcy i szermierza prawa, Jana Zamoyskiego, ów Jan Swoszowski w pomniku u lwowskich Dominikanów uwieczniony — mąż rozumny, doskonały psycholog, wyrozumiałego i szerokiego serca, doskonały znawca prawa, nie żałujący czasu ni głowy na usługi dla braci, praw — i prawa obrońca nieugięty — niech będzie dla krystalizującego się typu polskiego sędziego pomnikiem — wzorem, jak Ojczyźnie służyć w służbie dla prawa, — że miłować Ojczyznę trzeba wszędzie, w każdym zawodzie i na każdej placówce, ale że „służba w prawie“ dla Ojczyzny — to służba zaszczytna na wałach, na fundamentach, to przekonanie niezłomne, że **jak krew polskiego żołnierza scementowała rozburzoną na cząstki Polskę — tak czyn polskiego sędziego, jego twarda, znojna służba „na straży praw“ obowiązujących w Rzeczypospolitej, — stanie się spoidłem, które pozwoli na urzeczywistnienie wizji Słowackiego:**

„Z cichej się mogiły podniesie naród i ludy przelęknie — „Że taki wielki posąg z jednej bryły, a tak hartowny, że w gromach nie pęknie“.

Niechaj granitowy typ polskiego sędziego, niezłomnego i nieskalanego rycerza prawa prowadzi nas na te szczyty!

WACŁAW JASKŁOWSKI

O potrzebie reformy spadkobrania gospodarstw małorolnych

Opracowane na podstawie dzieła zbiorowego p. t. „Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce“, wydanego przez Instytut w Puławach.

Część I.

System dziedziczenia i jego podstawy.

System dziedziczenia według Kodeksu Napoleona i jego wady. Podporządkowanie przepisów o dziedziczeniu obowiązkom spadkodawcy względem rodziny i postulatom ekonomicznym. Ograniczenie zasady dziedziczenia in capita do dzieci spadkodawcy. Ustalenie ścisłej kolejności spadkobrania. Spadkobranie małżonków. Zastrzeżenie legitymy na rzecz małżonków, dzieci i rodziców.

Ponieważ każda dzielnica R. P. podlega odmiennym przepisom w zakresie spadkobrania, samo ujednostajnienie ustawodawstwa po-

woduje konieczność ich zmiany, zwłaszcza, że system dziedziczenia, wprowadzony przez K. N., nie powinien być zachowany.

Postanowienia bowiem Kodeksu w tej dziedzinie, oparte w swej większości na prawie rzymskiem, nie uwzględniają ani obowiązków, ani uczuć, wynikających ze stosunków rodzinnych, ani postulatów ekonomicznych, ani nawet blizkości pokrewieństwa jako czynnika decydującego o prawie do spadku, mimo, że powyższa zasada jest podstawą całego systemu spadkobrania według Nowelli Justiniana.

Wyłamują się z pod niej całkowicie dyspozycje Kodeksu, dotyczące dziedziczenia krewnych w linjach bocznych, równają one bowiem w prawach do spadku z rodzicami spadkodawcy najdalszych nawet jego krewnych do XII stopnia włącznie i dopuszczają podział na linje, gdy według prawa rzymskiego cały spadek przypadałby w udziale najbliższemu krewnemu z tych linij, — a przez to wprowadzają niczem nieusprawiedliwione rozdrabnianie własności, zmierzające oczywiście do jej zniszczenia. Geneza tych tendencyj stanie się dla nas zrozumiałą dopiero wtedy, gdy uprzytomnimy sobie, że pozostały one jako przeżytek z nawskroś radykalnej Ustawy o spadkobraniu z dnia 7 stycznia 1795 roku (17 nivose an II), mającej za zadanie zniszczenie własności przez rozproszkowanie jej w drodze podziału pomiędzy całym zastępem spadkobierców z bocznych linij.

Kodeks nie poddał się wprawdzie destrukcyjnej tendencji wspomnianej Ustawy, nie zdołał jednakże całkowicie uwolnić się od jej wpływu, powstał bowiem w dobie, kiedy perspektywa cesarstwa nie zarysowywała się jeszcze nawet na najdalszym widnokręgu, popisywanie się zaś krańcowym radykalizmem poczytywane było jeszcze za pewnego rodzaju konieczność życiową, wynikającą z instynktów samozachowawczych. Wypowiedział się o tem kategorycznie jeden z redaktorów Kodeksu, Maleville; twierdzi on bowiem ,że postanowienia Kodeksu przybrałyby w sprawie spadkobrania bardziej zdecydowany kierunek, gdyby je uchwalono w dobie późniejszej.

Względy powyższe przemawiają przeto za uwolnieniem przyszłych jednolitych przepisów ustawowych o dziedziczeniu od naleciałości rewolucyjnych, sprzecznych z elementarnemi zasadami poczucia sprawiedliwości, a jednocześnie szkodliwych z punktu widzenia gospodarczego.

Reforma pożądana w tym względzie powinna pójść po linji podporządkowania przepisów o dziedziczeniu obowiązkom spadkodawcy względem rodziny, zwłaszcza, skoro domniemana wola spadkodawcy, skierowana oczywiście nie ku dogodzeniu chwilowym jego zachciankom, a ku należytemu wywiązaniu się z obowiązków, wynikłych ze stosunków rodzinnych, ma być uznana za podstawę do regulowania stosunków spadkowych w drodze ustawowej.

Przepisy o dostarczaniu alimentów określają obowiązki względem rodziny, należałoby je przeto przyjąć za podstawę do ustalania tak praw do spadku, jak i kolejności spadkobrania, gdyż w obecnych warunkach stosunki rodzinne obarczają jednych członków rodziny obowiązkami, przyznając im wzamian minimalne prawa do spadku, innych zaś, emancypowanych od wszelkich obowiązków, obdarzają prawami do 3/4 części spadku. Stan rzeczy tego rodzaju nie powinien być utrzymany jako niezgodny z elementarnemi zasadami poczucia sprawiedliwości, na pierwiastkach której winny być bezwzględnie oparte wszel-

kie przepisy prawa. Postulat ten jest tak kategoryczny, że żadne względy, nawet natury ekonomicznej, nie zdołają usprawiedliwić niezastosowania go, pomimo, że te powinny być poważnym czynnikiem w sprawie spadkobrania.

Podstawowym warunkiem dobrobytu ekonomicznego każdego państwa, a zwłaszcza nawskroś rolniczego, jakiem jest nasza Rzeczpospolita, jest wytworzenie warunków, zabezpieczających wszelkiego rodzaju własności od nieusprawiedliwionego koniecznością rozdrabniania jej, gdyż takowe prowadzi do jej zaniku i pauperyzacji całego społeczeństwa.

Rolę takiego czynnika, ochraniającego własność od zbytniego jej rozdrabniania przy przechodzeniu w drodze spadku do następnego pokolenia, winne spełniać przepisy o dziedziczeniu.

Aby odpowiedzieć w całości powyższemu zadaniu, musiałyby one wyłączyć zasadę dziedziczenia podług ilości głów spadkobierców jednego stopnia, dążyć do podwyższenia części rozrządzalnej i zastrzedz zarazem, że dopełnienie zachowku dopuszczalne jest jedynie w drodze dopłat gotówkowych.

Zasada dziedziczenia do części równych przez spadkobierców jednego stopnia, aczkolwiek nie wskazana ze względów ekonomicznych, winna być bezwzględnie utrzymaną w stosunku do dzieci spadkodawcy, jako mających w równym stopniu obowiązek dostarczania środków utrzymania rodzicom, a przeto eo ipso prawo do równomiernego zaopatrzenia z ich majątku, do powiększenia lub utrzymania którego przyczyniły się one niejednokrotnie swoją współpracą w ognisku domowem. Mogłaby ona natomiast nie mieć wcale zastosowania przy dziedziczeniu tak wstępnych jak i krewnych bocznych linij; przy dziedziczeniu bowiem rodziców, stanowiących jako małżeństwo jedną jednostkę ekonomiczną, podział spadku na części nie jest w zasadzie konieczny; przy spadkobraniu zaś krewnych bocznej linji zasada dziedziczenia in capita mogłaby zostać pominiętą, dziedziczenie ich bowiem nie ma pierwiastku realizacji osobistych praw do spadku, nie jest oparte ani na obowiązkach spadkodawcy w stosunku do nich, ani na ich współpracy w warsztacie spadkowym, ani nawet na idei prolongowania wspólnoty rodzinnej, a bierze początek wyłącznie w domniemanem przywiązaniu do nich spadkodawcy na tle pokrewieństwa z nimi. Tu przeto zasada przestrzegania równomierności przy jednakowym stopniu pokrewieństwa nie jest tak kategorycznym imperatywem, aby jej dla względów ekonomicznych nie można było pominąć.

Koniecznem jest natomiast jedynie utrzymanie zasady pierwszeństwa bliższego krewnego przed dalszym wobec tego, że stopień pokrewieństwa powinien decydować o prawie do spadku, biorącem początek ze związków rodzinnych.

Wyłączenie zasady dziedziczenia in capita w bocznej linji nasuwa konieczność ustalenia czynnika, decydującego o pierwszeństwie do spadku przy zbiegu kilku krewnych jednego stopnia. Rosyjski projekt ustawodawczy z 1913 roku, hołdujący powyższej zasadzie, stawia jako jedyne kryterjum w tym względzie starszeństwo. Zaznaczyć atoli należy, że przesłanka tego rodzaju pozbawiona jest podstawy rzeczowej i nie znajduje też usprawiedliwienia w domniemanej woli spadkodawcy, niema bowiem podstawy do przypuszczenia, aby intencją spadkodawcy, nie obdarzającego żadnego ze swoich krewnych szczególnymi

względami, było, aby majątek po nim objął bezwzględnie najstarszy z nich, a raczej należałoby oczekiwać, że, rozumując logicznie, wybór swój oparłby w pierwszym rzędzie na zawodowem uzdolnieniu spadkobiercy do prowadzenia przedsiębiorstwa spadkowego lub na najmniejszym stopniu zamożności, gdyby różniczkowanie pod względem specjalizacji było wyłączone tak ze względu na przygotowanie spadkobierców, jak i na sam charakter spadku.

Kolejność spadkobrania, oparta na obowiązkach, wynikających ze stosunków rodzinnych, powinna zapewnić przedewszystkiem zaopatrzenie ze spadku dzieciom i małżonkowi spadkodawcy, jako powołanym w pierwszym rzędzie do zapewnienia mu środków utrzymania i mającym przeto prawo wymagania takowych od niego w razie konieczności, — następnie zaś rodzicom, wobec tego, że obowiązek ich w sprawie dostarczania alimentów ustaje w stosunku do dzieci, mających małżonka lub potomstwo, mogące zapewnić im środki egzystencji. Argument powyższy usprawiedliwia bezwzględnie przychodzenie ich do spadku jedynie wobec braku dzieci i małżonka.

Za czynnik decydujący tu o pierwszeństwie małżonka spadkodawcy do spadku po nim przed jego rodzicami należy uznać i pierwiastek jego współpracy w ognisku domowem, odgrywający poważną rolę tak w sprawie powstania jak i zachowania dziedzictwa.

Wskazanem jest więc powołanie wstępnych do spadkobrania jedynie w razie niepozostawienia przez spadkodawcę małżonka.

Ponieważ genezą praw wstępnych do spadku jest obowiązek wzajemnej alimentacji ze spadkodawcą, udział ich w spadkobraniu winien w dziedziczeniu absolutnie eliminować krewnych z bocznych linij, jako nie mających względem spadkodawcy żadnych obowiązków, wynikających ze stosunków rodzinnych.

Spadkobiercy przeto tej ostatniej kategorji przychodziliby do spadku tylko przy braku wstępnych. Pierwiastek współpracy w ognisku domowem spadkodawcy w połączeniu z obowiązkiem dostarczania alimentów winien z porządku rzeczy zapewniać małżonkom spadkodawcy prawo do większego udziału spadkowego od tego, jaki przypada każdemu z jego dzieci, zwłaszcza przy licznie rozrodzonem potomstwie. Na tem stanowisku stanęły ustawodawstwa zachodniej Europy, a mianowicie — Kodeks Cywilny Niemiecki, Kodeks Szwajcarski i Nowella do Kodeksu Austrjackiego z 1914 roku (wzorowana prawdopodobnie na Kodeksie Niemieckim) — skoro przyznają małżonkom prawa do ¼ części spadku na własność przy najliczniejszem nawet potomstwie.

W odmienny zgoła sposób ujmuje sprawę dziedziczenia małżonków K. C. K. P., przyznający im prawa do dożywotniego użytkowania na części spadku, jaka przypadłaby im w udziale, gdyby dziedziczyli spadek do części równych z dziećmi spadkodawcy, a zatem zmniejszającej się w miarę rozrostu rodziny i nie zabezpieczającej im oczywiście środków egzystencji w mniej zamożnych środowiskach, przy licznie rozrodzonem potomstwie.

Na powyższe upośledzenie małżonków w sprawach spadkowych zwrócił uwagę sam nasz lud wiejski, — domaga się on bowiem w swoich postulatach przyznania im prawa do większych udziałów spadkowych, dochodzących do ½ spadków, z zastrzeżeniem atoli, że otrzymują je wyłącznie do dożywotniego użytkowania.

Podkreślić też należy i ten fakt, że ludność wiejska nawet tych dzielnic Rzeczypospolitej, gdzie małżonkowie dziedziczą schedy na własność, wypowiedziała się jednogłośnie za zamianą udziałów spadkowych na własność — na dożywotnie użytkowanie na pewnej części majątku.

Powyższe postulaty należałoby uznać za słuszne w zastosowaniu do naszych gospodarstw wiejskich, ze względu na to, że dożywotnie użytkowanie nie wpływa na rozdrabnianie gospodarstw wiejskich, a lepiej zabezpiecza byt pozostałemu małżonkowi od niewielkiego udziału na własność, z tem zastrzeżeniem atoli, że użytkowanie powyższe obejmie nie mniej od ½ spadku; zastosowanie bowiem niższego stosunku w przeciętnem gospodarstwie włościańskiem pozbawiałoby dożywotników niezbędnych środków egzystencji.

Powyższa norma znajduje poniekąd usprawiedliwienie i w tem, że udział spadkowy małżonków, określony przez przodujące ustawodawstwa europejskie (Szwajcarskie, Niemieckie), na ¼ części spadku na własność odpowiada dożywotniemu użytkowaniu na ½ (połowie) spadku.

Ograniczenie praw spadkowych małżonka do dożywotniego użytkowania proponujemy wyłącznie w zastosowaniu do spadków, składających się z drobnych gospodarstw wiejskich, ze względu na ich wyjątkowe warunki ekonomiczne, uznajemy atoli, że ograniczenie powyższe mogłoby się okazać ujemnem w zastosowaniu do spadków podzielnych w naturze, w których byłoby raczej wskazanem wydzielenie ¼ części na własność, niż unieruchomienie ½ masy spadkowej na długoletni okres, aż do czasu wygaśnięcia dożywocia małżonka. Uważamy więc za wskazane, aby przepisy, normujące prawa spadkowe małżonków, dawały im alternatywne prawo zatrzymania ½ spadku w dożywotniem użytkowaniu, względnie — otrzymania na własność schedy, równającej się ¼ części wartości masy spadkowej. Skoro wychodzimy z założenia, że małżonek, dziecko i rodzice spadkodawcy mają prawo do spadku po nim, oparte na jego obowiązkach, wynikających ze stosunków rodzinnych, uznać musimy również, że realizacja tego prawa nie może być uzależnioną całkowicie od bene placitum samego spadkodawcy, nie może on bowiem wyemancypować się absolutnie od ciążących na nim obowiązków. Zgodzić się przeto w zasadzie musimy, że istnienie przepisów, rezerwujących pewną część spadku dla nich, jest bezwzględną koniecznością.

Na nieodzowność ograniczeń w sprawie rozporządzania majątkiem wskazują też i nasze stosunki rodzinno - majątkowe wśród gospodarzy wiejskich. U wieśniaków bowiem, mających dzieci z powtórnego małżeństwa, zaznacza się niejednokrotnie pewnego rodzaju zanik uczuć rodzicielskich w stosunku do dzieci z poprzedniego małżeństwa, występujący wprawdzie o wiele jaskrawiej i częściej u ojców niż u matek, same zaś ich dyspozycje majątkowe są też częstokroć dokonywane wyłącznie pod wrażeniem chwili, a przeto nie podporządkowane istotnym wymogom sytuacji gospodarczej względnie rodzinnej. Przepisy więc o zachowku są w takich warunkach jedynym czynnikiem, gwarantującym dzieciom otrzymanie sched po rodzicach.

Z tego zatem, co wyżej powiedziano — przyjść musimy do wniosku, że utrzymanie przepisów, wprowadzających pewne ograniczenia w rozporządzaniu majątkiem, uważać należy za wskazane, proponuje-

my atoli podwyższenie części rozporządzalnej do ½ majątku w celu zmniejszenia obciążenia spadkowych nieruchomości spłatami przy działach familijnych.

Zastrzeżenie legitymy w powyższym stosunku proponujemy nie tylko na rzecz dzieci i wstępnych, lecz i na rzecz małżonka, oczywiście w tym razie, gdy powołany zostaje do dziedziczenia spadku na własność przy braku zstępnych, gdy zaś przychodzi do spadku łącznie ze zstępnymi, jako zachówek dla niego powinno być uznane przysługujące mu dożywotnie użytkowanie na ½ majątku spadkowego.

W celu zabezpieczenia darowanych nieruchomości od powrotu należałoby zastrzec, że spadkobiercy, uprawnieni do zachowku, mają prawo domagać się przypadających im należytości wyłącznie w drodze spłat. (D. c. n.).

ZYGMUNT SITNICKI.

Kilka uwag o trzeciem czytaniu projektu K. P. C.

W marcu r. b. ukazał się w druku projekt Kodeksu Postępowania Cywilnego, przyjęty w ostatecznej formie przez Komisję Kodyfikacyjną. Projekt ten jest obecnie rozważany w Ministerstwie Sprawiedliwości przez specjalną komisję ministerjalną, powołaną przez Pana Ministra Sprawiedliwości, w skład której wchodzą przedstawiciele Departamentu Ustawodawczego Min. Sprawiedl., oraz Sądownictwa. Po zakończeniu prac tej komisji — projekt zostanie przedstawiony Panu Ministrowi Sprawiedliwości, który poweźmie decyzję co do nadania dalszego biegu projektowi. Najwyższy przeto czas, aby zwłaszcza sędziowie — praktycy wypowiedzieli swoje nad projektem K. P. C. uwagi, które dziś jeszcze mogą przyczynić się do jego poprawienia i uzupełnienia, a które jutro — będą miały wartość „zapóźnionych żalów"...

W uwagach niniejszych pragniemy dotknąć kilku rażąco słabych stron projektu K. P. C., które nadają się stanowczo do ponownego przedyskutowania i poprawienia. Mamy tu na myśli przedewszystkiem **niezwykłą wprost przewlekłość procesu według projektu K. P. C.** Tak więc w sprawach należących bez względu na wartość przedmiotu sporu do właściwości sądów okręgowych, pozwany obowiązany jest wnieść t.zw, odpowiedź na pozew; termin do wniesienia tej odpowiedzi wynosi aż **cztery tygodnie,** licząc od daty doręczenia pozwu (art. 221). Ponieważ kancelarja sądu będzie wysyłała rzeczony pozew zapewne dopiero po kilku lub kilkunastu dniach od wniesienia, powód uzyska więc w najlepszym razie pierwszy termin rozprawy po upływie **około 6 tygodni** od wniesienia pozwu (i to jeżeli pozew uda się doręczyć pozwanemu osobiście — art. 156).

Idziemy jednak dalej. Termin rozprawy musi być tak wyznaczony, aby między doręczeniem wezwania a dniem rozprawy upłynęło przynajmniej **siedm dni** (art. 229), a to pod rygorem odroczenia rozprawy (art. 236). Mamy więc już **siedem tygodni** i to, o ile rozprawa nie ule-

gnie odroczeniu, co w praktyce zachodzi prawie zawsze. Wprawdzie bowiem, art. 235 proj. stanowi, że „przewodniczący, nie dopuszczając do rozwlekłości i zbaczania od przedmiotu, powinien dążyć do tego, ażeby rozprawa wszechstronnie wyświetliła punkty sporne i aby, w miarę możności, mogła być ukończona bez odroczenia“, — atoli z dalszych przepisów przekonywamy się, że jest to tylko „pium desiderium“. Rozprawa ulega odroczeniu, prócz wypadku, o którym wyżej (art. 236), celem przedstawienia nowych dowodów, które zresztą strona może zgłaszać w drobnych dawkach aż do zamknięcia rozprawy (art. 239); rozprawa również może być odbywana fragmentarycznie (art. 241, 243). W razie odroczenia rozprawy obowiązuje znowu ów **siedmiodniowy termin,** o którym mówi art. 229, a więc do ponownej rozprawy upłynie znów **conajmniej dwa tygodnie** (i to o ile świadkowie nie będą badani przez sąd miejsca zamieszkania), — mamy więc już **dziewięć tygodni.**

Należy przytem zaznaczyć, że **od poszczególnych postanowień sądu,** nawet zapadłych na rozprawie, służy stronie **zażalenie** do sądu apelacyjnego **w terminie dwutygodniowym** (art. 422) od daty doręczenia (art. 380). Jeżeli postanowienie zawarte jest nie w wyroku, może być **zawsze** skarżone odrębnie od apelacji (art. 422 a contr.). Z tego wynika, że w razie powzięcia przez sąd postanowienia, które może być zaskarżone, sąd po odroczeniu rozprawy musi: 1) wysłać odpisy postanowienia i 2) odczekać dwa tygodnie na ewentualne zażalenie. W najlepszym więc razie (t. zn. o ile zażalenie nie nastąpi i akta nie powędrują wyżej) upływa dodatkowe **cztery tygodnie** (tydzień dla kancelarji, dwa tygodnie wyczekiwania i tydzień z art. 229). Razem mamy dotąd **trzynaście tygodni.**

Dochodzimy wreszcie do **wyroku.** Zaznaczyć należy, iż o ile zapadnie wyrok zaoczny, wówczas **„strona, przeciwko której zapadł“** taki wyrok, a więc pozwany (boć przecie „przeciwko“ powodowi wyrok zaoczny zapaść nie może), ma prawo złożyć sprzeciw w ciągu **dwuch tygodni** od doręczenia jej wyroku. Wyrok może być sporządzony „na piśmie“ w ciągu **dwuch tygodni** od ogłoszenia (art. 366); zanim więc pozwany go otrzyma, upłynie, po uwzględnieniu formalności kancelaryjnych 2+2+2 — czyli około sześciu tygodni. Mamy więc, jak dotąd, — (13 + 6) — około **dziewiętnastu tygodni** od wniesienia pozwu. Sprzeciw musi być doręczony powodowi, poczem dopiero wyznacza się nowy termin rozprawy, która znów musi być wyznaczona nie wcześniej, niż **w siedem dni** od dnia doręczenia wezwania (art. 236). Dodajemy więc nowe dwa tygodnie i docieramy do wyroku ocznego po upływie dwudziestu tygodni, a więc **pięciu miesięcy.**

Następuje **apelacja,** która winna być wniesiona (art. 398) **w terminie dwutygodniowym** od doręczenia wyroku (czyli w praktyce — po miesiącu). Z wyznaczeniem terminu sąd czeka **dalsze dwa tygodnie,** przeznaczone na „odpowiedź“ względnie na „apelację wzajemną“, poczem przedstawia akta sądowi apelacyjnemu (art. 403). Nim akta dojdą i zostanie rozpisana rozprawa apelacyjna, upłynie (przy uwzględnieniu znów art. 236) około miesiąca. Mamy więc już **7 miesięcy** i to w tym tylko wypadku, gdy sąd apelacyjny, jak to dzieje się obecnie, nie jest tak zawalony pracą, że najszybszy termin wynosi 3 — 6 miesięcy. O ile sąd apelacyjny odroczy rozprawę, lub skieruje sprawę z powrotem do sądu pierwszej instancji (art. 417), należy dodać **dalsze trzy**

miesiące. Mamy więc (w najlepszym razie) **dziesięć miesięcy od chwili wniesienia pozwu do czasu uzyskania wyroku w drugiej instancji.**

Atoli, niestety, wyrok sądu apelacyjnego nie jest wyrokiem ostatecznym i wykonalnym (chyba, że sąd ten utrzymał, lub nadał rygor natychmiastowej wykonalności — art. 418). W zasadzie więc powód musi znów „odczekać" **dalszy miesiąc** od doręczenia wyroku sądu apelacyjnego, czyli w praktyce **około dwuch miesięcy.** Sąd apelacyjny oczekuje znów **dwa tygodnie** (powiedzmy miesiąc) na „odpowiedź", poczem przedstawia akta Sądowi Najwyższemu (art. 433). Nim akta nadejdą i nim Sąd Najwyższy wyznaczy rozprawę upłyną **dalsze trzy miesiące** (licząc optymistycznie). **W najlepszym więc razie powód otrzyma ostateczny wyrok po upływie piętnastu miesięcy od wniesienia pozwu.**

Na tem jednak nie koniec, można bowiem, jak się okazuje, w ciągu dziesięciu lat, a nawet w niektórych wypadkach do nieskończoności (art. 453), żądać **„wznowienia postępowania".** Wznowienie następuje z najrozmaitszych przyczyn, między innemi np. z powodu zarzutu fałszu lub podrobienia (art. 449 p. 1), a nawet wprost „wykrycia... takich nowych okoliczności faktycznych lub **środków dowodowych,** które mogłyby(!) mieć wpływ istotny na wynik sprawy, a z których strona nie mogła(?) skorzystać(!) w poprzedniem postępowaniu" (art. 449 cz. II). Innemi słowy, przy odrobinie sprytu adwokata, (którego udział przecie w postępowaniu przed sądami okręgowemi i wyższemi jest obowiązkowy), **wznowienie może nastąpić zawsze** i sprawa będzie wałkowana „da capo" nie w trzech instancjach, lecz w czterech, pięciu, a może dziesięciu. Jeżeli się jeszcze weźmie pod uwagę, że przy podaniu o „wznowienie" sąd **„może** na wniosek strony wstrzymać wykonanie wyroku w razie **uprawdopodobnienia(!),** że skarżącemu grozi niepowetowana szkoda" (art. 460), to, zaiste, litować się należy nad losem nieszczęśników, którzy pod rządem K. P. C. będą dochodzili sprawiedliwości. Będą to bowiem ofiary w rękach nieuczciwych dłużników i ich mniej lub więcej sumiennych adwokatów, sąd zaś będzie spełniał smutną i niezaszczytną rolę figuranta w lichej komedji wykrętów i nieuchwytnych szykan.

Prócz tych, jak widzieliśmy, groźnych dla szybkiego wymiaru sprawiedliwości przepisów, **projekt K. P. C. zawiera również postanowienia mogące doprowadzić do sparalizowania sprawności sekretarjatów sądowych.** Widzieliśmy już, że każde postanowienie, nawet ogłoszone na rozprawie, musi być w odpisie doręczone stronom. Podobnie „wypis(!) wyroku z uzasadnieniem powinien być z urzędu doręczony stronom" (art. 357). W sądzie grodzkim zawiadamia się strony „o sporządzeniu na piśmie wyroku z uzasadnieniem" (art. 394). Wszystko to pochłaniać będzie sekretarjatom niepomierną ilość czasu. O ile zaś chodzi o sądy grodzkie, to sędziowie będą, jak widzimy, motywowali wszystkie, nawet najbłahsze wyroki. Sprowadzi to kompletne zahukanie i otumanienie tych nieszczęsnych parjasów wymiaru sprawiedliwości i spowoduje kolosalny wzrost zaległości w sądzeniu i, co za tem idzie, wpłynie „dodatnio" na powolność postępowania. W tym stanie rzeczy mimowoli nasuwa się uwaga, że gdyby twórcom projektu K. P. C. szło o świadome dążenie do stworzenia powolności procesu cywilnego, (czego nie można przypuścić), to doprawdy nie mogliby wymyślić bardziej

machiawelskich w tym kierunku przepisów, niż te, któreśmy wyżej omówili...

Mogą nam tu wprawdzie odpowiedzieć, że przecie projekt K. P. C. daje sędziemu (przewodniczącemu) pewne uprawnienia, mające rzekomo na celu ukrócenie przewlekłości procesu. Owszem, ale obaczmy jaka jest praktyczna wartość odnośnych przepisów. Art. 239 powiada in fine: „Sąd odrzuci środki dowodowe, jeżeli strona powołuje się na nie jedynie dla zwłoki". Przepis ten miałby znaczenie tylko wtedy, gdyby sąd z natchnienia Ducha Świętego mógł zgóry wiedzieć, że strona powołuje np. takiego świadka, który na następnej rozprawie oświadczy, że nic mu w sprawie nie jest wiadomo. Ale ponieważ sędziowie są tylko ludźmi, a nie prorokami, przeto będą musieli w podobnym wypadku **odroczyć** rozprawę. Cóż więc z tego, że później sąd uroczyście „odrzuci" zeznanie fikcyjnego świadka? — faktu odroczenia rozprawy na kilka conajmniej tygodni, (a o to przecie chodzi), nikt już nie cofnie.

Art. 240 grozi: „**Za rozmyślne** przeistaczanie faktów, oraz za wprowadzanie **widocznie** zmyślonych środków dowodowych, sąd **może** skazać stronę lub jej zastępcę ustawowego na grzywnę do 500 zł.". Przepis ten również jest bardzo piękny na oko, szkoda tylko, że w praktyce rzadko da się go zastosować. Jak bowiem przedewszystkiem **udowodnić,** że ktoś „rozmyślnie" kłamie? Następnie, sąd będzie mógł conajwyżej ukarać niezręczne, nieudolne kłamstwo, gdyż tylko takie jest „widoczne", — będzie natomiast bezsilny, jeżeli to samo kłamstwo zostanie mu zaaplikowane przez sprytnego dialektyka, który przecie potrafi wszystko... „uprawdopodobnić". Dlatego też wątpić należy, czy np. „zastępca ustawowy" (adwokat) będzie kiedykolwiek ukarany grzywną...

Przechodzimy do t. zw. **„postępowań odrębnych",** które mają na celu zapewnienie powodowi szybszego wymiaru sprawiedliwości w mniej skomplikowanych sprawach, oraz odciążenie sądów i sędziów (zwłaszcza grodzkich). Postępowania te są dwuch rodzai: **„nakazowe"** (art 462—472) i **„skrócone"** (art. 473—482). **Oba te postępowania polegają na tem, że sąd wydaje powodowi „nakaz zapłaty" bez rozprawy.** Atoli w postępowaniu „nakazowem" powód musi udowodnić swoje roszczenie bądź dokumentem niespornym (art. 462), bądź wekslem lub czekiem (nawet niezaprotestowanym); natomiast w postępowaniu „skróconem" powód nie potrzebuje fatygować się przytaczaniem „podstaw, faktów i dowodów" (art. 475), byleby nie żądał więcej, niż tysiąc złotych (art. 473). Pozew wraz z nakazem sąd doręcza pozwanemu i o ile ten nie wniesie „zarzutów" lub sprzeciwu w ciągu dni 3, 7, względnie 14 (art. 466, 474), to nakaz staje się prawomocny.

Postępowanie „nakazowe" odpowiada teoretycznie t. zw. postępowaniu klauzulowemu, znanemu w b. dzielnicy rosyjskiej. Atoli w praktyce stanowi ono inowację, zawierającą w sobie pierwiastki niebezpieczne. O ile bowiem t. zw. klauzula wykonawcza stanowi w myśl odnośnych przepisów U. P. C. tytuł do **natychmiastowego wykonania** (art. 161^{10}), to „nakaz" ma stanowić tylko „tytuł do zabezpieczenia". Według U. P. C. dłużnik, chcący przeszkodzić egzekucji, musi wnieść odrębne powództwo o uchylenie klauzuli i prosić sąd o wstrzymanie kroków wykonawczych (art. 161^{11}), przyczem sąd udziela „wstrzymania" tylko w wypadkach wyjątkowo ważnych (zarzut fałszu i t. p.). Natomiast według projektu K. P. C. **samo wniesienie** do sądu „zarzutów"

wstrzymuje wykonanie nakazu i postępowanie zaczyna się **da capo** w trybie kontradyktoryjnym (vide wyżej).

Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju instytucja, dająca w ręce niesumiennym dłużnikom potężny oręż do zwłoki w płaceniu nawet niespornych należności, zabije do reszty zaufanie społeczeństwa do weksli i czeków. Wprowadzenie owego nieszczęsnego „postępowania nakazowego", przyjętego żywcem z ustawy austrjackiej, tłumaczy się tylko zaślepieniem na punkcie doskonałości wszystkiego co austrjackie, a wstrętem do „rosyjskiej" U. P. C., jaki żywią p. p. kodyfikatorzy. Tymczasem życie wykazało niezbicie, że przepisy U. P. C. o postępowaniu przymusowem (art. 1611—24) dają rezultaty doskonałe, zapewniając wierzycielowi szybki i sprężysty wymiar sprawiedliwości, zaś odnośne przepisy procedury austrjackiej (co przyznają p. p. sędziowie-praktycy z Małopolski) okazały się w skutkach najfatalniejsze, jako woda na młyn wszelkiego rodzaju krętaczy.

Dlatego też **opowiadamy się bezwzględnie za skreśleniem art. 462 — 472 proj. K. P. C. i za wprowadzeniem na ich miejsce przepisów, wzorowanych na art. 1611—24 U. P. C. z tem uzupełnieniem, że postępowaniem klauzulowem powinny być objęte także notarjalnie, poświadczone wyciągi z parafowanych ksiąg handlowych.**

Przechodząc do **„postępowania skróconego"** (również żywcem przeflancowanego z ustawy austrjackiej), **bylibyśmy** nawet **zdania, aby je całkowicie usunąć z przyszłej naszej procedury cywilnej,** a to zarówno ze względów zasadniczych, jak i życiowych.

Przedewszystkiem bowiem stanowi ono wyłom w ogólnej zasadzie procesu cywilnego, że powód powinien **udowodnić** swoje roszczenie. Następnie, może być ono tylko — jak to przyznają same motywy do proj. K. P. C. — „skuteczne w przypadkach, gdy **sumienny** dłużnik nie zamierza wnosić **bezpodstawnie...** sprzeciwu" (str. 150). Otóż ta wiara w „sumienność" dłużników w dzisiejszych czasach ogólnego upadku moralności i rozwielmożnionego u nas zwłaszcza pokątniarstwa i pieniactwa wydaje nam się zbyt mało uzasadniona, aby warto było obalać dla niej ogólne zasady procesu i wprowadzać instytucję, prowadzącą — jeżeli nie do nadużyć, to — do zawalenia sądów grodzkich niepotrzebną korespondencją. Jeżeli bowiem samo **wniesienie** nieumotywowanego niczem sprzeciwu unieważnia nakaz (art. 477), to któryż dłużnik w dzisiejszych bezgotówkowych czasach nie skorzysta z okazji odwleczenia płacenia należności?...

* * *

Na zakończenie tych (z braku miejsca bynajmniej nie wyczerpujących) uwag i zastrzeżeń merytorycznych musimy poświęcić jeszcze nieco miejsca omówieniu **usterek językowych projektu.** Istotnie, pod tym względem nad projektem K. P. C. ciąży jakaś dziwna fatalność. Braki językowe jego wytykane były wielokrotnie przez wielu krytyków, zarówno po ukazaniu się pierwszego, jak i drugiego czytania; między innemi pisaliśmy o tem w Nr. 10/29 „Głosu Sądownictwa". Trzeba wprawdzie przyznać, że w miarę czytań język projektu K. P. C. stawał się coraz więcej polski, a nawet coraz bardziej poprawny, atoli do ideału w tej mierze wciąż jeszcze daleko. Oto przykłady:

1) Art. 186 — 191 proj. mówią nadal o **„omieszkaniu".** Nie mówi się już obecnie coprawda o „omieszkaniu posiedzenia" i t. p., (jak

w poprzednich czytaniach), i to już jest bądź co bądź pewien postęp, ale sz. autorowie projektu nie mogą jakoś całkowicie rozstać się z tym nieszczęsnym barbaryzmem i uparli się za wszelką cenę uratować go od zagłady, bodaj w jednem wyrażeniu **„omieszkanie terminu“.** Tymczasem w języku polskim niema wyrazu „omieszkać“, jest natomiast: nieomieszkać, ale i ten nie łączy się nigdy bezpośrednio z rzeczownikiem, lecz z innym czasownikiem (mówi się więc: nieomieszkam napić się wody, ale nie mówi się: nie omieszkam wody i t. p.). Jeżeli już więc gwałtem tworzymy nowe słowo „omieszkać“ w związku z wyrazem „termin“, to należałoby mówić: „omieszkać **stawić się** na termin“, a nie: „omieszkać termin“. Zresztą poco wogóle bezpotrzebnie wzbogacać język polski? Jeśli bowiem chodzi o zwięzłość i lapidarność, to istnieje przecież doskonałe wyrażenie: uchybienie terminu. Wyrażeniu temu odpowiada właśnie drugie: przywrócenie terminu (porówn. art. 225 — 7 K. P. K.).

2) Wyraz **„zarządzić“** w języku polskim rządzi przypadkiem **czwartym,** a nie **drugim.** Mówi się więc: **zarządzić** (co?) — **dochodzenie,** a nie (czego?) — **dochodzenia** (art. 22).

3) Z działu IV tyt. III wynika, że wyraz **„orzeczenie“** jest nazwą ogólną dla wyroków i postanowień. Tymczasem projekt w art. 23, 53, 124, 127 mówi o **„orzeczeniach“** w przenośnem znaczeniu **postanowień.**

4) Jedno i to samo pojęcie nazywane jest czterema wyrazami: **„uchylić** postępowanie“ (art. 67), **„unieważnić** postępowanie“ (art. 162), **„znieść** postępowanie“ (art. 443) i wreszcie „umorzyć **sprawę“** (art. 379). Należałoby mówić jednolicie (wzorem K. P. K.) **o umorzeniu postępowania** (ale nigdy: **„sprawy“!).**

5) **„Uznać“ — „przyznać“.** Projekt używa obu wyrazów na oznaczenie tego samego pojęcia („uznać“ — art. 92, 103, 177, 222, 358; „przyznać“ — 94, 255 i nast.). Po polsku mówi się: **uznać** dziecko (nieślubne), ale powództwo można tylko **przyznać.**

6) **„Wdawać się w spór“** (art. 133 i in.). **Wdawać się** można w awanturę, ale **do** sporu można **przystąpić.**

7) **„Odrzucić“** pozew, wniosek (art. 133, 189, 214, 215). Poco tak energicznie „odrzucać“? Czyż nie lepiej **oddalić?**

8) **„Odroczyć posiedzenie“** (art. 174, 175). K. P. K. mówi o **odroczeniu rozprawy** i o **przerwaniu posiedzenia.** Należałoby nie wprowadzać dwojakiej terminologji.

9) **„Umarzają się koszty“** (art. 205). Rusycyzm; po polsku koszty same się nie umarzają, tylko **ulegają** umorzeniu (przez sąd).

10) **„Znieść koszty“** (art. 102, 106), zamiast **potrącić.**

11) **„Od wyznaczenia** sądu niema środka odwoławczego“ (art. 49); „niema zażalenia **na przywrócenie** terminu“ (art. 189). Powinno być: niema środka odwoławczego od **postanowienia** i t. d.

12) Art. 68 jest niejasny: czy **kurator** jest **„procesowy“,** czy **„ustanowienie“** jest **procesowe?** Podobnie w art. 85 nie wiadomo do kogo odnosi się **„ich“,** — do stron czy pełnomocników?

13) „Nie później **jak“** (art. 227), zamiast: **niż.**

14) **„Ma** zaspokoić“ (art. 474 i in.). zamiast: **winien.**

* * *

Reasumując nasze uwagi, **wyrażamy następujące postulaty pod adresem Ministerstwa Sprawiedliwości. Projekt K. P. C. w obecnej po-**

staci nie powinien stać się ustawą; byłoby to bowiem nieszczęście nie tylko dla procesujących się, lecz wogóle dla rozwoju polskiego procesu cywilnego. **Nie oznacza to jednak, jakobyśmy twierdzili, że projekt nadaje się tylko do odrzucenia.** Bynajmniej. **Ma on swoje zalety i to nawet wielkie: jest krótki, doskonale usystematyzowany i przejrzysty.** Z tem wszystkiem nadaje się wybornie na **podstawę** do opracowania przyszłej ustawy procesowej cywilnej. Muszą zeń jednak być usunięte braki, o których była mowa wyżej. **Braki te wynikają z faktu, że autorami projektu K. P. C. byli przeważnie adwokaci i teoretycy, czyli element przeważający w Komisji Kodyfikacyjnej.** Najwłaściwiej więc byłoby (choćby dla równowagi) poddać cały projekt rozpoznaniu specjalnej komisji **sędziowskiej,** złożonej z sędziów wszelkich kategoryj (od grodzkich począwszy, a skończywszy na „najwyższych"). Rozwadze tej przyszłej komisji poddajemy następujące postulaty:

I. **Skrócić wszystkie terminy.** W dzisiejszych czasach rozwoju techniki i szybkiego tempa życia gospodarczego terminy procesowe muszą być szybkie. Tak więc **termin do wniesienia odpowiedzi na pozew powinien wynosić najwyżej tydzień** (a nie cztery tygodnie!). Żądanie, aby między doręczeniem wezwania a terminem rozprawy upłynęło przynajmniej siedm dni jest niczem nie usprawiedliwione wobec tego, że pozwany otrzymał przecie pozew, wniósł odpowiedź, a więc jest chyba „przygotowany do obrony" i „zaskoczony" być nie może. **Termin do „sprzeciwu" powinien wynosić najwyżej tydzień** (a nie dwa tygodnie); **podobnie termin do apelacji,** przyczem do „odpowiedzi na apelację" wystarczy termin 3-dniowy (a nie dwutygodniowy) od doręczenia. **Termin do kasacji należy skrócić do dwóch tygodni;** „odpowiedź na kasację" należałoby wogóle znieść, gdyż Sąd Najwyższy i bez niej potrafi rozstrzygnąć, czy i jakie prawo zostało pogwałcone.

II. **Ograniczyć strony w przewlekaniu składania dowodów.** Powód powinien wyłuszczyć wszystkie dowody w pozwie, pozwany — w odpowiedzi na pozew, (która po to chyba jest wymyślona); w wyjątkowym wypadku można pozostawić sądowi prawo przyjęcia nowych dowodów na pierwszej rozprawie. **Rozprawy fragmentaryczne i „wyroki wstępne" należy bezwarunkowo znieść,** jako wnoszące zbędny balast do procesu.

III. **Znieść zażalenia od postanowień, nie zamykających drogi do wydania wyroku.** Jako zasadę należałoby przyjąć, że zażalenie można składać łącznie z apelacją, analogicznie do art. 448 i nast. K. P. K. Brak wyraźnego w tej mierze przepisu w K. P. C. prowadzić będzie do ustawicznego składania zażaleń, mających na celu uzyskanie zwłoki.

IV. **Ograniczyć apelację przez utrudnienie składania nowych dowodów.** Biorąc pod uwagę przesłanki, wyłuszczone wyżej pod II, należałoby odrzucać dowody zgłoszone dopiero w apelacji, chyba że strona udowodni, iż przedtem o ich istnieniu nie wiedziała. **Wyrok sądu apelacyjnego powinien być ostateczny.**

V. **Znieść (względnie ograniczyć) instytucję wznowienia postępowania.** Instytucja ta w procesie cywilnym jest wogóle zbędna, boć przecie strona nawet w wypadku oparcia wyroku na fałszywem zeznaniu świadka lub sfałszowanym dokumencie zawsze może wystąpić przeciwko winnemu z akcją o odszkodowanie. Co najwyżej możnaby dopuścić „wznowienie" w wypadku stwierdzonego wyrokiem karnym przekupstwa, gdyż wtedy narażony jest na szwank autorytet władzy.

VI. **Znieść obowiązek doręczania odpisów postanowień ogłoszonych na rozprawie.**

VII. **Znieść obowiązek motywowania wszystkich wyroków w sądach grodzkich.** Obowiązek, opisany pod VI, ma na celu, jak się zdaje, wygodę stron (a raczej ich zastępców) przy składaniu zażaleń. Istotnie, adwokat, otrzymawszy w domu odpis postanowienia będzie mógł wygodniej i swobodniej namyślić się, jak napisać „druzgocące“ zażalenie. Przy układaniu ustaw trzeba jednak myśleć nie tylko o wygodzie adwokatów, lecz także o przeciążeniu sądów niepotrzebną pisaniną. To samo dotyczy motywowania wszystkich wyroków w sądach grodzkich, gdzie w 90% spraw wogóle apelacja nie wpływa, wobec czego należałoby utrzymać zwyczaj przyjęty w b. zaborze rosyjskim niepisania motywów, dopóki strona ich nie „zamówi“.

Oto są postulaty, których zrealizowanie pozwoli przyszłemu Kodeksowi Postępowania Cywilnego spełnić należycie jego rolę społeczną przez zapewnienie społeczeństwu prostego, krótkiego i szybkiego wymiaru sprawiedliwości cywilnej.

HENRYK STRASMAN

Zagadnienie przestępstwa zawodowego

(Dalszy ciąg)

Niektóre cechy przestępcy zawodowego wskazały nam już wyżej opisane poszukiwania statystyczne. Przejdźmy teraz do dalszych.

Przedewszystkiem przestępcę zawodowego przeciwstawiamy przestępcy z okazji. Ten ostatni działa pod wpływem jakiejś „okazji“, którą może stanowić zarówno zbieg okoliczności zewnętrznych, jak i gwałtowny impuls wewnętrzny, lub też niespodziewany konflikt między stanem psychicznym sprawcy, a warunkami otoczenia. Nie szuka on jednak nigdy tej okazji, nie solidaryzuje się wewnętrznie ze swoim czynem, potępia przestępców. Po dokonaniu przestępstwa okazuje najczęściej skruchę, przyznaje się do winy, po odbyciu kary wraca do uczciwej pracy. Może on jednakowoż znowu ulec nowej „okazji“ i stać się recydywistą, nie przestając być przestępcą przypadkowym. Te dwa typy przestępcy występują szczególnie wyraźnie wśród zabójców. Taki Landru lub Haarman poszukują okazji do przestępstwa, mówiąc słowami Heindla, tak, jak akwizytor poszukuje klijenta. Zabijanie jest dla nich takiem samem zajęciem, jak każde inne. Morderstwa dokonywane przez nich następują ogromnie szybko jedno po drugiem, motywem jest zawsze żądza zysku.

Ta częstość dokonywanych przestępstw charakteryzuje tak samo złodzieja mieszkaniowego, farmazona, koperciarza.

Przyczyną tego jest przedewszystkiem wielkie zapotrzebowanie pieniędzy u przestępcy zawodowego. Ponadto, jeśli łupem jego nie była gotówka, to olbrzymia część wartości pozostaje w kieszeni pasera. Dlatego też spotykamy się stale ze zjawiskiem, iż nawet najbardziej znani

i aktywni złodzieje żyją w ubóstwie nieproporcjonalnem do wielkości wyrządzanych przez nich szkód. Wyjątek stanowią tylko nieliczni wielcy włamywacze i hochstaplerzy. Przeciętny złodziej w ciągu kilku dni wydaje na hulanki zdobyte pieniądze i nagle znajduje się zupełnie bez środków, co zmusza go z kolei do dokonania nowego przestępstwa. Groźba odbycia kary stanowi ryzyko zawodowe, zresztą w naszych warunkach, jeśli chodzi o przestępców zawodowych, znikome.

W ten sposób, ciągle wracając do przestępstwa, zawodowy przestępca popełnia je zawsze w ten sam sposób, zawsze temi samemi środkami. Jeśli jakiś „sposób" okazuje się skuteczny, przestępca stosuje go stale, nie zważając nawet na to, że ten jego sposób jest już znany policji, że dopomaga do wykrycia go. Rzeczy te są obecnie powszechnie znane. Wiemy, że kasiarz nie tylko pozostaje zawsze kasiarzem, ale, że rozpruwa kasę w charakterystyczny dla siebie i zawsze ten sam sposób. Jeśli jedna kasa jest rozpruta w kształcie litery V, a druga w kształcie litery U, to możemy śmiało powiedzieć, że nie jest to ta sama „robota".

Tak samo „konsul", „sekretarz" i „brylanciarz" przez lata całe nie zmieniają najmniejszego szczegółu w swej roli.

Tak samo oszust udający księdza stale ubiera się w sutannę, chociaż już nieraz pisma zamieszczały jego fotografję, co zresztą najczęściej nie osłabia skuteczności tego przebrania. Są złodzieje, którzy stale wchodzą do mieszkań przez okno, są nawet tacy, którzy przez szereg lat kradną w tej samej dzielnicy.

Jeśli się zastanowimy nad przyczyną tego zjawiska, to musimy odróżnić dwie kategorje przestępstw. Przy przestępstwach wymagających specjalnej wiedzy, techniki lub doświadczenia przestępca najczęściej wykorzystuje poprostu swoje wiadomości, swój fach, w którym w młodości został wykształcony.

Sprawa się komplikuje, jeśli chodzi o drugą kategorję przestępstw, nie wymagających techniki specjalnej. Niektórzy z nowych autorów tłomaczą tę jednostajność postępowania pewną niedowartościowością przestępcy zawodowego. Nie chodzi tu oczywiście o niedorozwój umysłowy, lecz o niedostateczną inteligencję, słabą wolę, brak wytrwałości, słabą wyobraźnię. Ta niedowartościowość może też być przyczyną, że przestępca zawodowy nie potrafi przystosować się do warunków współżycia społecznego, że w walce o byt idzie on po linji najmniejszego oporu. Na specjalizację wpływa ponadto wspólna wszystkim ludziom skłonność do rutyny, zamiłowanie do znanych i wypróbowanych sposobów.

Dla psychiki przestępcy zawodowego jest również charakterystyczny jego ściśle utylitarny i ekonomiczny „modus operandi". Zawodowy złodziej nie niszczy mebli, nie wyrządza niepotrzebnych szkód. Zabiera to, po co przyszedł i — odchodzi. Wreszcie, działa on z reguły wspólnie z innymi, najczęściej nieujawnionymi sprawcami lub pomocnikami. Należy wraz z nimi do środowiska przestępnego, przed którem niema potrzeby ukrywać swych czynów, wśród którego omawia przestępstwa popełnione i projektowane, na którego radę, pomoc, obronę i poparcie zawsze liczyć może. Do tego też środowiska wraca zawodowy przestępca po odbyciu kary. Przyjmowany jest z otwartemi rękami i informacją o przygotowanej „robocie", która specjalnie na niego czeka.

II.

Kiedy spostrzeżono, że dotychczasowy system represji karnej jest wobec przestępców zawodowych najzupełniej bezcelowy, kiedy okazało się, że nawet najbardziej konsekwentnie w kierunku wychowawczym i reformatorskim przeprowadzony system francuski nie daje rezultatów, że mlekiem i miodem płynąca Nowa Kaledonja ma budżet deficytowy, a chęć do pracy okazują jedynie nieliczni zesłani tam przestępcy polityczni i szpiedzy, spostrzeżono również, że system francuski posiada bezsprzecznie jedną zaletę: relegowany na piękną wyspę Pacyfiku przestępca pozostaje tam izolowany, działalność jego kończy się i świat przestępczy, ten buljon, w którym rozwija się i tworzy zawodowy przestępca, traci swego członka.

Pierwszym krajem, który wprowadził radykalną reformę — bezterminowe zamknięcie — była Nowa Południowa Walja (New South Wales — jeden ze stanów australijskich).

20 września 1905 roku została uchwalona ustawa pod nazwą: „Habitual Criminals Act".

W myśl przepisów tej ustawy sędzia może (may in his discretion) wydać w stosunku do przestępcy chronicznego (habitual) wyrok składający się z dwuch części. Pierwsza część zawiera orzeczenie o winie i karze za czyn, o który chodzi w sprawie, druga zaś część uznanie oskarżonego za przestępcę chronicznego (habitual) i postanowienie o bezterminowem uwięzieniu go (during His Majesty's pleasure).

Uwolnienie może nastąpić na mocy decyzji gubernatora, jeśli uzna on, że dalsze uwięzienie nie jest potrzebne dla ochrony społeczeństwa.

Za przestępcę chronicznego może być uznany tylko przestępca oskarżony o jedno z przestępstw wymienionych w specjalnej tabeli. Ponadto warunkiem koniecznym jest, zależnie od przestępstwa, dwukrotna lub trzykrotna recydywa.

Wykonanie zamknięcia zabezpieczającego reguluje częściowo sama ustawa, częściowo rozporządzenie ministra sprawiedliwości.

Specjalnych więzień nie budowano, lecz użyto już istniejących. Regime jest naogół łagodniejszy, niż w zwykłych więzieniach. Każdy więzień posiada własną celę, może dowolnie palić światło, otrzymywać książki i gazety. Praca jest wspólna, odbywa się naogół na powietrzu. Więźniowie są wynagradzani i dysponują pieniędzmi na określone cele (pożywienie, tytoń, pisma).

Z chwilą wejścia w życie Habitual Criminals Act został ogłoszony we wszystkich więzieniach i dotąd jest odczytywany każdemu więźniowi, który ma być zwolniony.

Jak już wspomniałem, Habitual Criminals Act wszedł w życie dnia 20 września 1905 roku. W roku tym budżet więzień wynosił 88.000 funtów, a utrzymanie policji kosztowało każdego obywatela 5 szylingów i 11 pensów. W roku 1906-ym więzienia kosztowały 83.000, a policja 5 szylingów i 9 pensów na obywatela.

W roku 1906-ym uznano za Habitual criminals 6,6 osób na 1 miljon mieszkańców, prawie tyleż w 1907 roku, w następnych latach ilość ta znacznie zmniejszyła się. Łącznie do końca 1922 roku osadzono w zamknięciu zabezpieczającem 45 osób na 1 miljon mieszkańców, a w dniu 1. I. 1923 roku znajdowało się w więzieniu jako habitual criminals 15 osób na 1 miljon mieszkańców.

O statystyce przestępczości w tych latach pomówimy w dalszym ciągu. W tem miejscu już muszę wspomnieć o masowej emigracji przestępców wywołanej przez Habitual Criminals Act, która poprostu zmusiła sąsiednie stany do przedsięwzięcia analogicznych środków. W 1906 roku uchwalono w Nowej Zelandji „Habitual Criminals and Offenders Act" zawierający jeszcze surowsze sankcje, niż ustawa z roku 1905-go. To samo nastąpiło w stanie Victoria, w którym projekt ustawy był dyskutowany już od 1900 roku.

(D. c. n.).

JAN HROBONI

O potrzebie nowelizacji niektórych postanowień kod. postępowania karnego

Uważam za wskazane przedstawić kilka luźnych uwag, które mi się nasunęły przy czytaniu nowej ustawy, w przekonaniu, że mogą się przydać przy ewentualnej nawelizacji K. P. K.:

Uchylanie karnych wyroków prawomocnych a niewzruszalność części orzeczeń, dotyczących powództwa cywilnego. Art. 522 § 2 K. P. K.

Art. 521 § 1 K. P. K. głosi, że prokurator Sądu Najwyższego może założyć kasację od każdego orzeczenia prawomocnego w celu ustalenia należytej wykładni ustawy. W związku z tem art. 522 § 1 K. P. K. postanawia, że Sąd Najwyższy, uwzględniając kasację prokuratora w myśl cytowanego wyżej art. 521, uchyla zaskarżone orzeczenie lub uznaje je za nieważne w wypadkach, wskazanych w art. 499 i 503, w innych zaś wypadkach ustala uchybienie, a zaskarżone orzeczenie **może uchylić tylko na korzyść oskarżonego, co jednak** w myśl § 2 art. 522 **pozostaje bez wpływu na część orzeczenia, dotyczącą powództwa cywilnego.**

Jest to wręcz niezrozumiałe! Jak bowiem można pogodzić ze sobą uchylenie orzeczenia na korzyść oskarżonego w rzeczy głównej, a więc o winie, z równoczesnem utrzymaniem w mocy prawnej ubocznej części orzeczenia, tyczącej się powództwa cywilnego, czyli orzeczenia o roszczeniach odszkodowawczych i o kosztach, mających charakter akcesoryjny, bo rozpatrywanych i rozstrzygniętych w postępowaniu „przydatkowem" (adhezyjnem), pozostającem w ścisłym związku z postępowaniem karnem. Orzeczenie o winie jest zasadą, z której wypływa obowiązek powetowania szkody i zwrotu kosztów; oderwanie więc części orzeczenia, mającej znaczenie uboczne od orzeczenia, dotyczącego istoty rzeczy, skutku od przyczyny, nie wydaje mi się możliwe i dopuszczalne. Cessante causa cessat effectus. Pozostanie tułów — bez głowy, — okaleczałe orzeczenie... zawisłe w powietrzu, bo nieoparte o żadną zasadę prawną. I ciekaw jestem, do czego ma służyć takie zniekształcone orzeczenie? Mam bowiem poważne wątpliwości, czy taki tytuł egzekucyjny będzie zdatnym tytułem egzekucyjnym, skoro odpada „causa ob-

ligationis" i przez to wytworzyła się wewnętrzna sprzeczność w samem orzeczeniu.

Orzeczenia sądów karnych nie są jakiemiś abstrakcyjnemi, oderwanemi od podłoża prawnego tytułami zobowiązań, w rodzaju wekslowych nakazów zapłaty. I dlatego mniemam, że na podstawie orzeczenia o odszkodowaniu i wogóle o roszczeniach prywatno-prawnych, jeśli orzeczenie o winie oskarżonego zostało uchylone, nie możnaby, przynajmniej na podstawie prawa, obowiązującego w b. zaborze austr., uzyskać egzekucji (§ 1 l. 9 i § 7 austr, ord. egz., oraz § 477 l. 9 proc. cyw. i § 78 ord. egz.). Orzeczenie o odszkodowaniu powinno dzielić losy orzeczenia o winie, bo tylko taki stosunek wzajemny tych orzeczeń do siebie jest logiczny i dopuszczalny.

Nadmienić należy, że analogiczne przepisy §§ 33 i 292 austr. proc. kar. pozostawiały również wiele do życzenia pod względem jasności, choć wspomnianej sprzeczności nie zawierały.

Restrykcje ustawowe przy wznawianiu postępowania karnego na niekorzyść oskarżonego. Art. 577 K. P. K.

Wznowienia postępowania karnego, zakończonego prawomocnym wyrokiem, **dopuszcza art. 577 na niekorzyść oskarżonego wyłącznie tylko w wymienionych tam taksatywnie przypadkach,** w szczególności jedynie wtedy, gdy wyjdzie na jaw, że wyrok wydano:

a) pod wpływem **fałszywych zeznań** świadków, biegłego lub tłumacza,

b) **sfałszowania** dokumentu lub dowodu rzeczowego, — albo wreszcie —

c) **przekupstwa.**

Oczywiście przepis powyższy, jako wyjątkowy, nie może być rozszerzająco tłumaczony. Stąd wniosek, że wszelkie inne środki dowodowe, aniżeli wyżej wymienione, nie mogą stanowić substratu do wznowienia postępowania w omawianym przypadku, choćby, czy to samo przez się, czy też w połączeniu z przeprowadzonymi już dawniej dowodami, zdolne były przekonać oskarżonego o winie. Przepis zbyt liberalny, szczególnie niebezpieczny w czasach wzmożonej przestępczości, bo pozwala jawnie triumfować zbrodni. Nieraz się zdarza, że oskarżony zostaje od oskarżenia uwolniony dla braku dostatecznego dowodu winy, szczególnie, jeśli oskarżenie opiera się na t. zw. dowodzie pośrednim, ze zbiegu okoliczności (Indizienbeweis). Najczęściej zdarza się to przy ciężkich zbrodniach, podlegających orzecznictwu sądów przysięgłych.

Jeśli więc po wyroku uwalniajcym, nieraz nawet w czas krótki, gdy wrażenie i skutki zbrodni jeszcze się nie zatarły, odnajdą się **wprawdzie niesfałszowane, ale rzeczywiste dowody rzeczowe** (np. znalezienie ukrytych w chacie oskarżonego narzędzi zbrodni, — jego, poplamionej krwią odzieży, lub przedmiotów, pochodzących z czynu zbrodniczego), albo też oskarżony przyzna się ze skruchą, szczegółowo do czynu, a przyznanie to zostanie potwierdzone wynikiem dodatkowego śledztwa, to chyba niema żadnej racji w puszczaniu płazem ujawnionej w sposób niewątpliwy zbrodni.

Argument, że przyznanie nie zawsze zasługuje na uwzględnienie, bo często bywa nieszczere, wymuszone, — niczego nie dowodzi. Od

sądu bowiem zależy ocena wartości przyznania, które z reguły jest koroną wszystkich dowodów, zresztą nie są odosobnione wypadki, że oskarżony przyznaje się do winy, by zrzucić ze swego sumienia ciężar zbrodni, a więc zupełnie swobodnie lub też wobec przygniatających go nowych dowodów, w rodzaju tych, o których wyżej wspomniano.

Przepis § 355 ust. 2 austr. proc. kar. ogólniej ujmował zasadę dopuszczalności wznowienia na niekorzyść oskarżonego postępowania, zakończonego wyrokiem, gdyż postanawiał, że wznowienie w takim przypadku winno być uznane za dopuszczalne, jeśli po wyroku wyszły na jaw takie nowe fakty i środki dowodowe, które czy to same przez się, czy też w połączeniu z dowodami poprzednimi są zdolne przekonać oskarżonego o winie, a czyn w międzyczasie nie uległ przedawnieniu.

Oczywiście wskazana jest w takich przypadkach większa ostrożność, ze względu na to, że oskarżony już raz przechodził przez pręgierz rozprawy sądowej, że więc leży w interesie sprawiedliwości, by nie był zbyt pochopnie, a nawet bezpotrzebnie dalej nękany, ale cel ten można osiągnąć przez rozumne obostrzenie formalnych wymogów wznowienia (np. jednomyślności uchwały, dozwalającej wznowienia, wzmocnionego składu sądu, powołanego do wydania tej uchwały, powołania do załatwienia tych spraw sądów wyższych instancyj lub t. p.). Nie potrzeba zaś uciekać się do zasadniczo niewłaściwego, a społecznie szkodliwego sposobu załatwienia tej kwestji.

Rola prezesa sądu w zakresie przygotowania sprawy do rozprawy głównej.

Przygotowaniem sprawy do rozprawy głównej zajmuje się, według postanowień nowego kodeksu postępowania karnego, prezes sądu. Cały szereg przepisów tej nowej ustawy normuje zakres obowiązków prezesa i to nietylko natury formalnej, ale i natury materjalnej, które to ostatnie wymagają zaznajomienia się z treścią aktów, nieraz bardzo obszernych, co, zwłaszcza w sądach większych, byłoby wprost niewykonalne (art. 284 — 290, 297 i t. d.). Niemożliwe jest bowiem, by prezes sądu, obarczony agendami admnistracyjnemi, mógł podołać tym obowiązkom należycie, bez uszczerbku dla wymiaru sprawiedliwości. Czyż nie byłoby lepiej i prościej, by przegotowaniem sprawy do rozprawy zajął się ten sędzia (przewodniczący), który ją ma prowadzić. Odpadłoby podwójne czytanie aktów i jednolity kierunek rozwoju sprawy mógłby był lepiej zachowany, a ciężar pracy mógłby być rozłożony na wiele sił.

O ile zaś ustawodawca miał na myśli, że prezes (lub jego zastępca — wiceprezes) może wyręczyć się w spełnianiu poruczonych przez ustawę **prezesowi** agend przez sędziów, wyznaczonych do prowadzenia rozprawy głównej, to powinien był dać temu wyraz w dotyczących normach prawnych. Śliska to bowiem droga schodzić przy wykładni ustaw na platformę domysłów i stwarzać fikcję tego, co ustawodawca rzekomo „chciał“ powiedzieć, ale nie powiedział.

Ustawy nie powinny być „papierowe“; są one wydawane na to, aby były ściśle wykonywane.

Sądownictwo administracyjne we Francji

Francja od dawnych czasów dążyła do stworzenia silnej i samoistnej władzy administracyjnej.

Oba te cele administracja francuska osiągnęła za pomocą ścisłej centralizacji władz i ponadto przez rozszerzenie zakresu ich działalności.

Dareste w swej pracy „La justice administrative en France" (2-e ed. p. 202) twierdzi: „en France la part de l'administration est plus large, que partout ailleurs".

Administracja francuska jest całkiem niezależna od władzy sądowej. Prawo zwrócenia się do sądu w przypadkach spornych, gdy zainteresowana była władza administracyjna, — we Francji za czasów dawnej monarchji, podczas rewolucji i cesarstwa Napoleońskiego — było bardziej ograniczone, niż gdzieindziej. Zasada bowiem podziału władzy była ściśle przestrzegana, a wielki twórca tej zasady, Montesquieu, w zarysie swego projektowanego państwa konstytucyjnego, nie pozostawia dla władzy sądowej nic, oprócz prawa rozważania spraw cywilnych i karnych. Działalność mająca na celu rozstrzyganie zagadnień z dziedziny prawa administracyjnego, uważa on za funkcję władzy wykonawczej, nie zaś sądowej.

Ustwodawstwo z r. 1790 i 1795, oparte na zasadach Montesquieu, wzbroniło sędziom, pod groźbą kary, wkraczać w działalność organów administracyjnych. Pociągnięcie do odpowiedzialności osób urzędowych za czyny służbowe i wogóle rozważanie zarządzeń administracyjnych (de connaître des actes d'administration), nawet w tych wypadkach, gdy kwestja legalności zarządzenia administracyjnego występowała na tle procesu cywilnego bądź karnego, nie podlegało rozważeniu władz sądowych. Rozporządzenia wydane przez urzędy administracyjne, nawet o charakterze prywatno-prawnym, jak naprzykład, wywłaszczenia nieruchomości, dostawy it. p. — nie podlegały właściwości sądów. Po ustaniu okresu rewolucyjnego we Francji, Napoleon wprowadził t. zw. jurysdykcję administracyjną (le contentieux administratif, la justice administrative) na mocy ustawy z dnia 28 pluvioza roku VIII (17 lutego 1800). Główne zasady tej ustawy mają moc obowiązującą dotychczas i stanowią podłoże obecnego francuskiego ustroju administracyjnego, o charakterze ściśle administracyjnym (administration pure), i jurysdykcji administracyjnej (administration contentieuse). Władza administracyjna należy do poszczególnych osób urzędowych (ministrów, prefektów, podprefektów, merów), znajdujących się w ścisłej pomiędzy sobą hierarchicznej zależności. Rozstrzyganie zaś kwestji spornych należy do składów kolegjalnych, które jednak nie są wyodrębnione z organizacji ogólno-administracyjnej, lecz stanowią jej część integralną.

Sądownictwo administracyjne we Francji stanowi więc organ kontrolujący administrację nie przez odrębną, lecz integralną władzę, za pomocą specjalnych organów administracyjnych, stworzonych na modłę sądowych i rozstrzygających spory według ustalonych przepisów proceduralnych.

Głównemi organami francuskiej jurysdykcji administracyjnej, zwykłemi sądami administracyjnemi od r. 1800 i dotychczas — są rady prefektury (conseil de préfecture), rozpoznające sprawy tylko w pierwszej instancji, i Rada Państwowa (Conseil d'Etat), która zwykle jest ostatnią instancją, lecz czasem bywa drugą i ostatnią, czasem zaś pierwszą i ostatnią instancją.

Obie instancje mają organizację kolegjalną. Postępowanie odbywa się na zasadach instrukcyjnych o charakterze postępowania uproszczonego w sprawach cywilnych. Rozprawa odbywa się publicznie i ustnie, a wyroki wydawane są po wysłuchaniu wniosku przedstawiciela interesów państwowych. W obu instancjach ujawnia się ścisły związek pomiędzy administracją sądową a czystą administracją. W niższej bowiem instancji dyrektor departamentu, — prefekt, jest, z mocy ustawy, prezesem rady prefektury, rada zaś prefektury, jako kolegjum, stanowi instytucję wyrokującą, której członkowie (conseillers de préfecture), będący zastępcami i pomocnikami prefekta, pełnią obowiązki ściśle administracyjne w zakresie „administration pure des de departaments".

Conseil d'Etat jest nietylko wyższą instytucją — dla sądów administracyjnych, lecz stanowi przedewszystkiem wyższy urząd, powołany do udzielania rad głowie państwa i rządowi, z głosem wprawdzie doradczym, ale nader wpływowym, o kompetencji szerokiej w dziedzinie administracyjnej i ustawodawczej.

Członkowie prefektury i Rady Państwa są osobami urzędowemi, płatnemi ze skarbu państwa, i nie posiadają niezawisłości sędziowskiej. Minister mianuje les conseillers de préfecture i ma prawo ich usuwać. Członków Rady Państwa mianuje na okres dziewięciu lat Prezydent Republiki, po wysłuchaniu wniosku ministrów. Aczkolwiek uświęcone jest zwyczajem, że po wygaśnięciu dziewięcioletniego terminu, mianują zwykle tych samych członków Rady Państwa i rząd nie korzysta ze służącego mu prawa dyskrecjonalnego usunięcia członków Rady Państwa, to jednak w każdym razie, jest to tylko zwyczaj, nie zaś zagwarantowana przez ustawę nieusuwalność członków Rady Państwa.

Skład i właściwość conseil de préfecture jak też i tryb postępowania zostały uzupełnione ustawami z dnia 21 czerwca 1865 r. i z dnia 22 lipca 1889 r. Komplet składa się z przewodniczącego prefekta i 3 lub 4 członków (za wyjątkiem departamentu Sekwany, gdzie w radzie przewodniczy osobny prezes, a komplet składa się z siedmiu członków).

Właściwość rady prefektury przewidują różne ustawy.

Do kompetencji więc conseil de préfecture należą: obszerna dziedzina spraw skarbowych, sprawy dotyczące granicy własności publicznej (gmin), powództwa wytaczane przeciwko państwu z powodu różnych umów, np. kupna — sprzedaży, najmu, dzierżawy, dotyczących robót i przedsiębiorstw publicznych, sprawy podatków bezpośrednich, prawidłowości wyborów gminnych i innych samorządowych, korporacyjnych, — lecz wyłączona jest jednak całkiem kontrola prawności wydanych przez władze policyjne przepisów i zarządzeń.

Od wyroków rady prefektury można założyć apelację do Rady Państwa.

Rada Państwa rozstrzyga sprawy administracyjne sporne (les recours contentieux) w kompletach zmniejszonych (la section du contentieux) i w powiększonych t. zn. „l'assembleé du Conseil d'Etat, stastuant au contentieux".

La Section du contentieux stanowi jedną z pięciu sekcyj, z których się składa Rada Państwa. Jedna z tych sekcyj rozpoznaje wyłącznie sprawy administracyjne sporne, do właściwości zaś czterech pozostałych sekcyj należą sprawy ściśle administracyjne i prace ustawodawcze.

Powiększony komplet (ośmiu członków razem z przewodniczącym) stanowi la section du contentieux, do której wchodzi dwuch członków, z każdej z pozostałych czterech sekcyj. Przewodniczy w section du contentieux, jak również w asemblee, statuant au contentieux — zwykle wice-prezes Rady Państwa, nie zaś minister sprawiedliwości, który, z mocy ustawy, jest pierwszym prezesem Rady Państwa.

Wszystkie sprawy sporne, należące do właściwości Rady Państwa, są kierowane do section contentieux, która zbiera i opracowuje niezbędny do rozstrzygnięcia sprawy materjał, orzeka zaś l'assemblee. Tylko w niektórych sprawach mniejszej wagi może samodzielnie orzekać section du contentieux.

Do chwili wejścia w życie ustawy z dnia 24 maja 1872 r. orzeczenie Conseil d'Etat poczytało się za prawomocne, dopiero po uzyskaniu podpisu głowy państwa, a przeto do tej chwili z punktu widzenia prawnego miało znaczenie tylko projektu orzeczenia. Od czasu wejścia w życie powyższej ustawy, znoszącej wymóg podpisu głowy państwa, Rada Państwa stała się, jak mówią francuzi, — „une cour souveraine, exerçant une juridiction propre“, — instytucją sądową, która daje nie rady (avis), lecz feruje wyroki (arrêts).

Rada Państwa, jak zaznaczyliśmy wyżej, rozważa przedewszystkiem odwołania od wyroków conseil du préfecture. Pozatem wyrokuje jako pierwsza i jedyna administracyjno-sądowa instancja „sur les demandes d'annulations pour excès du pouvoir contre les actes de diverses autorités administratives“, — a więc rozważa skargi kasacyjne założone na zarządzenia urzędów administracyjnych z powodu przekroczenia władzy. Taka szeroka kompetencja Rady Państwa nadaje jej prawo ogólnej kontroli nad całą administracją.

Trybem „demande d'annulation“ ulegają rozpoznaniu Rady Państwa z powodu „excès du pouvoir“ wszystkie zarządzenia i orzeczenia wydane przez wszelkie organy władzy państwowej, nie wyłączając ministrów i organów samorządowych, — w celu ich unieważnienia ze względu na „excès du pouvoir“.

Pod pojęciem „excès du pouvoir“ rozumieć należy:

a) wszelkie przekroczenia granicy uprawnień władzy;

b) pogwałcenie lub lekceważenie przez organy administracyjne obowiązujących przepisów formalnych, — oraz

c) niezastosowanie lub nieprawidłowe zastosowanie obowiązującej ustawy. Ponadto Rada Państwa może z własnej inicjatywy uchylić zarządzenia władz administracyjnych, gdy są one sprzeczne nietylko z literą prawa, lecz i z intencją ustawodawcy, albowiem w takich wypadkach należy przyjść do wniosku, że organy władzy użyły swoich pełnomocnictw administracyjnych niezgodnie z wolą tego, który im te pełnomocnictwa udzielił („détournement de pouvoir“).

O trybie zwijania stanowisk sędziów okręgowych śledczych

Wszelkie zwijanie etatów sędziowskich wkracza bezpośrednio w dziedzinę nieusuwalności sędziowskiej, zawarowanej art. 78-ym Ustawy Konstytucyjnej. Należy więc ściśle sprecyzować zasady, na podstawie których można przeprowadzać redukcję etatów sędziów śledczych, bez pogwałcenia przepisów Konstytucji i Prawa o ustroju sądów powszechnych.

Obowiązująca w b. zaborze rosyjskim do dnia 1. I. 1929 r. ustawa o organizacji sądownictwa przewidywała istnienie rewirów śledczych, które Minister Sprawiedliwości znosił z powołaniem się na art. 23-ci dekretu z 3. I. 1918 r. (Dz. P. K. P. Nr. 1/18). Dla przykładu wskażę na Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 9. XII. 1927 roku o zniesieniu III rewiru śledczego pow. pińskiego (Dz. Urz. Min. Spraw. 24/27 r.). Jeżeli zaś szło o zmianę granic rewirów śledczych, Minister wydawał odpowiednie zarządzenia z powołaniem się na art. 288 U. P. K. (patrz Dz. Urz. Min. Spraw. 7/28 r. o rozmieszczeniu rewirów śledczych w powiecie rówieńskim).

Z wprowadzeniem w życie dnia 1. I. 1929 r. nowego Prawa o ustroju sądów powszechnych (U. S.) zaszła w omawianej dziedzinie **radykalna zmiana.** U. S. nie zna bowiem wcale terminu „rewir śledczy" i nigdzie go nie używa, natomiast zna „Sędziów Sądu Okręgowego, jako sędziów śledczych". W związku z tem już nie Minister określa właściwość miejscową sędziów śledczych, lecz Sąd Okręgowy (art. 258 K. P. K. i § 43 Reg. wewn.).

To też od czasu wprowadzenia w życie U. S. wyraz „rewir śledczy" w rozporządzeniach ministerjalnych znika i mówi się nie o zwijaniu „rewiru śledczego", lecz o zwijaniu „stanowiska sędziego okręgowego jako sędziego śledczego" (patrz np. Rozp. Min. Spraw. z dnia 10. VII. 1929 r. o ustaleniu liczby sędziów śledczych w okręgach sądów okręgowych w Pińsku, Płocku, Poznaniu, Wilnie, Włocławku — Dz. Ust. R. P. 55/29 r.).

W jakim zwijanie to odbywa się trybie?

Odnośne rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości są wydawane z powołaniem się na art. 5 §§ 1 i 2 Prawa o ustroju sądów powszechnych.

Artykuł ten brzmi:

Art. 5 § 1. Minister Sprawiedliwości oznaczy w drodze rozporządzenia w każdym Sądzie Okręgowym liczbę sędziów tego sądu, jako sędziów śledczych.

§ 2. Minister Sprawiedliwości może w drodze rozporządzenia ustanowić siedziby dla sędziów Sądu Okręgowego, jako sędziów śledczych, poza siedzibą tegoż sądu. Nie może to powodować przeniesienia sędziego do innej miejscowości bez jego zgody.

Artykuł ten określa prawo Ministra do oznaczenia liczby sędziów okręgowych, jako sędziów śledczych, w czasie przyszłym („oznaczy"). Wynikałoby z tego, że oznaczenie owo ma nastąpić w drodze jednora-

zowego rozporządzenia. Jakoż rozporządzenie to wydane zostało dnia 24. XII. 1928 r. (Dz. Ust. R. P. 104/28). Aliści w czasie późniejszym Minister, powołując się na ten sam 5-ty art. U. S. — niejednokrotnie zwijał, jak już zaznaczono wyżej, „stanowiska sędziów okręgowych, jako sędziów śledczych“ (Dz. Ust. R. P. 55 i 85/29).

Ponieważ etaty sędziowskie zostały ustanowione Dekretem Rady Regencyjnej (Dz. Urz. Min. Spraw. 11/18 r.) i Uchwałami Sejmu, a ich redukcja może być przeprowadzona jedynie **w drodze ustawy** (vide art. 102 U. S., **znowelizowany)** przez Sejm i Senat (art. 3 Ust. Konst.) — przeto omawiane rozporządzenia ministerjalne należy rozumieć w ten sposób, że Minister zwija stanowiska sędziów okręgowych śledczych, lecz nie zwija, bo zwijać nie może, stanowisk tychże sędziów, jako sędziów okręgowych. Jeżeli więc w danym sądzie jest np. 17 sędziów okręgowych wogóle i w tej liczbie 7 sędziów okręgowych śledczych, Minister może jedynie zmniejszyć liczbę sędziów okręgowych śledczych, nie zmniejszając bynajmniej ogólnej liczby sędziów tegoż sądu, która może być jedynie zredukowana w drodze ustawodawczej.

Cóż się więc dzieje z osobą sędziego okręgowego śledczego, którego stanowisko zostało zwinięte? Ponieważ pozostaje on w każdym bądź razie sędzią okręgowym tegoż sądu (art. 5 U. S.), przechodzi więc automatycznie do jednego z wydziałów, karnego czy cywilnego, tegoż sądu, jako sędzia okręgowy orzekający, bez żadnych wyborów i bez żadnego konkursu.

Zasada ta z nieubłaganą konsekwencją wypływa z szeregu przepisów prawa. Że sędzia śledczy jest sędzią okręgowym wynika nie tylko z art. 5 U. S., lecz i z art. 90 U. S., który ustanawia mianowanie sędziów okręgowych śledczych w taki sam sposób, jak i pozostałych sędziów okręgowych; wynika to również z § 12 Reg. og., który opiewa, że sędziowie okręgowi śledczy biorą udział w ogólnem zgromadzeniu sędziów.

Opierając się na wszystkich tych przesłankach, należy stwierdzić, że U. S. wprowadza podział sądów okręgowych na 3 wydziały: do istniejących dotychczas 2-ch — karnego i cywilnego, dodaje 3-ci: śledczy, przyczem sędziowie wszystkich tych trzech wydziałów są sędziami równorzędnymi w całem tego słowa znaczeniu. Z jednego wydziału do drugiego sędziowie przechodzą drogą uchwały ogólnego zgromadzenia Sądu, jak o tem opiewa art. 17 Reg. og., lecz nie drogą wyboru.

W artykule: „Wybieranie sędziów okręgowych śledczych na stanowiska sędziów okręgowych“ (patrz „Głos Sądownictwa“ Nr. 4/29 r.), sędzia W. Chmielarz udowodnił, że potrzeba wybierania sędziów śledczych tegoż sądu na sędziów orzekających nie istnieje, ponieważ wystarcza tu uchwała ogólnego zgromadzenia o przeniesieniu ich ze śledztwa do wydziału i że dotychczasowa praktyka poddawania tych sędziów konkursom i wyborom jest sprzeczna z wyraźnemi przepisami prawa i intencją ustawodawcy.

Resztki wątpliwości w tej sprawie rozwiała nowela do U. S., która weszła w życie dnia 3. II. 1930 r. Znowelizowany art. 102 U. S. w § 2a zastrzega, że zasada nieusuwalności sędziego nie odnosi się do wypadku przeniesienia:

> „z powodu zwinięcia stanowiska, wywołanego postanowioną w drodze ustawy zmianą ustroju sądownictwa, lub zniesienia danego sądu”.

Co się tyczy zniesienia sądu, to prawo zniesienia przysługuje Ministrowi Sprawiedliwości, jedynie w stosunku do Sądów Grodzkich i to zaledwie w ciągu lat 5-ciu (art. 270 U. S.).

Skoro więc omawiana kwestja nabiera poważniejszego znaczenia w wypadkach zwijania stanowisk sędziów śledczych, to w celu ustalenia jednolitej wykładni w grę wchodzących przepisów ustawowych, winna być rozstrzygnięta drogą przyjęcia tezy następującej:

sędzia okręgowy śledczy z chwilą zwinięcia jego stanowiska, jako sędziego śledczego, przechodzi automatycznie do tegoż sądu okręgowego, jako sędzia orzekający, nie podlegając żadnemu konkursowi ani wyborom i pełni w sądzie tę funkcję, do której go wyznaczy ogólne zgromadzenie sądu zgodnie z art. 17 Reg. og.

JAN GUMIŃSKI

Odpowiedzialność dyscyplinarna notarjuszy

W myśl opinji Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego z dnia 1 marca 1924 r. (Zb. Orzecz. Nr. 35), sądem dyscyplinarnym dla notarjuszy w okręgach Sądów Apelacyjnych: Warszawskiego, Lubelskiego i Wileńskiego od roku 1917 był właściwy sąd apelacyjny w komplecie, złożonym z 5 sędziów, t. j., taki sam sąd, jaki na mocy art. 28 Przep. Tymcz. o urz. sąd. w Kr. P. (Dz. Urz. Dep. Spraw. z d. 19. 8. 17. Nr. 1) właściwy był dla sędziów i podprokuratorów sądów okręgowych, sędziów śledczych i sędziów pokoju. Decyzja takiego Sądu Dyscyplinarnego nie ulegała zaskarżeniu (ustęp 3 art. 29 Przep. Tymcz.). Ponieważ ani art. 28 ani następne artykuły Przep. Tymcz. nie wymieniają imiennie notarjuszy, przeto powołaną wyżej opinję Sądu Najwyższego należy traktować, jako wykładnię obowiązującego dotychczas art. 59 ustawy notarjalnej, działającej na terenie b. Królestwa Polskiego i Kresów wschodnich, opartą na stosowaniu analogji pomiędzy notarjuszami a sędziami „niższych stopni".

Obecnie na mocy § 1 art. 297 Prawa o ustroju s. p. przepisy tymczasowe o urządzeniu sądownictwa w Kr. P. z d. 18. VII. 1917 r. zostały uchylone, czyli że miejsce przepisów art. 28—31 zajęły od d. 1 stycznia 1929 r. postanowienia rozdziału VII dz. II Prawa o ustroju s. p., a mianowicie art. 129 i następne. I w tych jednak przepisach, podobnie jak w art. 28—31 Przep. Tymcz. o urz. sąd., o notarjuszach niema mowy. Wobec tego powstaje pytanie, czy art. 28—31. Przep. Tymcz. nie zachowały swojej mocy w stosunku do notarjuszy?

Jak widać z wyliczeń, podanych pod pp. 1—44 § 1 art. 297. Prawa o ustr. s. p., niektóre dekrety, przepisy, ustawy, rozkazy i rozporządzenia zostały uchylone bez żadnych zastrzeżeń (pp. 1, 2, 4, 5, 6, 7 i in.), inne zaś z pewnemi wyłączeniami częściowemi (pp. 3, 11, 12, 13, 23, 24, 27, 28, 31, 40, 42 i 43). Na podkreślenie specjalne zasługują punkty 40 i 42, jako zawierające wyłączenie treści następującej: „o ile nie odnoszą się do notarjuszy". Z powyższego wynika, że prawo-

dawca, w chwili tworzenia Prawa o ustroju s. p., nie przeoczył istnienia specjalnej instytucji notarjuszy, lecz najwidoczniej utrzymał dotychczasowy status quo, pragnąc nie przesądzać kwestji z uwagi na zamierzone wydanie specjalnej ustawy notarjalnej, w której bezprzecznie znajdą się przepisy w takiej samej materji, jakiej dotyczy tytuł III (art. 57 i in.) Rozdz. I rosyjskiej ustawy notarjalnej. To też użyty w § 1 art. 297 Prawa o ustr. s. p. zwrot: „wszystkie przepisy dotychczasowe, dotyczące przedmiotów, unormowanych w niniejszem prawie" nie należy rozumieć w tym sensie, aby nieunormowanie w Prawie o ustroju s. p. postępowania dyscyplinarnego co do notarjuszy świadczyć miało o utrzymaniu w mocy poprzednich przepisów, ponieważ w tej właśnie materji Przepisy Tymcz. o urz. sąd. żadnych nakazów nie zawierają. A więc nie mogło się utrzymać w mocy to, czego niema. Inaczej się rzecz przedstawia w kwestji nadzoru służbowego nad notarjuszami, ponieważ w tej materji istniał wyraźny przepis p. b. cz. II art. 25 („rejentami"), brak zaś takiego przepisu w art. 65 i nast. Prawa o Ustr. s. p., stwarzający pozornie lukę pod tym względem, uprawnia do wnioskowania, na podstawie przytoczonego wyżej zwrotu użytego w § 1 art. 297 Prawa o Ustr. s. p., że w tej materji zachował nadal całą swoją moc przepis o uprawnieniach nadzorczych prezesów sądów okręgowych (instancja I) i apelacyjnych (instancja II), — ustęp 2 art. 27 — w stosunku do notarjuszy, ponieważ jest nie do pomyślenia, aby z dniem 1 stycznia 1929 r. nadzór nad notarjuszami został zniesiony.

Skoro więc istniejący do d. 1 stycznia 1929 r. status quo oparty był nie na wyraźnym przepisie prawnym, lecz na interpretacji i analogji, podyktowanych przez Sąd Najwyższy, to i w dalszym ciągu, z uwagi na dalszy brak wyraźnego przepisu w tejże materji, za podstawę do wnioskowania należy przyjąć wykładnię Sądu Najwyższego. Z tego zaś punktu widzenia nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że właściwym dla notarjuszy sądem dyscyplinarnym jest ten Sąd, do którego należy postępowanie dyscyplinarne w sprawach przeciwko sędziom okręgowym i grodzkim, a więc Sąd Apelacyjny w rozumieniu § 1 art. 137 Prawa o ustr. s. p.

Przy takim stanie rzeczy na mocy p. b § 1 art. 137 oraz art. 165 Prawa o ustr. s. p. odwołanie od wyroku Sądu Dyscyplinarnego okręgu apelacyjnego jest dopuszczalne, a za dopuszczalnością odwołania, poza przesłankami powyższemi przemawia jeszcze ten wzgląd, że skoro Prawo o ustr. s. p. wprowadziło dwuinstancyjność w postępowaniu dyscyplinarnem względem wszystkich sędziów (i prokuratorów), to wyłączenie z tego dobrodziejstwa notarjuszy, bez wyraźnego w tej mierze przepisu, nie dałoby się niczem usprawiedliwić.

Powstaje jednak pytanie, jak należałoby się ustosunkować do takiego wypadku, gdyby Sąd Dyscyplinarny rozpoznał sprawę notarjusza na podstawie art. 28 Przep. Tymcz. w składzie 5 sędziów, gdy w myśl § 1 art. 137 p. a Prawa o ustr. s. p. powinien był ją rozpoznać w składzie 3 sędziów? Czy wyrok, wydany w takim składzie, jest ważny i czy nie należałoby na posiedzeniu niejawnem Wyższego Sądu Dyscyplinarnego wydać postanowienia na mocy p. b art. 507 i w myśl art. 503 K. P. K. w związku z art. 181 Pr. o ustroju s. p.? W tej kwestji należy stwierdzić, że skoro Sąd Dyscyplinarny Wyższy jest II instancją,

czyli sądem odwoławczym, to obowiązują w nim przepisy postępowania odwoławczego, nie zaś kasacyjnego, chociaż ową II instancją jest specjalny skład Sądu Najwyższego Z tego powodu, oraz na mocy § 2 art. 166 i art. 181 Pr. o ustr. s. p. i art. 485 K. P. K. nie może być mowy ani o wydaniu jakiegokolwiek postanowienia na posiedzeniu niejawnem poza materją, wskazaną w art. 474 K. P. K. (przeszkoda formalna), ani też o unieważnieniu wyroku na mocy p. c. art. 485 K. P. K. dla braku warunków, w przepisie tym podanych (przeszkoda merytoryczna).

DZIAŁ PRAWA HANDLOWEGO

D. WAJMAN

Przedawnienie wekslowe a klauzula egzekucyjna

Zagadnienie, czy i w jakich warunkach nie powództwo wekslowe (skarga), lecz podanie o nadanie wekslowi klauzuli egzekucyjnej przerywa przedawnienie wekslowe, omawia w artykule pod powyższym tytułem, zamieszczonym w ostatnim zeszycie „Palestry"*) adw. Emanuel Iserzon i wypowiada pogląd, który można sformułować w następujący sposób: „Kto chce spowodować przerwanie przedawnienia przeciwko wystawcy lub żyrantom wekslowym winien przed upływem terminu przedawnienia uzyskać klauzulę i doręczyć za pośrednictwem komornika nakaz egzekucyjny dłużnikowi". Kwestja poruszona posiada dla handlu i przemysłu niezmiernie doniosłe znaczenie wobec ciągle wzmagającej się powodzi weksli protestowanych, które wskutek pauperyzacji szerokich warstw społeczeństwa często żadnej nie mają wartości, zaś ściganie dłużników na drodze egzekucyjnej naraża wierzycieli tylko na zbyteczne koszty.

To też wierzyciele w wielu wypadkach rezygnują chwilowo z odzyskania swoich należności, i chroniąc się przed przedawnieniem, opatrują protestowane weksle klauzulami egzekucyjnemi, ale właściwej egzekucji nie podejmują, czekając lepszych czasów, kiedy przymusowe ściąganie należności będzie może uwieńczone pomyślniejszym niż obecnie wynikiem. I oto stajemy wobec zagadnienia, czy wierzycielowi, który poprzestał tylko na zaopatrzeniu wekslu klauzulą i nie postarał się o doręczenie dłużnikowi nakazu egzekucyjnego, grozi w przyszłości ze strony dłużnika zarzut przedawnienia.

Wbrew twierdzeniu adw. Iserzona sądzę, że mu taki zarzut nie grozi, gdyż samo złożenie wniosku o nadanie wekslowi klauzuli przerywa już przedawnienie, bez potrzeby dalszego doręczania nakazu egzekucyjnego.

Należy bowiem przedewszystkiem zauważyć, że postępowanie w przedmiocie przymusowego wykonania niektórych aktów, m. in. weksli protestowanych (art 161[1] Ust. Post. Cyw.) jest postępowaniem samoistnem zmierzającem do rozstrzygania pewnej kategorji spraw z pominięciem drogi powództwa. Podanie o przymusowe wykonanie stanowi zatem niejako surogat skargi powodowej, a nadanie wekslowi klauzuli egzekucyjnej — surogat wyroku, zasądzającego należność wekslową. Już ta analogja każe przypuszczać, iż, jak z jednej strony wniesienie skargi powodowej do Sądu przerywa przedawnienie roszczeń wekslowych (art. 71 Prawa Wekslowego), tak z drugiej strony ten sam skutek będzie osiągnięty przez wniesienie podania o nadanie klauzuli.

Na poparcie swojego, odmiennego twierdzenia adw. Iserzon powołuje art. 103 Pr. Weksl., stosownie do którego równy skardze wpływ na przerwę przedawnienia mają inne środki procesowe i egzekucyjne, w szczególności zaś na obszarze obowiązującej rosyjskiej procedury cywilnej — „wniosek o udzielenie klauzuli egzekucyjnej i doręczenie nakazu egzekucyjnego na podstawie wekslu". Podkreślając mianowicie, że wniosek o udzielenie klauzuli egz. i doręczenie nakazu egzekucyjnego są to środki, które wg. naszej procedury nie istnieją odrębnie, i upatrując w łączniku **„i"** przeciwstawienie spójnika **„albo"**, Autor wzmiankowanego artykułu dochodzi do wniosku, że do przerwania przedawnienia wekslowego nie wystarczy albo „wniosek o uzyskanie klauzuli, albo doręczenie nakazu egzekucyjnego" na podstawie wekslu, lecz, że trzeba zgłosić „wniosek o udzielelenie klauzuli łącznie z doręczeniem nakazu egzekucyjnego". Poza tem adw. Iserzon ma na uwadze tę również okoliczność, że wytoczenie skargi jest zawsze po-

---

*) Patrz: „Palestra" — No. 6—7 (czerwiec — lipiec 1930)

łączone z zawiadomieniem dłużnika o poszukiwaniu należności, co nie ma miejsca przy podaniu o klauzulę.

Otóż zauważyć należy, że prawodawca nasz, używszy w art. 103 Pr. Weksl. równorzędnej partykuły spójnikowej „i", bynajmniej przez to nie chciał podkreślić, iż omawiane środki procesowe i egzekucyjne przerywające przedawnienie mają być rozumiane kumulatywnie, a nie alternatywnie. Świadczą o tem najlepiej motywy ustawodawcze do Prawa Wekslowego, które przytoczone w urywku brzmią dosłownie: „Wedle obowiązujących na ziemiach Rzeczypospolitej przepisów prawa cywilnego mają jednakże także inne środki procesowe l u b egzekucyjne równy skardze wpływ na bieg przedawnienia". Tu prawodawca użył już nie spójnika „i", lecz „l u b", oznaczającego to samo, co **„albo"**.

Aczkolwiek wytoczenie skargi powodowej skutkuje doręczenie pozwanemu dłużnikowi zawiadomienia, to jednak i ta okoliczność nie jest na tyle ważnym argumentem, aby mogła prowadzić do wniosku odmiennego od naszej tezy. Bowiem 1-o — ściśle rzecz biorąc, Sąd wysyła nie zawiadomienie o poszukiwaniu należności, a wezwanie do stawienia się w określonym terminie przed Sądem; 2-o przerwanie przedawnienia następuje nie w chwili doręczenia dłużnikowi wezwania, ale w chwili wytoczenia powództwa, t. j. złożenia skargi powodowej w kancelarji lub dzienniku podawczym, a nawet w urzędzie pocztowym miasta, w którem znajduje się odnośny Sąd. Zatem moment przerwania przedawnienia nie zbiega się z chwilą doręczenia wezwania, gdyż ta ostatnia jest często bardzo odległa od chwili wytoczenia powództwa i może nastąpić w kilka miesięcy później, a w razie ciągłych zmian adresu przez dłużnika — nawet po kilkunastu miesiącach. Chociażby dłużnik został zawiadomiony o skierowaniu poszukiwań przeciwko niemu po upływie czasu nawet kilkakrotnie dłuższym od samego okresu przedawnienia (co jest zupełnie możliwe przy 6-miesięcznem przedawnieniu indosantów między sobą i przeciwko wystawcy wekslu trasowanego), to jednak nie będzie on mógł zasłaniać się zarzutem przedawnienia (art. 589 U. P. C.). Punkt ciężkości nie leży bowiem w tem, by wyrażenie woli wierzyciela doszło do wiadomości dłużnika, lecz w tem, że wierzyciel winien oświadczenie swojej woli złożyć przed urzędem publicznym (Sądem), stwierdzając, że nie zrezygnował z należności wekslowej i że ta ostatnia nie została mu zapłacona. I dlatego — uważam — obojętną jest rzeczą, że w przeciwieństwie do postępowania skargowego, w postępowaniu o przymusowe wykonanie dłużnik nie zostaje zawiadomiony o wszczętem przeciwko niemu poszukiwaniu.

Potwierdzeniem tego poglądu może wreszcie służyć orzeczenie Sądu Najwyższego Nr. 34 z roku 1927 (w sprawie IC 2217/25), że art. 735 Ust. Post. Cyw. na którego mocy postępowanie zaoczne poczytuje się za nieprzerywające przedawnienia, jeżeli powód w ciągu 3-ch lat nie żądał wykonania wyroku nie ma zastosowania do klauzul egzekucyjnych, nadanych aktom lub dokumentom w trybie art. 161[1] i nast. oraz art. 365[1] U. P. C. Z tego orzeczenia należy a contrario wyciągnąć wniosek, że pomimo niezapoczątkowania postępowania egzekucyjnego przez doręczenie nakazu egzekucyjnego, przerwanie przedawnienia w formie opatrzenia wekslu klauzulą będzie skuteczne nawet po 3-ch latach.

Z powyższych wywodów wynika, że aczkolwiek w tekście prawa należało raczej użyć spójnika „a l b o" ewentualnie „l u b" zamiast partykuły „i", to jednak motywy ustawodawcze i interpretacja art. 103 w związku z art. 71 Pr. Weksl. rozpraszają wszelkie wątpliwości i prowadzą do ostatecznego wniosku, że s a m w n i o s e k o n a d a n i e w e k s l o w i k l a u z u l i e g z e k u c y j n e j w y s t a r c z a d o p r z e r w a n i a p r z e d a w n i e n i a r o s z c z e ń w e k s l o w y c h , zaś wzmiankowane w art. 103 Pr Weksl. doręczenie nakazu egzekucyjnego jest odrębnym środkiem przerywającym przedawnienie, które poczęło nanowo biedz od ostatniego aktu procesowego, t. j. od złożenia wniosku o nadanie klauzuli.

Nadmienić w końcu wypada, że o ile zajęte przez adw. Iserzona stanowisko jest korzystniejsze dla dłużników, to nasz pogląd przedstawia się korzystnie zarówno dla dłużnika jak i dla wierzyciela: wierzyciel nie będzie tak natarczywie ścigał egzekucyjnie zubożałego dłużnika, a jednocześnie ma pewność, że z biegiem czasu będzie mógł uzyskać swoją należność, której bieg przedawnienia został przerwany samym wnioskiem o klauzulę.

ORZECZNICTWO

A) KRAJOWE.

1.

UPADŁOŚCI OGŁOSZENIE — WYSTARCZA FAKT ZAPRZESTANIA WYPŁAT.

Art. 437 K. H.

Dla ogłoszenia upadłości handlującego jest z mocy art. 437 K. H. wymagane jedynie zaprzestanie wypłat (cessation des payements), niema więc potrzeby wyjaśniania, czy pasywa przywyższają aktywa.

N. I. C. 1938/29 r. z dnia 12.II.1930 r.

2.

POTRĄCENIE NALEŻNOŚCI Z RACHUNKÓW BIEŻĄCYCH

Art. 1291 K. C.

Przy istnieniu dwóch oddzielnych rachunków bieżących, złotowego i funtowego, Bank nie może bez zlecenia klijenta przenosić pozycyj z jednego rachunku na drugi, a potrącenie wzajemnych należności stron z tych rachunków może nastąpić dopiero przy zlikwidowaniu jednego lub drugiego rachunku, czego klijent może żądać w każdej chwili.

N. I. C. 1708/29 r. z dnia 28.II.1930 r.

O KARTELACH I SKUTKACH KARTELIZACJI.

Kartelizacja jest tendencją odpowiadającą rozwojowi współczesnego życia gospodarczego, a skoro istnienie syndykatów, trustów i karteli jest przez państwo tolerowane, a w niektórych wypadkach wprost popierane, to muszą być również tolerowane pewne sposoby walki zrzeszonych w kartele firm z firmami do zrzeszenia nienależącemi, byleby środki tej walki nie kolidowały z dobremi obyczajami kupieckiemi i zakazami prawnymi. Artykuł 3 ustawy o nieuczciwej konkurencji nie potępia bojkotu publicznego, posługującego się środkami, które nie są nieetyczne, nie zagrażają porządkowi społecznemu lub nie są prawnie niedozwolone.

Dnia 13/27 maja 1930 r. Sąd Okręgowy w Warszawie w Wydziale II Handlowym na posiedzeniu publicznem, pod przewodnictwem Sędziego okr. W. Łodziewskiego i przy udziale sędziów handlowych K. Ambrożewicza i W. Wizla rozpoznawał sprawę Nr. II. 3 c. 1347/29 z powództwa firm: 1) Przemysł Tapetowy Taft Sp. z ogr. odp. i 2) M. i H. Bracia Rosenbaum przeciwko firmom: 1) Tow. Akc. Fabryki Obić Papierowych i Papierów Kolorowych I. Franaszek, 2) Gonszyńska Fabryka Tapet Sp. Akc. w Gonszynie i 3) Czechosłowacka Fabryka Obić Papierowych Sp. z ogr. odp. dawniej Gerke i S-ka.

W skardze wniesionej do Sądu w dniu 27 grudnia 1929 r. pełnomocnik powodowych firm wyjaśnił, że pozwane firmy tworzą związek kartelowy, mający na celu uregulowanie zbytu wyrobów tych przedsiębiorców i osiągnięcie jednolitego stanowiska wobec odbiorców, że powodowa firma Taft, która wszystkie swe wyroby zdobywa przez firmę ad hoc utworzoną „M. i H. Bracia Rosenbaum", do kartelu nie przystąpiła; w odpowiedzi na to firmy pozwane w drodze cyrkularzy rozesłanych do ogółu kupców handlujących obiciami, zapowiedziały bojkot tych kupców, którzyby udzielili zamówień powodowej firmie „Taft", że tego rodzaju postępowanie firm pozwanych mające na celu wyeliminowanie konkurenta za pomocą odstręczenia odeń klijenteli, jako przekraczające granice dopuszczalnej konkurencji, jest sprzeczne z dobrymi zwyczajami kupieckiemi i podpada pod art. 3 ust. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i art. 1352 K. C.;

że wezwaniami notarjalnemi powódki żądały od firm pozwanych zaprzestania nielojalnej konkurencji przez odwołanie wzmiankowanych wyżej cyrkularzy, lecz bezskutecznie i prosiły:

1) o uznanie, że firmy pozwane ostrzegając kupców branży obiciowej, iż w razie nabywania przez nich wyrobów firm innych nie będą im sprzedawały swych własnych wyrobów — dopuściły się względem powódek czynu sprzecznego z dobrymi obyczajami i przez prawo zakazanego; 2) o nakazanie firmom pozwanym odwołania cyrkularzy powyżej wzmiankowanych pod rygorem, że w razie niewykonania w ciągu 7 dni od doręczenia nakazu wykonawczego pozwane firmy skazane będą solidarnie na wpłacenie powódkom po 400 zł. dziennie za zwłokę, 3) o zasądzenie na rzecz powódek od pozwanych solidarnie 50.000 zł. odszkodowania, 4) o nakazanie ogłoszenia wyroku w dwuch dziennikach i 5) zasądzenie kosztów procesu.

Po rozpoznaniu sprawy niniejszej, wysłuchaniu głosów pełnomocników stron oraz zważywszy:

1) że zgodnie z obowiązującym w zaborze rosyjskim od 1876 r. rosyjskim kodeksem kar głównych i poprawczych, syndykaty producentów celem ograniczenia liczby odbiorców i ustalenia jednolitej ceny dla wszystkich produktów, nie były ani dozwolone, ani nawet tolerowane, na Zachodzie zaś, a w szczególności w Ameryce, dźwignią przemysłu i głównym motorem jego niezwykłego rozwoju były i są po dzień dzisiejszy trusty;

2) że wzorem Ameryki przemysł, a nawet handel w Europie, szczególnie w czasach powojennych, zrzeszony został w trustach i kartelach, czy to miejscowych czy też obejmujących przemysł kilku państw (trusty stalowe, cynkowe i t. d.); z wprowadzeniem Kodeksu Karnego z 1903 roku łączenie się producentów w związki, syndykaty i kartele pomimo braku prawa kartelowego przyjmuje w Polsce bardzo szerokie rozmiary i niema prawie sfery przemysłu, któraby była wyeliminowana z pod wpływu istniejących związków.

3) że powszechnie wiadomo, iż z większych karteli dzisiaj w Polsce istnieje kartel węglowy (ogólna Polska Konwencja Węglowa), hutniczy, cynkowy, cementowy, cukrowy, przędzalń bawełnianych, przędzalń wełny czesankowej, papierniczy, hut szklanych, superfosfatowy, jutowy i cały szereg innych, obejmujących zarówno całą Polskę, jak i poszczególne jej części; w kartelizacji przemysłu polskiego żywy udział przyjmuje państwo przez swe liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, które obejmują prawie wszystkie działy produkcji, a nawet niektóre kartele powstały z inicjatywy państwowej jak np. syndykat naftowy, trzody chlewnej, cukrowniczy, który jest nawet właściwie regulowany przez Państwo;

4) że z powyższego wynika: a) że kartelizacja jest tendencją odpowiadającą rozwojowi współczesnego życia gospodarczego i w wielu wypadkach kartel stanowi konieczną formę gospodarki, dającą rezultaty pozytywne z punktu widzenia gospodarstwa społecznego, a mianowicie wszędzie tam, gdzie bez kartelu panowałyby na rynku ceny deficytowe, prowadzące do strat kapitałów zakładowych i obrotowych, oraz że istniejące w Polsce kartele są przeważnie „dziećmi biedy" (Kinder der Not), jak to nazwał niemiecki teoretyk syndykatów i karteli Liefman, a nie dziećmi chciwości (Kinder der Habsucht), jakiemi były w Ameryce Północnej na przełomie XIX i XX wieku;

5) że skoro istnienie syndykatów, trustów i karteli jest przez państwo tolerowane, a w niektórych wypadkach wprost popierane, to muszą być również tolerowane pewne sposoby walki zrzeszonych w kartele firm z firmami do zrzeszenia nienależącemi, jednak te walki nie mogą kolidować z dobremi obyczajami kupieckiemi i zakazami prawnemi;

6) że w tych państwach, gdzie istnieją ustawy regulujące działalność karteli — Sąd ma podstawę do swych orzeczeń w prawie, gdzie zaś ustawodawstw o zrzeszeniach kartelowych niema — Sąd musi się opierać stosownie do art. 9 U. P. C., na analogjach i stosować ustawę najbardziej do danego wypadku zbliżoną;

7) że taką ustawą regulującą stosunek przemysłowo-handlowy firm z punktu widzenia etyki kupieckiej jest ustawa o nieuczciwej konkurencji, której art. 3 przewiduje wypadki sprzeczne z uczciwością kupiecką i pociągające za sobą sankcje dla postępującego wbrew zasadom w tej ustawie wypowiedzianym;

8) że jednak wyliczenie wypadków wskazanych w art. 3 tej ustawy nie jest wyczerpujące, a zatem Sąd ma prawo i inne prócz tam wyliczonych wypadków podciągać pod ten artykuł i uznać je za sprzeczne z uczciwością kupiecką;

9) że jeżeli do art. 3 ustawy o nieuczciwej konkurencji zastosować interpretację historyczną, to ze sprawozdania sejmowej Komisji Prawniczej (Druk Nr. 272, posiedz. sejmu 289), widzimy, że mniejszość Komisji, w osobie posła Hartglasa, do tego artykułu wniosła poprawkę, aby wstawić po słowach: „o przedsiębiorstwie" wyrazy: „przez nawoływanie publiczne do niezawierania tranzakcji z przedsiębiorstwami"; jak widać z treści art. 3 ustawy o nieuczciwej konkur. poprawka ta upadła, gdyż w art. tym jej niema, z czego wynika, że prawodawca nie chciał potępić nawet bojkotu publicznego, który się będzie posługiwał środkami, które same przez się nie są nieetyczne i nie zagrażają porządkowi społecznemu, lub nie są prawnie niedozwolone;

10) że jeżeli zwrócimy się do ustawodawstwa Rzeszy Niemieckiej, gdzie działalność karteli reguluje specjalna ustawa, to zobaczymy, że art. 9 ust. 1 tego prawa kartelowego brzmi: „Na mocy kontraktów lub uchwał rodzaju określonego w § 1 nie wolno bez zezwolenia przewodniczącego sądu kartelowego robić użytku ze złożonej gwarancji i ogłaszać bojkotu lub wyrządzać szkody podobnej doniosłości", z czego wynika, że bojkot jest dopuszczalny i w zasadzie nie jest przeciwny dobrym obyczajom, skoro na stosowanie go może udzielić pozwolenia przewodniczący sądu kartelowego; Sądy Rzeszy Niemieckiej niejednokrotnie wypowiedziały się, że bojkot zasadniczo nie sprzeciwia się dobrym obyczajom (komentarz do ustawy o nielojalnej konkurencji Pinnera i Eycka wyd. 2 str. 4—5; orzeczenia Reichsgerichtu 51/1385; 56/279, 57/427; 60/104; 64/156, przyczem podanie bojkotu do wiadomości ogółu za pośrednictwem prasy nie jest zakazane (R. G. 56/179);

11) że jurysprudencja francuska w kwestji bojkotu stoi na innem stanowisku i uważa go za kolidujący z zasadami uczciwej konkurencji; w tym sensie zapadł wyrok Trybunału Handlowego Departamentu Sekwany w sprawie „Syndicat de la presse parisienne" z „François Coty" (21/I.1929 r.) zatwierdzony w kwietniu r. b. przez „Cour de Cassation", a poprzednio takież wyroki zapadły w 1900 r. (Dalloz 1905 2.148); 1850 r. (Dalloz 1950. I. 212) i 1879 r. (Dalloz I. 77);

12) że jednak faktyczna strona sprawy Syndykatu paryskiego z Coty'm nie odpowiada okolicznościom sprawy niniejszej; tam syndykat wzywał wszystkich swoich odbiorców do bojkotowania wydawnictwa Coty'ego, nazywając tę firmę jej własnem imieniem i groził karami wszystkim, którzy ośmielą się pozostawać w jakichkolwiek stosunkach z wydawnictwem Coty'ego „L'ami du peuple"; w sprawie zaś niniejszej nie przedstawiono dowodów, aby miało miejsce takie nawoływanie do bojkotu powodowych firm, gdyż z załączonego do sprawy okólnika pozwanych fabryk wcale nie widać, że bojkotowana firma jest właśnie firmą „Taft", tego bowiem mógł się domyśleć jedynie ten, kto wiedział, że fabrykę firmy „Markusfeld i S-ka" wydzierżawiła firma „Taft", a wobec tego nawet z punktu widzenia wyroku w sprawie syndykatu paryskiego z Coty'm nie będzie to bojkotem, kolidującym z dobremi zwyczajami kupieckiemi, bo sprzedawać lub też niesprzedawać pewnym osobom swój towar każdej firmie wolno;

13) że wobec powyższego należy przyjść do wniosku, że pozwane firmy w stosunku do firm powodowych nie uczyniły nic kolidującego z uczciwością kupiecką i zasadami ustawy o nieuczciwej konkurenji, a wobec tego ustalanie wysokości poniesionych przez powódki szkód i strat jest zbędne;

14) że powodowe firmy jako przegrywające powinny ponieść koszta procesu.

Sąd Okręgowy na zasadzie art. 339, 368, 1629, 1640 U. P. C. art. 3 ust. o nieuczciwej konkurencji, art. 30—31 przep. tymcz. o koszt. sąd.

postanowił:

powództwo firm 1) Przemysł Tapetowy Taft, Sp. z ogr. odp. i 2) M. i H. Bracia Rosenbaum — oddalić i zasądzić od nich na rzecz firm pozwanych koszta procesu.

B) ZAGRANICZNE.

FRANCUSKIE.

CZEK. POKRYCIE POZORNE. WYSTĘPEK WYSTAWIENIA CZEKU BEZ POKRYCIA.

Skoro papiery handlowe zostały przyjęte i zapisane przez bankiera na rachunek bieżący jedynie z zastrzeżeniem zasięgnięcia informacji o wypłacalności trasatów, saldo kredytowe stąd wynikające jest tylko saldem pozornem i nic

stanowi pokrycia uprzedniego i rozporządzalnego, jakie jest wymagane, by klijent mógł wystawiać czeki na bank (Ustawa z 14. VII. 1865, art. 1 i 2);

Wystawca słusznie został uznany za winnego występku wystawienia czeku bez pokrycia, jeśli wynika z okoliczności, ocenionych według uznania sędziów meriti, że wystawił czek w złej wierze (ustawa z 14. VIII. 1865, art. 6; ustawa z 12. VIII. 1926).

Sąd Kasac. Franc. (Chambre Criminelle) 21. II. 1929. D. P. 1930. 1. 23.

Wyrok powyższy został opatrzony następującemi uwagami, które podajemy w streszczeniu.

Nie jest słuszna teza, wypowiedziana w swoim czasie w sposób stanowczy przez Sąd Kasacyjny (D. P. 91. 1. 427), że nie może być uważane za uprzednie i rozporządzalne pokrycie saldo kredytowe, powstałe z zapisania na dobro klijenta z zastrzeżeniem wpływu („sauf encaissement") waluty, osiągniętej z dyskonta papierów handlowych. „Zastrzeżenie wpływu" nie oznacza, że bankier wogóle odmawia kredytu składającemu weksle do chwili ich płatności; przeciwnie, oddaje mu natychmiast do dyspozycji sumę, którą go uznaje na rachunku czekowym, potrącając sobie dyskonto. Przez podobne zastrzeżenie uprzedza poprostu, że w razie niewykupienia weksli w terminie, obciąży posiadacza rachunku, jako indosanta, sumą niewykupionych obligów, wykonywując w ten łatwy i szybki sposób przysługujące mu prawo regresu. Pozycja kredytowa, zapisana na rachunku zamiast wypłaty w gotówce, może niewątpliwie służyć za pokrycie czeku.

W danym wypadku kredytowanie rachunku czekowego było rzeczywiście prowizoryczne, ponieważ kredyt nie był definitywnie przyznany, gdyż po zasięgnięciu informacji co do trasata, bankier mógł pozycję kredytową cofnąć, nie czekając na termin płatności papierów.

W kwestji złej wiary autor glossy podkreśla, że zła wiara zachodzi u wystawcy nietylko w razie istnienia u niego oszukańczego zamiaru, ale również wówczas, gdy, uprzedziwszy remitenta o braku pokrycia, puszcza w obieg czek bez pokrycia, dopuszczając się przez to dolus eventualis wobec przyszłych posiadaczy czeku.

Sł. St.

ART. 437 K. H. UPADŁOŚĆ. PRZYMIOT KUPCA. ZAPRZESTANIE WYPŁAT.

Upadłość można ogłosić tylko wówczas, jeśli w osobie dłużnika zachodzi współczesność przymiotu kupca i zaprzestania wypłat.

Zatem nie można ogłosić upadłości dłużnikowi, gdy ten przedtem utracił przymiot kupca i skoro nie zostało ustalone, że w tym momencie, kiedy przestał być kupcem, znajdował się już w stanie zaprzestania wypłat.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ.) 12. III. 1930. D. H. 1930. 299.

UPADŁOŚĆ. AKCJA O NIEWAŻNOŚĆ. ZASTAW UDZIELONY NA ZABEZPIECZENIE WCZEŚNIEJ ZACIĄGNIĘTEGO DŁUGU.

Jakkolwiek poszczególni wierzyciele upadłego nie mogą indywidualnie występować do sądu o unieważnienie aktów, zdziałanych przez upadłego, skarga ich jednakże nie może być oddalona, gdy syndyk, przypozwany do sprawy przez wierzyciela, przyłącza się czynnie do jego skargi i umożliwia w ten sposób sądowi rozpatrzenie wobec masy upadłościowej zarzutu nieważności aktów.

O ile zabezpieczenie, udzielone wierzycielowi w chwili wydania pożyczki, może być uważane za warunek istotny przyznanego kredytu i dlatego nie podpada pod postanowienia art. 446 K. H. (art. 443—446 K. H.), to do zabezpieczenia, udzielonego w okresie podejrzanym (—) po umowie, przyznającej kredyt, należy bezwzględnie stosować wspomniany artykuł.

Sąd Apelac. w Paryżu 26. II. 1930. D. H. 1930. 256.

Sł. St.

KAPITALIZACJA ODSETEK. ZAMKNIĘCIE RACHUNKU BIEŻĄCEGO. WAŻNOŚĆ UMOWY O KAPITALIZACJĘ ODSETEK.

Umowa o kapitalizację odsetek na rachunku bieżącym może być ważnie zawarta według zwyczajów handlowych tylko na czas prowadzenia rachunku. W żadnym razie taka umowa nie może być rozciągnięta na okres po zamknięciu rachunku, chyba przy zachowaniu warunków, przewidzianych w art. 1154 K. C.

Sąd Kasac. Franc. (Chambre Civile) 25. II. 1930. D. H. 1930. 251.

RACHUNEK BIEŻĄCY. PAPIERY HANDLOWE. UPADŁOŚĆ.

Przy istnieniu rachunku bieżącego sumę, na jaką opiewają papiery handlowe, żyrowane przez jedną stronę na rzecz drugiej, zapisuje się z reguły — w braku

przeciwnej umowy — na kredyt indosanta, „z zastrzeżeniem wpływu", t. zn. z zastrzeżeniem obciążenia tegoż w chwili płatności papierów, o ile one nie zostały wykupione.

Zatem, skoro długi warunkowe kupca nie stają się z powodu ogłoszenia upadłości lub otwarcia likwidacji sądowej, natychmiast wymagalne, indosatarjusz weksli ciągnionych, na niego żyrowanych, wstawionych w rachunek bieżący, nie może, mimo upadłości lub likwidacji sądowej indosata, zapisać sumy wekslowej na jego debet; wolno mu to uskutecznić dopiero w chwili płatności, jeśli zapłata w tym terminie nie została dokonana przez trasatów, którym naprzód należy weksle przedstawić do zapłaty.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ.) 31. III. 1930. D. H. 1930. 284.

Sł. St.

NIEMIECKIE.

Wyznaczenie członka rady nadzorczej spółki akcyjnej do zastępowania członka zarządu, nie mogącego spełniać swych czynności, jest nawet wtedy dopuszczalne, gdy naskutek takiego wyznaczenia zdekompletowana rada nadzorcza spółki nie będzie zdolna do powzięcia uchwał.

Orzeczenie Kammergerichtu (Ziv. Sen. 1-b, decyzja z d. 24. X. 1929 r. i b. X. 669/29).

Porów. odpowiadające: § 248 i 243 kod. handl. niem., art. ari. 96 p. 3, 91 cz. I polsk. pr. o spółk. akc.

DZIAŁ SĄDÓW PRACY

Uprawnienia Sądów Pracy w zakresie badania ważności postanowień Nadzwyczajnych Komisji Rozjemczych

powoływanych na zasadzie Ustawy z dnia 16 maja 1922 roku (Dz. Ust. R. P. Nr. 39 poz. 324) przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Niektóre przepisy Postanowienia N. K. R., powołanej decyzją Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 31 lipca 1929 roku Nr. 6556/GIP do unormowania warunków pracy i płacy dozorców domowych w Warszawie czyli innemi słowy — do wypracowania norm, zastępujących umowę zbiorową pomiędzy właścicielami nieruchomości m. st. Warszawy a dozorcami domowymi — nasuwały niejednokrotnie w praktyce sądowej liczne zastrzeżenia, a krytyczna analiza prawnicza w grę wchodzących przepisów ustawowych prowadziła do wniosku, że N. K. R., wydając wzmiankowane Postanowienie — przekroczyła nadane jej ustawą uprawnienia.

To krytyczne stanowisko podzielił w jednym ze swoich wyroków Sąd Pracy „Warszawa — Północ", a ponieważ wyrok ten ostatnio został zatwierdzony przez instancję odwoławczą, nadto za tezę przyjętą przez Sąd Pracy „Warszawa — Północ" opowiedzieli się jednomyślnie na jednem z zebrań kolegjalnych Sędziowie stołecznych Sądów Pracy I i II instancji — przytaczamy poniżej in extenso motywy wzmiankowanego orzeczenia, mając na względzie zarówno potrzebę ujednostajnienia praktyki sądowej Sądów Pracy jak i zwrócenie uwagi czynników miarodajnych na konieczność jaknajrychlejszego ustawowego unormowania

całokształtu zagadnień związanych z kwestją zatargów i umów zbiorowych pracy.

Nie przesądzając bynajmniej stanowisku, jakieby ewentualne w sprawie quaestionis zajął Sąd Najwyższy — musimy jednak z całym naciskiem podnieść, że tylko i jedynie wyraźne unormowanie zagadnienia umów zbiorowych pozwoli Sądom Pracy, rozpoznającym in merito zatargi wynikające na tle niedotrzymywania postanowień tych umów — rozstrzygać w grę wchodzące kwestje bez potrzeby uciekania się do analogji prawniczych i wyprowadzenia wniosków „ad hoc" z teoretycznych dociekań i rozważań dotyczącej przedmiotu umów zbiorowych literatury naukowej.

Nie zapoznajemy twórczej roli orzecznictwa sądowego, sądzimy jednak, że nawet ustalona i bardzo wyraźnie sprecyzowana praktyka sądowa nie może zastąpić ustawy tam, gdzie chodzi o instytucje prawną, dotychczas prawodawstwu naszemu nieznaną. Wypracowane przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej projekty ustaw o załatwianiu zatargów zbiorowych pracy i o umowach zbiorowych pracy domagają się więc szybkiego zrealizowania.

Z. Z.

W dniu 14 grudnia 1929 roku, Sąd Pracy „Warszawa — Północ", pod przewodnictwem Zast. Przewodniczącego Sądu Pracy Z. Zaleskiego, rozpoznawał sprawę z powództwa Franciszka Szeląga przeciwko Antoninie Łokcikowskiej i in. o 1.500 zł.

... i przechodząc do rozpoznania części roszczeń powoda, dotyczących żądania zasądzenia kwoty 1.000 złotych za pełne 10 lat nieprzerwanej pracy — rozważył i ustalił co następuje:

Powód powołuje się w swej skardze na przepis art. 12 ogłoszonego w Monitorze Polskim Nr. 269 ex 1929 r. Postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, powołanej na zasadzie ustawy z dnia 16 maja 1922 roku (Dz. U. Nr. 39 poz. 324) Art. 12 tego postanowienia stanowi, że „w razie rozwiązania stosunku służbowego przez właściciela nieruchomości, bez winy dozorcy domowego, dozorca otrzymuje za każdy przepracowany rok jednomiesięczną, pełną pobieraną płacę, jako odszkodowanie". Ponieważ pełnomocnik pozwanych roszczeń powodowych, a więc i żądania odnośnie kwoty 1.000 złotych — nie przyznał — należało zbadać zasadność ich i tytuł, na jakim zostało oparte, a to kierując się przepisami art. 77 cz. I w związku z art. 81 Konstytucji oraz art. 1 i 9 U. P. C.

Ustawa z dnia 16 maja 1922 r. w przedmiocie powołania Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej do załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowemi (Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. Nr. 324) w art. 3 określiła uprawnienia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej w słowach: „N. K. R. ma prawo ustanawiać warunki pracy i płacy dozorców domowych. Komisja wyznacza wynagrodzenie stosownie do zakresu obowiązków włożonych w danem mieście na dozorcę domowego, i do ilości wymaganej tam od niego pracy przy uwzględnieniu wielkości domu i dzielnicy miasta, w jakiej dom jest położony". Art. 4 ustawy z dnia 16 maja 1922 r. został uchylony na mocy art. 40 R. P. R. o Sądach Pracy z dniem wejścia w życie tegoż R. P. R., (25 czerwca 1928 roku), natomiast pozostał w mocy art. 5 tejże ustawy, przewidujący tryb postępowania w wypadkach przymusowego wykonywania orzeczeń Komisji Rozjemczych, których właściwość odnośnie dozorców domowych przejęły Sądy Pracy z mocy art. 4 punkt „c" R. P. R. o Sądach Pracy. Zarazem art. 5 ustawy zdnia 16 maja 1922 roku w swej części drugiej przewidział wypadki, w jakich orzeczenia Komisji Rozjemczej mogą (względnie mogły) być przez Sąd uchylone, wymieniając w punkcie 1-szym „pogwałcenie prawa lub niewłaściwą wykładnie jego", zaś w punkcie 3-im „przekroczenie przez Komisję Rozjemczą zakresu nadanej jej kompetencji". Panieważ zatem R. P. R. o Sądach Pracy artykułu 5 ustawy z dnia 16 maja 1928 roku nie uchyliło, natomiast rozciągnęło właściwość Sądów Pracy, o ile to dotyczy spraw cywilnych, na sprawy dozorców domowych — (vide art. 4 (initium) R. P. R. o Sądach Pracy), to uznać należało, że skoro Sądy Powszechne z mocy art. 5 ustawy z dnia 16 maja 1922 r. miały prawo badać, czy i o ile

nie zostało pogwałcone prawo, oraz czy w szczególności Komisja Rozjemcza nie przekroczyła zakresu nadanej jej kompetencji, to Sądy Pracy powołane obecnie, wobec zniesienia tych Komisji Rozjemczych, do rozstrzygania zatargów, wynikających bezpośrednio na tle postanowień N. K. R., uprawnione są — zdaniem Sądu — w drodze analogji do orzekania o tem, czy i o ile sama właściwa dla danej sprawy Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza powzięła swe postanowienie zgodnie z zakreśloną jej w art. 3 ustawy z dn. 16 maja 1922 r. kompetencją, względnie, — jak się ustawa wyraża — nie zostało pogwałcone prawo.

Jednem słowem skoro przez zniesienie Komisji Rozjemczych i przelanie ich właściwości na Sądy Pracy — w sądach tych skumulowana została zarówno dawna właściwość Komisji Rozjemczych, które rozpoznawały zatargi wynikłe na tle niestosowania się do postanowień Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej — jak i sądów powszechnych, które były właściwe do nadawania mocy wykonawczej orzeczeniom Komisji Rozjemczych i uprawnione były do uchylania orzeczenia Komisji Rozjemczej m. in. w razie pogwałcenia prawa lub niewłaściwej wykładni jego, (przyczem zauważyć należy, że art. 5 leg. cit. nie ogranicza Sądu w stwierdzeniu faktu „pogwałcenia prawa etc." jedynie odnośnie działania Komisji Rozjemczych, zatem należy to wyrażenie „pogwałcenie prawa lub niewłaściwa wykładnia jego" rozumieć jako uprawnienie do badania zarówno orzeczeń Komisji Rozjemczych jak i postanowień Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej), — to uznać należało, że Sądy Pracy przejęły w pełni również i te wszystkie uprawnienia i atrybuty, jakie tym Komisjom i tym Sądom w sprawach dozorców domowych poprzednio przysługiwały. Kierując się bowiem konstrukcją logiczno-prawną skumulowanych obecnie w Sądach Pracy odnośnych uprawnień, — nie sposób odmawiać Sądom Pracy takich uprawnień w zakresie badania prawomocności Postanowień Nadzwyczajnych Komisji Rozjemczych, które Sądom powszechnym z mocy art. 5 ustawy z dnia 16 maja 1922 r. pozwalały na wyrzekanie, iż miało miejsce pogwałcenie prawa, czyli ustawy (a zatem nie Postanowienia N. K. R. które sensu stricto ustawą nie jest). niewłaściwa wykładnia jego lub przekroczenie kompetencji.

Nadto zauważyć należy, że skoro N. T. A. w uchwale z dnia 20 listopada 1923 roku L. Rej. 1670/23 uznał, iż postanowienia Nadzw. Komisji Rozjemczej nie są orzeczeniami władz administracyjnych w rozumieniu art. 1 ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 roku o N. T. A. i jako takie nie podlegają zaskarżeniu w drodze postępowania administracyjno-kasacyjnego przed N. T. A., natomiast Sądy Pracy, zgodnie z tem co wyżej podniesiono, w sprawach dozorców domowych, opierających obecnie swe roszczenia bezpośrednio na postanowieniach Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej winny przy braku wyraźnych przepisów stosować się do trybu postępowania przed Sądami powszechnemi, właściwymi w tych sprawach przed zniesieniem Komisji Rozjemczych i przed powołaniem do życia Sądów Pracy — to w tych warunkach i wobec przepisu art. 10 U. P. C. należało stanąć na stanowisku, iż *Sądy Pracy jako Sądy szczególne (specjalne) — uprawnione są do badania ważności postanowień Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.*

Przechodząc z kolei do meritum roszczeń powodowych, stwierdzić wypada, iż art. 3 ustawy z dnia 16 maja 1922 r. dał N. K. R. prawo ustanawiania warunków „pracy i płacy dozorców domowych" i określił sposób wyznaczania odnośnego wynagrodzenia „stosownie do zakresu obowiązków i ilości pracy"', natomiast art. 12 wzmiankowanego na wstępie Postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, na który powcłuje się powód — przewiduje specjalne odszkodowanie przysługujące dozorcy domowemu w razie rozwiązania stosunku służbowego przez właściciela nieruchomości bez winy tegoż dozorcy. Nie badając innych przepisów omawianego Postanowienia, ani też nie wnikając w celowość przepisu zawartego w *art. 12 Postanowienia* stwierdzić należy jedynie, iż *zarówno formalnie jak i materjalnie przepis ten wykracza poza ramy uprawnień nadanych N. K. R. przez art. 3 ustawy z dnia 16 maja 1922 r.*

Formalnie, bowiem rzeczona ustawa upoważniła N. K. R. jedynie do stanowienia warunków płacy i pracy, czyli innemi słowy — do ustalenia warunków umowy o pracę wiążących w równej mierze obie strony, natomiast przepis art. 12 omawianego Postanowienia nakłada obowiązek pewnych świadczeń pieniężnych na jedną tylko ze stron tego dwustronnego stosunku umownego, względnie nie daje drugiej stronie żadnego ekwiwalentu wzamian za nałożone na nią świadczenia.

Materjalnie, ponieważ ani z przepisu art. 3 ustawy z dnia 16 maja 1922 r., ani z przepisów innych ustaw ,ani też z samego omawianego Postanowienia N. K. Rozjemczej nie wynika, iżby świadczenia pracodawcy przewidziane w art. 12 tego Postanowienia pozostawały w związku z wykonywaną przez dozorcę domowego

pracą, — względnie, aby nie stanowiły jednostronnie obciążającego pracodawcę świadczenia, ustalonego nadto w wysokości dowolnej.

Zresztą skoro:

a) brak danych, aby powód — dozorca przed zaprzestaniem pełnienia swych obowiązków żądał zmiany warunków umowy o pracę poprzednio z pozwanymi — pracodawcami zawartej;

b) przepisy zawarte w Postanowieniu N. K. R., ogłoszonem w Monitorze Polskim N. 177 ex 1928 — przepisu analogicznego do zawartego w art. 12 Postanowienia quaestionis — nie zawierały;

c) Sąd Najwyższy w orzeczeniach N. 792/27 I. C. i N. 1675/27 C. orzekł, iż postanowienia N. K. R., aczkolwiek stanowią podstawę do zawierania mów indywidualnych, nie mają jednak znaczenia obowiązującego w tym sensie, iżby umowa indywidualna, zawierająca warunki mniej korzystne dla dozorcy — była nieważna i nie mogła być wykonana,

— to tembardziej, gdy sprawa dotyczy już nie tyle umowy indywidualnej, ile zamiany warunków jednego postanowienia N. K. R. przez warunki innego takiego postanowienia później ogłoszonego — należy uznać za słuszne i sprawiedliwe, iżby w tych warunkach obie strony stosunku umownego wyrażały wyraźną zgodę na przyjęcie takich nowych warunków umowy o pracę, które ani w poprzednio zawartej umowie przewidziane choćby w samej swej istocie nie były, ani zasadniczo z samą pracą jako taką związku bezpośredniego nie posiadają.

Wychodząc z powyższych rozważeń i założeń — *Sąd Pracy uznał, iż roszczenia quaestionis* zarówno ze względu na *wadliwość podstawy prawnej w tytule, na jakim się opierają — jak i fakt ich nieudowodnienia* — nie mogą być uznane za słuszne i uzasadnione ,a zatem *podlegają oddaleniu.*

* * *

Sąd Okręgowy (Wydział VI Odwoławczy Cywilny) *w Warszawie,* do którego sprawa przeszła w drodze apelacji od wyroku I-ej instancji — *wyrokiem z dn. 9 lipca 1930 roku, postanowił powyższy wyrok Sądu Pracy „Warszawa — Północ" — zatwierdzić.* (No. akt S. Pr. C. 2355/29 — S. Okr. A. C. I. 681/30).

DZIAŁ SKARBOWY i ADMINISTRACYJNO - KARNY

JAN GUMIŃSKI

Prokurator a przestępstwa z ustaw o podatku dochodowym, majątkowym i przemysłowym

Sąd Najwyższy dwukrotnie w ostatnich czasach miał do czynienia ze sprawami, w których oskarżenie o przestępstwa, przewidziane w ustawach o podatku majątkowym, przemysłowym i dochodowym, zostało wdrożone przez Urząd Prokuratorski sua sponte, skutkiem czego zmuszony był zaskarżone wyroki uchylić i całe postępowanie umorzyć. Ponieważ tego rodzaju wypadki mogą się mnożyć z powodu błędnego poglądu na uprawnienia Prokuratora, przeto nie od rzeczy będzie rzucić należyte światło na powyższe uprawnienia.

Art. 96 ust. o pod. doch. (Dz. U. Rz. P. poz. 411 z r. 1925) za świadome złożenie nieprawdziwego zeznania o dochodzie grozi karą pieniężną w stosunku wielokrotnym do niewymierzonego, uszczuplonego

lub narażonego na jedno i drugie podatku, w razie zaś „okoliczności obciążających“ nadto karą pozbawienia wolności do 1 roku. Kary pieniężne z mocy powyższego artykułu, w myśl art. 99 ustawy, nakładają „te komisje podatku dochodowego lub władze skarbowe, które ujawniły odnośne przekroczenie“, przyczem przeciwko orzeczeniom karnym, zapadłym na podstawie art. 96, odwołanie jest niedopuszczalne (ust. 5 art. 99). Na mocy ust. 6 art. 99 oraz ust. 1 art. 104 sprawy o przekroczenia przepisów ustawy o pod. doch. mogą być przedmiotem rozpoznania sądów zwyczajnych tylko w 3 wypadkach: 1) jeżeli nałożona z mocy art. 96 kara pieniężna nie zostanie uiszczona dobrowolnie w ciągu 4 tygodni od daty doręczenia obwinionemu orzeczenia (ust. 6 art. 99), 2) jeżeli oskarżenie opiera się na przepisach art. 97 i 98 i 3) jeżeli zachodzą okoliczności obciążające, powodujące pozbawienie oskarżonego wolności (art. 96). We wszystkich jednak powyższych wypadkach, jak głosi art. 104, wdrożenie dochodzenia karnego nastąpić może „na wniosek władzy skarbowej, komisji lub osoby zainteresowanej“. Konieczność wniosku ze strony władzy skarbowej lub komisji podkreślona jest dodatkowo i w ustępie 6 art. 99 w wyrazach „właściwa komisja lub władza skarbowa **przekazuje sprawę sądom“**. Z powyższego wynika, że wdrożenie ścigania karnego z art. 96 ust. o pod. doch. bezpośrednio przez Prokuratora jest w myśl tejże ustawy, niedopuszczalne. Użyte w art. 104 wyrazy: „lub osoby zainteresowanej“ żadną miarą nie mogą być tłumaczone w tym sensie, aby można było przez nie rozumieć i prokuratora, ponieważ: 1) prokurator, jako przedstawiciel władzy państwowej i jej organów wymiaru sprawiedliwości, w swoich funkcjach publicznych nie jest „osobą zainteresowaną“, lecz jedynie oskarżycielem publicznym i stróżem prawa; 2) przez „osobę zainteresowaną“ art. 104 ustawy o pod. doch. rozumie tę osobę, która ma interes w przeprowadzeniu ścigania karnego z art. 97 i 98 ustawy, czyli osobę **pokrzywdzoną** z powodu dokonania przestępstw z art. 97 lub 98, a więc samego **płatnika** podatku dochodowego. Przy powyższym stanie prawnym kwestji bezprzedmiotowem jest powoływanie się na przepisy ogólne procesowe w materji uprawnień Prokuratora, ponieważ, z natury rzeczy, prokurator może działać na podstawie tego lub innego przepisu ogólnego prawa procesowego o tyle tylko, o ile przepis specjalny (lex posterior generalis non derogat legi priori speciali) nie ogranicza go w tej mierze. Że zaś prokurator, jako jeden z organów władzy **sądowej,** nie może swojemi uprawnieniami w dziedzinie dochodzenia przestępstw wykraczać poza granice uprawnień samych sądów, przeto wszelkie ograniczenia właściwości sądów, są eo ipso i ograniczeniami prokuratora.

Nie inaczej rzecz się przedstawia, gdy chodzi o ustawę z dn. 15. VII. 25, poz. 550. Ustawa ta (o pod. przem.) zawiera w art. 109 i n. „przepisy formalne“, z których zaraz pierwszy z kolei, artykuł (109) głosi, że „wszczynanie spraw o przekroczenie przepisów niniejszej ustawy należy bez naruszenia kompetencji innych właściwych organów do tej władzy podatkowej, względnie do tej komisji do spraw podatku przemysłowego, która ujawniła odnośne przekroczenia“. Zwrot: „bez naruszenia kompetencji innych właściwych organów“ nie może być rozumiany w tym sensie, aby Urząd Prok. miał być uprawniony do wszczynania spraw na mocy ustawy o pod. przem., ponieważ z przepisu art. 109 wynika: 1) że władze **skarbowe** I instancji nie mogą naruszać

kompetencji „innych właściwych organów“, nie zaś że organy **sądowe** mogą naruszać kompetencję władz skarbowych, 2) że w artykule tym jest mowa o „kompetencji innych właściwych organów“ w dziedzinie wszczynania spraw „o przekroczenia przepisów **niniejszej** ustawy“, wobec czego uprawnienia **prokuratora,** oparte na przepisach K. P. K., do ścigania jakiegokolwiek przestępstwa „ogólnego“, jako lex generalis, nie znoszą wyjątków art. 109 ust. o pod. przem. jako legis specialis; 3) że przez inne „właściwe“ — w materji przepisów ustawy o pod. przem. — organy należy rozumieć organy **Ministerstwa Skarbu,** posiadające kompetencję wyższą od „władzy podatkowej“ i „Komisji do spraw podatku przemysłowego“, które ujawniły odnośne przekroczenia, a więc Izby Skarbowe, Komisje Odwoławcze i Ministra Skarbu, które to instancje **wyższe** nie są ograniczone w **wszczynanie** spraw uprawnieniami instancyj niższych, a jedynie w materji **orzecznictwa** ograniczone są przepisem art. 110 ustawy.

Wreszcie tak samo przedstawia się kwestja oskarżeń z ustawy o pod. majątkowym, ponieważ art. 77 tejże ustawy posiada brzmienie identyczne z treścią art. 109 ust. o pod. przem.

Dla orjentacji czytelników dodać muszę, że zasadnicze orzeczenie w powyższych materjach zapadło w Sądzie N. w dn. 28 kwietnia r. b. w sprawie 1 k. 284/30.

ORZECZNICTWO

B. ZABÓR ROSYJSKI.

I. W dniu 3 października 1928 r. Urząd Skarbowy pod. i opł. sk. w Warszawie przesłał do Sądu Pokoju VII Okr. m. W. akta sprawy Moszka Rubinsztejna, podając w odezwie treść zarzucanego oskarżonemu czynu i powołując się na przepisy ustawy o państwowym pod. przem. oraz na zaskarżone przez Rubinsztejna orzeczenie karne Urzędu Skarbowego, zapadłe na mocy art. 98 tejże ustawy. Sprawa ta była przedmiotem rozpoznania w Sądzie Pokoju 27 Okr. m. W. (według właściwości terytorjalnej) w dniu 29 grudnia 1928 r. Oskarżony na rozprawie nie był obecny. Po zbadaniu świadka Markuszewskiego, — co do którego brak w protokóle wzmianki o jego zaprzysiężeniu wbrew nakazowi p. 3 art. 142 U. P. K., wobec czego w myśl art. 845 U. P. K. należy uznać, że przepis art. 97 U. P. K. o zaprzysiężeniu świadka został przez Sędziego Pokoju zaniedbany, aczkolwiek z uwagi na nieobecność na rozprawie oskarżonego nie mogło być mowy o „wspólnej“ zgodzie stron na zwolnienie świadka od przysięgi, — Sąd Pokoju wydał przeciw oskarżonemu wyrok zaoczny. Oskarżony założył przeciw temu wyrokowi opozycję w dniu 22 stycznia 1929 r., która została przyjęta. Ponowne rozpatrywanie sprawy nastąpiło w dniu 20 listopada 1929, czyli już pod rządem Kod. Post. Karn., którego też przepisy zostały zacytowane w wyroku. Na rozprawie tej oskarżony był obecny i dawał wyjaśnienia co do zarzuconego mu przestępstwa oraz prosił o uniewinnienie, nie zgłaszając żadnych wniosków dowodowych oraz nie poruszając kwestji niezaprzysiężenia świadka Markuszewskiego na poprzedniej rozprawie. Przeciw wyrokowi Sądu z dnia 20 listopada 1929 r., jako wymierzającemu jedynie karę grzywny w kwocie 150 zł., wraz z karą zamienną, obrońca oskarżonego założył kasację.

II. *Kasacja zarzuca obrazę:*

1) art. 98 ust. o państw. pod. przem. z dnia 15.7.25 w związku z art. 51 tejże ustawy przez skazanie oskarżonego „za czyn nie ulegający karze i nie będący wykroczeniem przeciw ustawie", w zeznaniu bowiem świadka Markuszewskiego brak twierdzenia, aby oskarżony prowadził sprzedaż ubrań o charakterze wytwornym, nie zaś ludowych i robotniczych, oraz aby sprzedawane przez oskarżonego parasolki były jedwabne lub półjedwabne, wniosek więc jego, zresztą pozbawiony wszelkiej mocy dowodowej, o tem, iż oskarżony powinien był wykupić świadectwo przemysłowe II kategorji handlowej, jest sprzeczny z przepisem litery „j" punktu 2 kategorji II rozdz. I działu A cz. II. załącznika do art 23 ustawy o państw. pod. przem.;

2) art. 358 w związku z art. 337 K. P. K. przez oparcie wyroku na protokóle kontrolera skarbowego z dnia 29.III.28 r., posiadającym charakter zapisków dochodzenia i nie ulegającym ujawnieniu, co, zdaniem obrońcy, miało istotne dla oskarżonego znaczenie: gdyż „jak widać z danych sprawy, w zapiskach wprawdzie wymieniono, iż oskarżony sprzedaje gotowe ubranie nie tak zwane ludowe" oraz parasolki półjedwabne, tych jednak twierdzeń świadek Markuszewski na przewodzie sądowym nie podtrzymywał, bo nie zastrzegł, iż ubiory quaestionis nie należą do gatunków robotniczych lub ludowych i nie określił materjału, z którego są skrojone parasolki, a przeto nie byłoby faktycznej podstawy do ukarania Rubinsztejna z art. 98 powołanej ustawy";

3) art. 108 w związku z art. 236 K. P. K. przez niezaprzysiężenie świadka Markuszewskiego;

4) art. 331 i 332 K. P. K. przez nieodczytanie aktu oskarżenia i niezadanie oskarżonemu pytania, czy przyznaje się do winy.

III. W sprawie niniejszej powstaje przedewszystkiem zasadnicze pytanie, jakie przepisy procesowe mają do niej w obecnym stadjum zastosowanie z uwagi na to, że przed wejściem w życie Kod. P. K. zapadł już wyrok I instancji w dniu 29 grudnia 1928 r. Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy w pierwszym rzędzie zbadać ratio legis art. 51 Przep. wprow. K. P. K., w myśl którego sprawy, w których przed dniem wejścia w życie K. P. K., „zapadł wyrok I instancji'" lub rozpoczęto rozprawę główną w I instancji, toczą się „do końca" według dotychczasowych przepisów. Pod tym względem nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że zamiar prawodawczy szedł w tym kierunku, aby sprawa w drugiej instancji nie ulegała przepisom procesowym odmiennym od przepisów, które obowiązywały w instancji I, oraz aby Sąd, który rozpoczął rozprawę *przed* 1 lipca 1929 r., a ukończył ją, bez odraczania, *po* 1 lipca 1929 r., nie był zmuszony stosować dwuch rozmaitych ustaw procesowych w tej samej sprawie podczas jednej rozprawy głównej. Ponieważ na mocy § 1 art. 383 K. P. K. wyrok zaoczny traci moc z chwilą, gdy oskarżony lub jego obrońca stawi się na rozprawę w terminie ponownym, zatem z tą chwilą wyrok zaoczny uznaje się za *niebyły*, a więc art. 51 Przep. wprow. K. P. K. nie może mieć zastosowania, jako dotyczący wyłącznie takich wyroków, które zachowały swoją moc prawną. Inaczej by się rzecz przedstawiała, gdyby oskarżony zaskarżył wyrok zaoczny, zapadły przed dniem 1 lipca 1929 r. w drodze apelacji, czy to na mocy art. 138^1 U. P. K., czy też w myśl art. 139^1 U. P. K. na skutek oddalenia opozycji, w obu tych bowiem wypadkach wyrok zaoczny pozostaje w mocy orzeczenia karnego I instancji. Że pozbawienie wyroku I instancji mocy, skutkujące ponowne rozpatrzenie sprawy przez tę samą instancję pierwszą, — pociąga za sobą obowiązek stosowania przy ponownej rozprawie głównej przepisów K. P. K., nie zaś U. P. K., — widać to również z art. 54 Przep. wprow. K. P. K., który nakazuje stosowanie K. P. K. „w razie uchylenia wyroku pierwszej instancji w drodze kasacji, zażalenia nieważności lub rewizji", czyli nawet w tych wypadkach, kiedy wyrok I instancji został już zaskarżony w trybie ustawowym do właściwej wyższej instancji, a więc zasadniczo różni się od takiego wyroku, który do wyższej instancji zgoła zaskarżony nie został. Z powyższego wynika, że Sąd pokoju prawidłowo zastosował do sprawy niniejszej na rozprawie w dniu 20 listopada 1929 r. przepisy K. P. K. i że obecnie sprawa tymże przepisom ulega przy postępowaniu kasacyjnem.

IV. Na mocy litery „j" kategorji II handlu towarowego (cz. II. załącznika do art. 23 ustawy o państw. pod. przem.) wykupienie świadectwa przemysłowego kategorji II obowiązuje między innemi w stosunku do drobnej sprzedaży „ubiorów gotowych, prócz ludowych i robotniczych, używanych do pracy codziennej", oraz „parasoli i parasolek, krytych tkaniną jedwabną i półjedwabną'. Odnośnie do wymienionych wyżej ubiorów z przepisu tego wynika, że nie wszystkie ubiory „ludowe i robotnicze" czyli używane przez włościan i robotników, mogą być sprzedawane za świadectwem III kategorji, lecz tylko *„używane do pracy codziennej"*, a więc z natury rzeczy, gorszych gatunków i tańsze w związku z gatunkiem i sposobem wykończenia. Że nie mogą to być ubrania z wełny, nie mówiąc już o wyższych gatunkach materjału, wynika to z przepisu litery „i" kategorji II, który wyłącza z pod II kategorji handlu towarowego jedynie towary bawełniane i półwełniane, nie może wiec gotowy *ubiór* wełniany ulegać innej kwalifikacji, niż *materjał* tegoż rodzaju. Jak widać z uzasadnienia zaskarżonego wyroku, obowiązek wykupienia przez oskarżonego świadectwa przemysłowego II kategorji Sąd Grodzki oparł na tem, że, „jak wynika z ustaleń świadka Markuszewskiego i z protokułu z dnia 29.III.28 r. oskarżony Rubinsztejn posiadał do sprzedaży w swoim sklepie gotowe ubiory męskie, damskie

i dziecinne, nie tak zw. „ludowe i robotnicze", z materjałów *wełnianych*, oraz *parasolki z tkaniny półjedwabnej"*. Ponieważ świadek Markuszewski zeznał, że stwierdził w sklepie oskarżonego „gotowe ubranie *strojne wełniane*" oraz *„parasolki półjedwabne"*, przeto samo to zeznanie starczyło na usprawiedliwienie zaliczenia przedsiębiorstwa oskarżonego przez Sąd Grodzki do kategorji II. Dotyczące tego zeznania zarzuty kasacyjne są w wyraźnej sprzeczności z istotnem jego brzmieniem. Pozatem zarzuty te i pod względem prawnym są bezzasadne, ponieważ wniosek, iż oskarżony sprzedawał ubrania nierobotnicze i nieludowe wynika sam przez się z określenia przez świadka ubrań, jako „strojnych wełnianych". Przy takim stanie rzeczy kwestja słuszności lub niesłuszności pod względem procesowym powołania się w uzasadnieniu wyroku, poza zeznaniem świadka Markuszewskiego, również na protokół kontrolera skarbowego, staje się bezprzedmiotową, ponieważ nawet dopatrzenie się w tem uchybienia procesowego nie mogłoby pociągnąć za sobą uchylenia wyroku dla braku wpływu na jego treść (art. 498 K. P. K.).

V. Na mocy § 2 art. 337 K.P.K. „zapisków dochodzenia" odczytywać nie wolno. Przepis ten ma na względzie te zapiski, o których mowa w § 3 art. 243 K. P. K., t. j. które sporządza w toku dochodzenia albo „oskarżyciel publiczny", albo policja (art. 242 K. P. K.) i które mają na celu „wyjaśnienie, czy istotnie popełniono przestępstwo, kogo można o nie podejrzewać i czy jest dostateczna podstawa, by oskarżyciel *mógł żądać wszczęcia postępowania sądowego*" (§ 1 art. 243 K. P. K.). Ponieważ na mocy art, 245 i 246 K. P. K. dochodzenie, w powyższym celu dokonane, pociąga za sobą albo: 1) śledztwo, albo 2) wniesienie aktu oskarżenia do Sądu, albo wreszcie 3) umorzenie dochodzenia przez prokuratora lub przez Sąd grodzki (art. 247 K. P. K.), przeto nie może ulegać wątpliwości, że zastrzeżenie § 3 art. 337 K. P. K. dotyczy jedynie tego rodzaju dochodzeń, które zostały wdrożone w celu wytoczenia *procesu sądowego*. Dochodzenia władz *administracyjnych* wszczęte w trybie ścigania *administracyjnego*, nie są więc objęte przytoczonemi wyżej przepisami prawa. Wyraźny w tej mierze przepis § 2 art. 624 K. P. K., zamieszczonego w rozdziale o „postępowaniu w sprawach karno-administracyjnych", a więc dotyczący spraw, należących do kompetencji władz administracji ogólnej, należy przez analogję zastosować i do spraw należących do właściwości władz skarbowych, a więc i do spraw z art. 97 — 104 ustawy o państw. pod. przem. Tak więc drugi zarzut kasacyjny należy i pod względem merytorycznym co do możności ujawnienia protokułu Kontrolera Skarbowego na rozprawie sądowej uznać za niesłuszny. Co się wreszcie tyczy samego faktu ujawnienia na rozprawie niniejszej protokułu kontrolera skarbowego z dnia 29.3.28. t. j. kwestji czy protokuł ten był istotnie ujawniony, jako „dokument urzędowy" (art. 339 K. P. K.) i czy mógł być podstawą wyroku (art. 358 K. P. K.), to, ponieważ protokuł rozprawy głosi, „iż sprawę zreferowano" (str. 2 akt Sądu Grodz.), kasacja zaś nie zarzuca *niezreferowania* rzeczonego protokułu, ani też oskarżony w swoim czasie nie żądał sprostowania protokułu w tej materji na mocy § 1 art. 230 K. P. K., przeto w związku z zarzutem, iż protokuł ujawnieniu „nie ulega", należy wnioskować, że rzeczony protokół został w rzeczywistości zreferowany, a więc mógł stanowić podstawę wyroku (art. 358 K. P. K.).

VI. Niezaprzysiężenie przez Sąd Pokoju świadka Markuszewskiego nie może skutkować uchylenia wyroku, ponieważ:

1) obraza art. 108 K. P. K. nie jest wymieniona w liczbie uchybień, wymagających bezwzględnie uchylenia wyroku (art. 497 K. P. K.);

2) obrońca nie wskazuje, jaki wpływ na zeznanie świadka, a więc i na treść wyroku, miało jego niezaprzysiężenie (§ 1 art. 496 i art. 498 K. P. K.);

3) na ponownej rozprawie głównej oskarżony nie wnosił o powtórne przesłuchanie świadka pod przysięgą czyli pogodził się z faktem niezaprzysiężenia świadka (art. 506 K. P. K.).

VII. Na mocy ustępu czwartego art. 113 o p. pod. przem. właściwy Sąd przeprowadza postępowanie w trybie przepisanym dla spraw, wszczętych w drodze sądowej, czyli że w sprawie niniejszej Sąd grodzki obowiązany był stosować przepisy działu III księgi VII. K. P. K., a więc i powołany w art. 441 K. P. K. art. 331, nakazujący rozpoczęcie przewodu sądowego od odczytania aktu oskarżenia. Ponieważ na mocy art. 280 K. P. K. w sądzie grodzkim wystarcza, jeżeli akt oskarżenia zawiera oznaczenie osoby oskarżonego i zarzucanego mu czynu, przeto odezwę Urzędu Skarbowego z dnia 3.10.28 do Sądu Pokoju, z uwagi na jej treść, — należy uznać za równoznaczną z aktem oskarżenia. Aczkolwiek protokuł rozprawy głównej nie zawiera wzmianki o tem, aby została odczytana odezwa Urzędu Skarbowego lub też orzeczenie karne Urzędu Skarbowego (analogja do § 3 art. 619 K. P. K.), jednak z samego

faktu „zreferowania" sprawy, niekwestjowanego przez obrońcę ani w trybie uwag do protokułu ani w kasacji, wynika, że oskarżony został powiadomiony o treści oskarżenia. Że zaś wbrew twierdzeniu obrońcy oskarżony był badany w kwestji, czy przyznaje się do winy i udzielił w tej materji wyjaśnień, przeto ostatni zarzut kasacyjny należy uznać za bezzasadny.

Orzecz. z dnia 26.II.30 r. w spr. 1 K. 31/30.

B. ZABÓR NIEMIECKI.

1.

Uszczuplenie należności od przywiezionych ryb (art. 45, 46 U. K. S.).

Sankcji karnej art. 45 U. K. S. ulega uszczuplenie należności celnych od przedmiotów, co do których niema zakazu przywozu, wywozu lub przewozu .Skazanie przeto z art. 45 U. K. S. za uszczuplenie należności celnych od tych rodzajów ryb, których przywóz na zasadzie rozp. Rady Min. z 10 lutego 1928 (Dz. U. poz. 113) jest zakazany, uznać należy za błędne[1]) (wyrok z 21.I.1930. II. 4. K. 832/29.)

2.

Prowadzenie fabryki wody sodowej bez pozwolenia władzy przemysłowej (art. 37 i 310 K. K. w związku z art. 28 Rozp. Prezydenta R. P. z 7.VI.1927 o prawie przemysłowem Dz. U. poz. 468).

Na mocy art. 3 Rozp. Prezydenta R. P. o prawie przemysłowem prowadzenie przemysłu jest wolne i dozwolone każdemu, o ile rozporządzenie niniejsze nie przewiduje w tym względzie wyjątków i ograniczeń. Na mocy ust. II tegoż artykułu prawa prowadzenia przemysłu, nabyte na podstawie dotychczasowych przepisów, pozostają w mocy. Co do sposobu udowodnienia tych praw ust. IV art. 198 prawa przemysłowego głosi, że uważa się za dowód posiadania uprawnienia przemysłowego (art. 3) do samoistnego prowadzenia rzemiosła, stwierdzenie przez urząd gminny rozpoczęcia samoistnego prowadzenia danego rzemiosła przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia.

Powyższe rozporządzenie Prezydenta R. P. przewiduje ograniczenia swobody prowadzenia przemysłu w art. 6, 8, 14 — 16. Ponieważ art. 8, traktujący o koncesjonowanych rodzajach przemysłu i art. 16 pomijają fabryki wody sodowej, przeto do tego rodzaju zakładu przemysłowego mógłby być stosowany nakaz posiadania zezwolenia tylko w tym razie, gdyby zakład ten używał specjalnych palenisk lub napędu mechanicznego, gdyby z powodu swego położenia lub wykonania w nim przemysłu zagrażał bezpieczeństwu publicznemu, zdrowiu i życiu sąsiadów, lub narażał ich na szkody i specjalne uciążliwości z powodu hałasu, wyziewów i t. p. W tych wypadkach w myśl art. 6 prawa przemysłowego zachowują moc przepisy o bezpieczeństwie publicznem, sanitarne, budowlane, ogniowe(Orzecz. z 26.II.1930 Nr. 1427/29).

3.

Art. 11 i 8 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 7.X.1927 o sztucznych środkach słodzących (Dz. U. poz. 797).

Art. 11 powyższego rozporządzenia ściga niedozwolone użycie sztucznych środków słodzących w przedsiębiorstwach, wyrabiających artykuły spożywcze (ciasta, potrawy i napoje) i grozi karą pieniężną od 100 do 1000 zł. Natomiast art. 8 tegoż rozporządzenia skierowany jest przeciw „potajemnemu wyrobowi i przerobowi sztucznych środków słodzących (sacharyna, dulcyna, glucyna i inne). Wobec powyższego Sąd do oskarżonego o sprzedaż napoju chłodzącego zawierającego sacharynę mógł zastosować tylko art. 11 powyższego rozporządzenia, a nie mógł zastosować art. 8 tegoż rozporządzenia (Orzecz. z 30.I.1930. Nr. 1365/29).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

1.

Przestępstwo skarbowe z art. 7 i 46 U. K. S. a przestępstwo z art. 9 rozp. Prezydenta Rzpl. o sztucznych środkach słodzących z 7. X. 1927 (Dz. U. poz. 797).

Skazana z art. 7 i 46 U. K. S. wywiodła w swem zażaleniu nieważności, powołując się słusznie na przyczynę nieważności z § 281 L. 9a. p. k., iż sąd I instancji nie stwierdził w wyroku, aby oskarżona wiedziała, że bezprawnie przechowując 13½

---

[1]) Uszczuplenie należności celnych od przedmiotów, co do których obowiązuje zakaz przywozu, wywozu lub przewozu, podpada pod art. 46 u. k. s.

kg. sacharyny uszczupliła tem samem należytości celne lub by ją w sposób nielegalny sprowadziła do Polski. Wywody wyroku nie stwierdzają bowiem rzeczonych okoliczności. Sam fakt ustalony w wyroku, że wspomniana sacharyna była pochodzenia niemieckiego, nie wskazuje jeszcze na to, że została ona sprowadzona do Polski w sposób nielegalny, albowiem przywóz sacharyny z zagranicy nie jest zakazany bezwzględnie, lecz wymaga tylko uprzedniego zezwolenia władzy skarbowej (art. 3 L. 4 rozp. Prez. R. P. z 7. X. 1927. Dz. U. poz. 797). Niema zatem w powodach wyroku podstawy faktycznej do skazania oskarżonej za przestępstwo skarbowe z art. 7 i 47 a raczej z art. 7 i 55 U. K. S. popełnione rzekomo w ten sposób, że świadomie transportowała 13½ kg. sacharyny, co do której uszczuplono należytości celne.

Natomiast dalsze wywody zażalenia, iż w czynie jej wogóle niema znamion przestępstwa skarbowego, są bezzasadne, Sąd I inst. bowiem ustalił w wyroku, że oskarżona na stacji granicznej miała teczkę i torbę, w której znajdowało się 13½ kg. sacharyny, że wiedziała co teczka i torba zawierają i że przechowywała sacharynę bez przepisanego zezwolenia. Powyższe okoliczności faktyczne stwierdzają cechy przestępstwa niedozwolonego przechowywania sacharyny z art. 9 rozp. Prez. R. P. o sztucznych środkach słodzących, albowiem oskarżona czynem swym naruszyła przepis art. 3 L. 3 rzeczonego rozporządzenia, który postanawia, że osoby prywatne mogą posiadać sztuczne środki słodzące tylko w ilości przepisanej receptą lekarza. (Orzecz. z 16. I. 1930 do L. cz. K. 549/30).

2.

Przestępstwo z art. 13 i 83 U. K. S. oraz z § 4 i 10 L. 3 Rozp. Min. Skarbu z 23. I. 1926 (Dz. U. poz. 143).

Usuwanie ze skażonego spirytusu, udzielonego dla celów wytwórni kosmetyków, środka odkażającego, jest zabronione. Choćby zatem odkażanie spirytusu nastąpiło bez zamiaru wyrządzania szkody Skarbowi Państwa, to jako wykraczające przeciw owemu zakazowi ulega karze według zasady wyrażonej w art. 1 U. K. S. Oskarżony, chcąc ulepszyć swoje wyroby kosmetyczne, mógł to uczynić w drodze legalnej, gdyż według art. 10 L. 3 wymienionego rozp. mógł on uzyskać zezwolenie na skażanie spirytusu innym środkiem, jeżeli uważał użyty środek skażający za działający ujemnie na jakość wyrobów jego wytwórni. W tym celu mógł on też uzyskać zezwolenie na przydział spirytusu nieskażonego po złożeniu odpowiedniej kaucji. Zarzucone oskarżonemu przestępstwo ulega także karze pieniężnej z art. 83 U. K. S. Choćby zatem nie było dowodu, na jaki cel użyto spirytusu odkażonego, to niedozwolone usunięcie środka skażającego ze spirytusu nie pozostaje bezkarn e. (Orzecz. z 17. II. 1930 do L. K. 734/29).

3.

Przestępstwo skarbowe z art. 1 L. 3, 46 i 27 U. K. S.

Zmowa i porozumienie z grupą przemytników celem równoczesnego dokonania przemytu czyni sprawców odpowiedzialnymi za przemytnictwo całej ilości przemyconej z zagranicy wódki, którzy nadto ulegają osobnej karze aresztu przewidzianej w art. 27 U. K. S. Przepis nie wymaga uprzedniego porozumienia, zawartego przed dokonaniem czynu. Porozumienie może zatem dojść do skutku już w czasie dokonywania czynu i może być wynikiem milczącej zmowy. Z chwilą tego rodzaju złączenia się co najmniej trzech uczestników w celu równoczesnego przemytu przez granicę państwa danych predmiotów jest rzeczą obojętną, czy wszyscy uczestnicy rzeczywiście jednocześnie, a więc w tym samym momencie, przekraczają granicę. Chodzi tu bowiem o złączenie się trzech lub więcej osób w celu równoczesnego popełnienia prezstępstwa, a nie o sam fakt jego popełnienia (Orzecz. z 13. I. 1930 S. 3. K. 365/29).

Odpowiedzi od Redakcji

UNIEWAŻNIENIE PRZEZ SĄD ORZECZENIA WŁADZY SKARBOWEJ. W razie pogwałcenia przez Urząd Skarbowy jego właściwości, określonej w p. „b" art. 136 U. K. S., prokurator ma obowiązek zgłoszenia do sądu okręgowego wniosku o unieważnienie orzeczenia władzy skarbowej (cz. 2 art. 201 U. K. S.) i dopiero po takim unieważnieniu (o czem sąd zawiadamia władzę skarbową) może wdrożyć postę-

powanie, z czego wynika, że postępowanie, wdrożone przez prokuratora z pominięciem powyższej drogi, pozbawione jest mocy prawnej. Może to mieć poważne znaczenie, jeżeli wchodzi w grę kwestja przedawnienia w związku z datą wdrożenia ścigania karnego, ponieważ, ani postępowanie władz skarbowych, wszczęte z pogwałceniem właściwości, ani też postępowanie „prokuratorskie", rozpoczęte z obrazą przepisów cz. 2 art. 201 U. K. S., nie mogą przerywać przedawnienia. Natomiast, jeśli o przedawnieniu nie może być mowy, prokurator zaś żadnego dochodzenia nie przeprowadzał, opierając się na aktach władz skarbowych, to nie byłoby racjonalnej przeszkody potemu, aby prokurator zgłosił wniosek z cz. 2 art. 201 U. K. S. jednocześnie z aktem oskarżenia, któremu przewodniczący wydz. k.-sk. nadałby bieg dopiero po unieważnieniu przez sąd orzeczenia władzy skarbowej. Rzecz naturalna, że w razie uiszczenia przez oskarżonego nałożonej nań w orzeczeniu skarbowem grzywny, grzywna ta powinna być przez sąd zaliczona na poczet kary w trybie § 1 art. 535 K. P. K.

JEDNOCZYNOWY ZBIEG PRZESTĘPSTW. Na mocy art. 22 U. K. S. w brzmieniu Rozp. Prez. z d. 24. 6. 27, poz. 526, zbieg jednoczynowy przestępstw, podlegających tejże ustawie, pociąga za sobą karalność obu przestępstw, zbiegających się w jednym czynie, niezależnie jedno od drugiego. Pomimo takiego, pozornie absolutnego nakazu, nie może, z punktu widzenia logicznej jego wykładni, ulegać wątpliwości, że kto, naprzykład, posiada tytoń, przemycony przez niego samego, nie może odpowiadać i za przemyt (art. 46) i za posiadanie (art. 64 U. K. S.). Nie inaczej przedstawia się rzecz w stosunku do sacharyny (art. 55 U. K. S. i art. 9 Rozp. Prez. z d. 7. X. 27), zapalniczek i zapałek (art. 106 i 107 U. K. S.). To też nabycie, posiadanie lub przechowywanie powyższych przedmiotów, jako za czyn *samodzielny*, może odpowiadać tylko ten, kto nie był sprawcą lub uczestnikiem przestępstwa przemytu. Inaczej się rzecz przedstawia, jeśli ów nabywca lub posiadacz nie był sam sprawcą przemytu, a, znalazłszy się w posiadaniu towaru, przemyconego przez kogo innego, zarówno pogwałcił w ten sposób zakaz posiadania (art. 9 Rozp. Prez. z d. 7 X. 27 i art. 64 i 107 U. K. S.), jak i zakaz zbywania, nabywania, posiadania lub transportowania przedmiotu, pochodzącego z przestępstwa (art, 7 w związku z art. 55, 46 i 106 U. K. S.). W takim wypadku istotnie czyn sprawcy posiada 2 postacie, odpowiadające 2 zakazom prawnym i ściągające nań 2 kary: 1) bezprawne *posiadanie* (nabycie, transportowanie) przedmiotu, wyjętego z wolnego posiadania. 2) posiadanie przedmiotu od którego należy się *cło* (względnie i opłata monopolowa), nieuiszczone jednak. Ponieważ na mocy art. 7 U. K. S. bezprawny posiadacz przemyconego towaru odpowiada jak za przemyt, czyli ciąży na nim obowiązek uiszczenia cła narówni z tym, kto pierwszy przewiózł towar przez granicę, przeto w razie posiadania zagranicznej sacharyny przez osobę, która nie była sprawcą przemytnictwa, — zachodzi z jej strony pogwałcenie 2 obowiązków: 1) wyjednania pozwolenia na posiadanie sacharyny w myśl pp. 3 i 4 art. 3 Rozp. Prez. z dn. 7 X. 27, oraz 2) wpłacenia należnej opłaty celnej i monopolowej (art. 53 U. K. S.). Pogwałcenie *dwuch* obowiązków jest obrazą 2 zakazów karnych i w myśl art. 22 U. K. S. pociąga za sobą podwójną karalność. (Orz. 26. 2. 30 w spr. 1 K 1665/29).

ART. 24 I 25 U.K.S. Dokonanie przez osk-go przestępstwa, przewidzianego w U. K. S., po trzykrotnem odcierpieniu kary za takież przestępstwa, mieści się zarówno w ramach kwalifikacji art. 24, jako i 25 U. K. S., z tem jedynie zastrzeżeniem, że dla kwalifikacji z art. 25 U. K. S. konieczny jest dodatkowy warunek — zawodowość. Z powyższego wynika, że we wszystkich tych wypadkach, kiedy prokurator zarzuca osk-mu dokonanie czynu, przewidzianego w art. 25 U. K. S., z powołaniem się na uprzednią trzykrotną karalność sprawcy, odrzucenie przez sąd zarzutu zawodowości automatycznie pociąga za sobą ten właśnie wypadek uprzedniej (co najmniej dwukrotnej) karalności (orz. 14. 5. 30 w spr. 1 K. 453).

MIECZYSŁAW WÓYCICKI

Z kuluarów sądowych

Prawa natury są niewzruszalne i każde odchylenie od nich mści się z całą bezwzględnością i brutalnością. Tak jeszcze niedawno uderzaliśmy na alarm, zwracając uwagę na przemęczenie pracą sędziów we wszystkich wydziałach i instancjach, na wprost nieludzkie przepracowanie, które łącznie z ciężkimi warunkami materjalnymi wytwarzać musi atmosferę, w której już nie tylko same nerwy, lecz i cały organizm sędziego wytrwać nie może. Tak jeszcze niedawno poruszaliśmy tę sprawę — nieomal teoretycznie, a już oto mamy jedno z bolesnych potwierdzeń naszych obaw i alarmów.

W maju r. b. zmarł śmiercią tragiczną sędzia grodzki m. Warszawy, ś. p. Henryk Myśliborski. Śmierć tego zasłużonego i zacnego kolegi wstrząsnęła nami, nasuwając jednocześnie smutne refleksje, że w normalnych warunkach pracy przy możności przestrzegania godzin swego urzędowania — nie padłby on ofiarą przemęczenia i długie jeszcze lata mógłby poświęcić się umiłowanej pracy.

Bo zdajemy sobie sprawę, że może z pośród wszystkich sądowników sędziowie grodzcy są najbardziej typowymi białymi murzynami, na barki których spada coraz więcej obowiązków. O ile sędziowie w innych instancjach pracują zasadniczo kolegjalnie, o tyle praca sędziów grodzkich jest bardziej indywidualną. Sędzia okręgowy czy apelacyjny zależny jest właściwie od wiceprezesa wydziału, który też stara się rozkładać pracę między wszystkich sędziów sprawiedliwie, przestrzegając, aby nikt nie był więcej od innych przeciążony. Inaczej się dzieje z sędziami grodzkiemi, którzy zależni są od terytorjum, a tem samem od nieomal przypadkowego nagromadzenia się materjału sądowego. A że materjału tego jest zawsze nadmiar, o tem wiemy doskonale, nie potrzebując uciekać się do studjowania statystyk. Jedynem remedium musi być znaczne zwiększenie ilości sędziów grodzkich, a tem samem zmniejszenie terytorjum, należącego do poszczególnych sądów grodzkich.

W jednym z poprzednich numerów głosiłem zasadę, że na każdym sądowniku musi ciążyć obowiązek zaznajamiania się z nowemi zdobyczami nauki, studjowanie, a przynajmniej ogólnikowe przyswajanie sobie dzieł nowych z dziedziny nauk społecznych, historycznych i filozoficznych, aby nie dać się wyprzedzić innym zawodom i aby móc należycie spełniać swe zadanie. Przy największem nawet przepracowaniu — takie oderwanie się od pracy ściśle fachowej nie tylko nie będzie męczącem, lecz da swego rodzaju odpoczynek; a co się tyczy braku czasu, to z ręką na sercu musimy sobie powiedzieć, że zawsze zdołamy znaleść choć jedną godzinę na dzień na to konieczne dokształcanie się, czy — lepiej powiedzmy — na niecofanie się w tył. Oponentom, a takich będę miał sporo, przypomnę, że wszak wielu z nas, poza swą normalną pracą sądową — należy do różnych organizacyj społecznych, do zarządów Zrzeszenia, czy do redakcji pism zawodowo-prawniczych, — i czas na to znajduje, bo znaleść musi.

Poza studjowaniem nauk ścisłych — uważam za niemniej konieczny zupełnie bliski kontakt z literaturą i sceną. Niestety — w tem miejscu muszę powiedzieć, że jeśli chodzi o sceny nasze, posiadające zresztą znakomitych aktorów, sam wybór sztuk scenicznych nie zawsze może nam przemawiać do przekonania. Może właśnie sądownik bardziej odczuwa brak sztuk teatralnych, które dawałyby mu prawdziwe zadowolenie i to oderwanie się od codziennego ocierania się o ludzkie słabości czy nawet podłości, których tyle przy wykonywaniu swego zawodu widzi. Oglądanie tych rzeczy na deskach teatralnych budzi już choćby przez sam przesyt — niezadowolenie i odsuwa od uczęszczania do teatru. Gdyby lekarzowi kazano oglądać w teatrze kliniki, szpitale i sale operacyjne — napewno uciekłby z teatru, w zrozumiałem pragnieniu obcowania z ludźmi zdrowymi. I my też tęsknimy do ludzi zdrowych nie tylko fizycznie, lecz i duchowo. A cóż widzimy naogół w teatrze? Rzućmy okiem na repertuar teatrów stołecznych roku bieżącego. W październiku Teatr Letni uraczył nas „Procesem Mary Dugan", a Teatr Mały „Końcem Pani Cheyney". Podłożem obu sztuk jest przestępstwo. W „Procesie" bohaterką jest kobieta niesłusznie oskarżona o zabójstwo swego kochanka. Sympatja autora, a co za tem idzie i publiczności jest oczywiście po stronie bohaterki. Tryumf jej obrońcy, który zdołał wykazać niewinność oskarżonej i ujawnić prawdziwego sprawcę w osobie jej poprzedniego adwokata — rzuca jednocześnie promienie na głowę podsądnej. W imię krzywdy, jaka ją spotkała, zapomina się o jej prawdziwej wartości i nieomal apoteozuję tę, która sprzedawała się bogatym kochankom, by tą drogą zdobyć pieniądze na kształcenie brata. Publiczność jest rozczulona i bije brawo uciśnionej cnocie.

Gorzej przedstawia się wartość ideowa „Końca Pani Cheyney". Tu zwykła przestępczyni, członek szajki złodziejskiej, staje się moralizatorką, górującą nad całem otoczeniem, reprezentowanem przez wyższe sfery towarzyskie, które korzą się przed nią i uważają niemal za łaskę, że ex-złodziejka godzi się wyjść za mąż za arystokratę angielskiego. W tym samym czasie Teatr Polski wystawia „Pana Topaza". Treścią sztuki jest przekupstwo, które ogarnęło całą municypalność jednej ze stolic Europy. Niema ludzi uczciwych, jest tylko zależność od wysokości sumy, za którą można się sprzedać. Jedyna jaśniejsza postać profesora — załamuje się w końcu i przystaje do zgranej kompanji ludzi wyzutych z sumienia.

Zbrodnię morderstwa rabunkowego wzięła znów za treść „Niespodzianka" grana w Teatrze Narodowym.

Prostytutką w gruncie rzeczy jest „Anna Christie" — bohaterka dramatu dawanego w Teatrze Nowym.

Walkę dwu przyjaciół o zdobycie kobiety na jedną noc przedstawiają „Rywale" grani w Teatrze Polskim".

Otrucie męża przez żonę jest osnową „Melodramatu" (Teatr Polski).

Podrzucenie dziecka przez matkę widzieliśmy w „Wilkach w nocy" (Teatr Mały).

Lichwiarstwo, oszustwo, sprzedajność ciała — choćby własnej żony — było osnową „Volpone" (Teatr Polski).

Kupczenie własnem ciałem przez mężczyzn stanowi treść „Słabej Płci" (Teatr Polski).

Oto pobieżny, z pamięci wzięty, przegląd niektórych sztuk, jakie dały sceny stołeczne w ciągu jednego sezonu.

Podobnie, jeśli nie gorzej, dzieje się na scenach prowincjonalnych. Tam wystawianie sztuk w rodzaju „Cjankali", „Hinkenmanów" lub „Przestępców" — rodziło odruchy protestu nietylko w prasie. W tej ostatniej słusznie zwracano uwagę, że zamiast wystawiania cudzoziemskich miernot — możemy śmiało sięgnąć do własnych sztuk, choćby starego repertuaru, które zawsze się cieszą tak zasłużonem powodzeniem. O zupełnym przesycie publiczności sztukami obcemi, w rodzaju wyżej wymienionych, świadczyć może najlepiej 70-te z rzędu przedstawienie w Teatrze Letnim sztuki, zresztą miernej pod względem artystycznym, lecz owianej prawdziwym humorem i nie pozbawionej pewnego optymizmu, za którym wszyscy tęsknimy.

A literatura, a beletrystyka? Nie mówię o wielu tłumaczeniach rzeczy obcych, nie mówię o dziesiątkach dzieł Wallace'a, mających zbrodnię za temat wyłączny, ale niestety i w rodzimej literaturze spotykamy — oczywiście nie mówiąc o dziełach prawdziwie wartościowych — cały szereg utworów, których pojawienie się na półkach księgarskich nie przynosi zaszczytu nietylko ich autorowi, lecz i wydawcy. Ostatnio pojawiła się w witrynach księgarskich powieść (nie podaję tytułu, aby nie reklamować autora), której nie można inaczej zdefinjować, jak słowem „plugastwo". Nietylko treść książki budzić musi niesmak, lecz samo ujęcie tematu, a przedewszystkiem dobór słów, których określenie — „rynsztokowe" — zbyt mało dosadnie je uwydatnia.

Jeżeli poruszam te sprawy, to dlatego, że my, sądownicy, doskonale się orjentujemy, że o ile z jednej strony literatura i teatr są poczęści odbiciem życia realnego, o tyle z drugiej — emanują one na otoczenie, wywierając swój wpływ na szerokie masy. Zjawisko to, jako ogólnie wiadome, nie potrzebuje bliższego wyjaśnienia i w historji doskonale jest uwypuklone. Nic może tak nie charakteryzuje epoki i ludzi, jak literatura i teatr, — to też musimy baczną uwagę zwracać na te przejawy, i ze swej strony mieć odwagę reagowania. Porównajmy całą literaturę angielską i skandynawską i — zarumieńmy się.

Oczywiście spotkają mię zarzuty pewnej nietolerancji i nieliczenia się z pojęciem sztuki, jako niezależnej dziedziny, której nie wolno krępować. Nie mówmy o tolerancji, bo to jest zbyt elastyczne pojęcie, a zwłaszcza my, Polacy, nie potrzebujemy się obawiać tego zarzutu, tak nam obcego. A zresztą niech mi wolno będzie powołać się na autorytet doskonałego znawcy stosunków europejskich w dziedzinie ustosunkowania się społeczeństw państw innych do literatury — na St. Przybyszewskiego. W dziele „Moi Współcześni" tak scharakteryzował ten wielki znawca sztuk obcych — epokę z przed lat 20 — 25.

„Pierwszy Żeromski otrzymałby za swoje „Dzieje Grzechu" najmniej dwa lata więzienia w Sztokholmie; Daniłowski za swoją „Magdalenę" skazany zostałby w Christjanji na ciężkie więzienie; za „Legendy" wysłanoby Niemojewskiego w Kopenhadze do jakiejś kolonji zamorskiej, by go unieszkodliwić, a Bóg mię ustrzegł przed losem Oskara Wilde, gdybym, jako Anglik napisał „De Profundis". I uporczywie powtarzam nie wiem który raz: Polska jest stanowczo najkulturalniejszym narodem w Europie".

Oczywiście dzielimy w zupełności entuzjazm znakomitego pisarza.

U nas — taki ostracyzm nie byłby do pomyślenia i sam powstawałbym przeciw niemu. Lecz zwróćmy uwagę, że wskazane wyżej dzieła są arcydziełami, i że intencje autorów stoją ponad wszelką wątpliwością. A wreszcie, jeśli chodzi o styl, o czystość i piękno języka — to służyć one mogą jedynie wzorem niedoścignionym. Tego właśnie powiedzieć nie można o innych utworach.

Jako jedna z refleksyj urlopowych — wszystkich chyba sądowników nurtuje jedno pragnienie: niechaj wreszcie wprowadzone będą ferje sądowe, niech nie będzie nam dano dłużej znosić męki nieludzkiego przemęczenia w czasie upałów.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wśród magistratury sądowej w Wilnie

W czasie swego pobytu w czerwcu r. b. w Wilnie Pan Prezydent raczył przyjąć przedstawicieli magistratury sądowej i palestry sądowej wileńskiej. Przyjęcie odbyło się w gmachu sądowym na Łukiszkach.

Gmach sądowy pięknie udekorowano. Klatka sądowa przybrana była krzewami. W wielkiej sali rozpraw zgromadził się cały wileński świat prawniczy na uroczystej akademji. Pan Prezydent zajął miejsce na podwyższeniu wśród grona zaproszonych dostojników, między którymi obecni byli p. p. ministrowie Car i Prystor, prezes Sądu Najwyższego Supiński, wojewoda wileński, generalicja, dyrektor departamentu Świątkowski, dyrektor kancelarji cywilnej Lisiewicz i świta Pana Prezydenta. W sali zajęli miejsca rektor U. S. B., prezydent miasta, szefowie wszystkich władz i urzędów państwowych, a dalej sędziowie z prezesami Bzowskim i Wyszyńskim, prokuratorowie z p. p. Przyłuskim i Dębickim, adwokaci z dziekanem Strumiłłą i vicedziekanem Bagińskim na czele, oraz aplikanci, urzędnicy sądowi.

Pierwszy przemówił do Dostojnego Gościa prezes Sądu Apelacyjnego p. Bzowski temi słowy:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie! Mam wielki zaszczyt wyrażenia Ci w imieniu wileńskiej magistratury sądowej, aplikantów i urzędników sądowych, oraz notarjuszów okręgu Sądu Apelacyjnego w Wilnie, naszej głębokiej wdzięczności za tę chwilę, którą sądownictwu poświęcić raczyłeś.

Przybywszy do ziemi wileńskej, chcesz niewątpliwie, Panie Prezydencie, poznać życie tej części naszego Państwa, a jednym z ważnych objawów życia państwowego jest wymiar sprawiedliwości.

Ma on na tutejszym kresowym terenie może jeszcze większe znaczenie, aniżeli w innych dzielnicach państwa naszego.

Od samego początku sądownictwo, jak zresztą i inne organa władzy państwowej, pracowało tutaj w wyjątkowo trudnych warunkach.

Dość przypomnieć, że gdy w okręgach Sądów Apelacyjnych w Warszawie i Lublinie, sądownictwo zostało zorganizowane i uruchomione już w dniu 1 września 1917 r. i w chwili odrodzenia Państwa Pol-

skiego sądownictwo funkcjonowało tam mniej więcej normalnie, to tutaj było zgoła inaczej.

W czasie okupacji niemieckiej nie było tu mowy o utworzeniu sądów polskich, w latach 1919 i 1920 ziemia tutejsza ulegała najazdowi bolszewickiemu i litewskiemu.

Kraj był wyniszczony do ostatka, nie było odpowiednich sędziów, brakowało bardzo środków pieniężnych, stan prawny i warunki bytu politycznego tych ziem były w najwyższym stopniu zawikłane, zmienne i niewyjaśnione.

W tych ciężkich warunkach tworzyli i organizowali tutejsze sądownictwo Prezes Sądu Apelacyjnego Ziem Wschodnich, Kazimierz Petrusewicz i Prezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie ś. p. Restytut Sumorok.

Ofiarna i wytężona ich praca oraz praca całego personelu sędziowskiego i kancelaryjnego stworzyła podwaliny sądownictwa, które już dzisiaj stoi na tym samym co i w innych Okręgach Apelacyjnych, poziomie, choć jeszcze pracuje w bardzo trudnych warunkach.

W każdym razie zapewnić mogę Ciebie, Panie Prezydencie, że sądownictwo wileńskie jest świadome tej odpowiedzialności, jaka na niem ciąży. Zdaje sobie ono sprawę z tych ujemnych dla Państwa skutków, jakie miałby brak należytego wymiaru sprawiedliwości. Od sprawnego funkcjonowania sądu, który nazywają sumieniem Narodu i ostoją jego moralności, zależy porządek w Państwie, zadowolenie ludności, a nawet rozwój życia gospodarczego.

Zdajemy sobie wreszcie sprawę i z tego, że obowiązkiem naszym jest dać tutejszej różnoplemiennej ludności bezstronny wymiar sprawiedliwości, jednaki dla wszystkich, bez różnicy wiary i narodowości.

Chcę zapewnić Cię, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, że pomimo bardzo wyczerpującej pracy i innych trudności sądownictwo wileńskie pełni należycie swoje obowiązki z całem zaparciem się i przeświadczeniem, że najlepszą nagrodą jest poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Mamy w naszem gronie, zarówno w Wilnie, jak i na prowincji, szereg młodych sędziów, szlachetnych idealistów, a jednocześnie doskonałych pracowników, którzy rozumiejąc znaczenie wymiaru sprawiedliwości dla Państwa, nie szukają innych, więcej od sędziowskiego popłatnych zawodów.

Nie spełniłbym swego obowiązku, gdybym, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, nie zameldował Ci o istnieniu takich cichych, ofiarnych i szlachetnych idealistów.

Mamy również szereg sędziów starszych wiekiem, którzy spędzili życie w służbie obcej, lub w adwokaturze, a dziś są szczęśliwi, że Bóg pozwolił im oddać siły odrodzonej Ojczyźnie.

Wyrażając jeszcze raz najserdeczniejszą wdzięczność za Twoje, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, do nas przybycie, wznoszę okrzyk:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki niech żyje!"

Zebrani podjęli trzykrotnie okrzyk „niech żyje" i zgotowali Panu Prezydentowi gorącą owację.

Zkolei przemówił prokurator Sądu Apelacyjnego p. Przyłuski, członek - korespondent naszego wydawnictwa, którego mowa brzmiała jak następuje:

„Staję przed Tobą, Dostojny Panie Prezydencie, jako przedstawiciel i zwierzchnik Prokuratury Apelacji Wileńskiej.

Terenem działania naszego jest obszar prawie 4-ch województw, trzykrotnie większy od Belgji, większy od Austrji i od Węgier. Czteromiljonowe zaludnienie tego obszaru przewyższa liczbą zaludnienie Danji, przewyższa zaludnienie Norwegji, Wzdłuż okręgu naszego biegnie na przestrzeni około 1000 kilometrów wschodnia granica Państwa.

Ziemie nasze, tak obficie krwią ofiarną wiernych synów ojczyzny zroszone, ziemie — które dały Polsce tylu wodzów, mężów stanu i bohaterów, tylu tytanów myśli i ducha, wydarte zostały potężną wolą Wielkiego Człowieka, syna ziemi Wileńskiej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, chaosowi i anarchji i po różnych przejściach zostały wkońcu włączone do całości Rzeczypospolitej — restytuowały dawniejszy swój stan przynależności.

W momencie tym atoli, wracające do macierzy ziemie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego dźwigały na sobie ciężkie brzemię spadku stuletnich przeszło swych dziejów. Do gwałtów i bezprawia, mających za cel zepchnięcie kraju tego z wyznaczonej mu wyrokiem dziejów drogi rozwojowej, gwałtu i bezprawia, dążącego do zgnębienia i zatrucia ducha, do zaniedbania ekonomicznego i kulturalnego, przyłączyły się, nędza i głód, klęski dwuletniej wojny, zamieniającej nietylko grunta uprawne, ale i dusze ludzkie w dzikie pola.

Nic więc dziwnego, że zbrodnie i występki na podłożu tem bujnie plenić się zaczęły. A tymczasem, na tak obszernym i specyficznym terenie podległa mi armja prokuratorów wszystkich stopni liczy zaledwie 40-tu pracowników, to znaczy — na jednego prokuratora przypada sto tysięcy ludności i rocznie — dwa tysiące wypadków przestępstw.

Nie mogę ukryć przed Tobą Panie Prezydencie, iż nietylko jesteśmy małą garstką, wobec ogromu włożonego na nas trudu, lecz ponadto garstka ta jest źle zaopatrywana i niedostatecznie uzbrojona, nie mamy rezerw, więc gdy odchodzą od nas nasi towarzysze broni — w pierwszych linjach okopów walczący, których często niema kim zastąpić, to tylko za cenę heroicznych iście wysiłków udaje się nam linję frontu utrzymać.

Pomimo to wszystko, z radością i dumą muszę zameldować Ci, Panie Prezydencie, iż nieliczny zastęp nasz stacza codzieny bój z młodzieńczym zapałem i męstwem, wypisawszy na sztandarze swym obok hasła: „justitia - fundamentum regnorum“ — hasło wytrwania — hasło tak blizkie duchowi polskiej ludności kresowej, wśród której żyjemy i działamy, z której w większości swej pochodzimy.

W takich oto warunkach, spełniając włożone na nas przez ustawę obowiązki, stoimy na straży ustaw i zwalczamy przestępstwa.

Niech mi wolno będzie w tych murach, które są świadkami naszej codziennej żmudnej pracy, nasze potrzeby gorąco sercu i myśli Twej, Dostojny Włodarzu Polski, polecić i zapewnić Cię uroczyście, iż służąc ze wszystkich sił i możności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, strzec będziemy nieustannie, w imię dobra wszystkich ludów, ziemie te zamieszkujących — bez różnicy narodowości i wyznania, podstawowych filarów Państwa, któremi są: praworządność i sprawiedliwość“.

Akademję zakończyło przemówienie dziekana Rady Adwokackiej p. M. Strumiłły.

Następnie P. Prezydent w otoczeniu całej swej świty i zebranych przedstawicieli Magistratury i Palestry przeszedł do dolnej sali posiedzeń, gdzie przy czarnej kawie i owocach w niezmiernie miłym nastroju spędził czas do godz. 7-mej, poczem, żegnany owacyjnie przez zebranych, odjechał z gmachu Sądów do Pałacu Rzeczypospolitej.

Wrażenia wakacyjne

OD SŁÓW DO CZYNÓW

Truskawiec - Zdrój.

W wyniku poczynań organizowania domów wypoczynkowych oraz w związku z uchwałą Walnego Zgromadzenia Członków Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów z dnia 1 czerwca r. b., mocą której powołano do życia organizację Samopomocy „Domów Wypoczynkowych", zwiedzamy Truskawiec-Zdrój, celem dania sprawozdania szerszemu ogółowi zrzeszonych o miejscowości, mającej pierwszorzędne znaczenie klimatyczne, jako letnisko, a zarazem jako uzdrowisko z niewyczerpanemi zasobami wód mineralnych. W związku z tem na łamach „Głosu Sądownictwa" zapoczątkowujemy akcję, zmierzającą do krystalizowania opinji członków Zrzeszenia przy wyborze na Domy Wypoczynkowe miejscowości najodpowiedniejszej na kurację lub na wypoczynek.

Naczelne miejsce wśród uzdrowisk przypada w udziale niewątpliwie Truskawcowi.

Położony w Małopolsce Wschodniej, posiada bezpośrednie połączenie kolejowe z Warszawą, Poznaniem, Lwowem, Krakowem, Lublinem, i Łodzią, co czyni go blizkim i łatwo dostępnym dla wszystkich skupień zrzeszonych członków magistratury i prokuratury na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Truskawiec, jako kurort, w rękach fachowej administracji miejscowej, pod kierunkiem dyrektora Zarządu Zdrojowego p. R. Jarosza, zadziwia organizacją sprężystą nieustępującą kurortom zagranicznym.

Powszechną uwagę zwraca stan techniczny urządzeń uzdrowiska, dobrze dostosowany do potrzeb i kulturalnych wymagań kuracjuszów, naprzykład: dbałość o czystość powietrza — wzbronione jest poruszanie się wszelkich pojazdów na terenie Zakładu, zaopatrzenie uzdrowiska w światło elektryczne i kanalizację.

Stan urządzeń kąpielowych zadawalający.

Nie w mniejszym stopniu administracja wykazuje dbałość o potrzeby rozrywkowe i kulturalne: organizuje życie towarzyskie, urządza koncerty, mając także stałą orkiestrę, bibljotekę, muzeum przyrodnicze regjonalne i t. p.

Wysiłek dobrej organizacji prac Zarządu sięga także poza ściany terenu uzdrowiska, utrzymując w stanie godnym uwagi park oraz lasy przylegające do niego w promieniu 5 kilometrów.

W parku Truskawieckim znajdują się źródła wód mineralnych, z których wyróżnia się znana powszechnie pod nazwą „Naftusi", szcza-

wo - alkaliczno - ziemna woda mineralna, skuteczna w chorobach nerkowych, cierpieniach dróg moczowych, reumatyzmie, artretyzmie, miażdżycy naczyń, cukrzycy i innych. Pozatem znajdują się zdroje: „Marysi“, „Zosi“, „Bronisławy“, „Józi“ stosowane ze skutkiem przy nieżytach żołądka, jelit, niedokrwistości, otyłości oraz innnych chorobach.

W Truskawcu niezależnie od picia wód mineralnych kuracja polega na stosowaniu kąpieli: solankowych, siarczanych (naturalnych), kwaso-węglowych, borowinowych, według wskazań ordynujących 30 lekarzy.

Sezon kuracyjny trwa w ciągu całego roku z wyjątkiem miesiąca listopada.

Miejscowość położona w podgórzu karpackiem, 400 metrów nad poziomem morza, w dolinie, otoczonej lesistemi wzgórzami, ma klimat łagodny i średnio wilgotny, stanowiąc znakomitą stację klimatyczną.

Przytoczone względy, łatwość i taniość uzyskiwania produktów spożywczych i dogodne warunki mieszkaniowe wyraźnie kwalifikują Truskawiec, jako miejsce ze wszechmiar odpowiednie na kurację lub wypoczynek dla osób obarczonych cierpieniami, wynikającemi z charakteru pracy umysłowej, jaką w swym zawodzie wykonują sędziowie i prokuratorzy.

Zdaniem niżej podpisanych, należy przystąpić do akcji czynnej, zakładając w Truskawcu osiedle dla członków Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, wzorem zresztą już istniejących tutaj domów wypoczynkowych, naprzykład, Zrzeszenia Urzędników Zakładów Ubezpieczeniowych Rzeczypospolitej, pod nazwą „Grażyna“.

Opisując Truskawiec, apelujemy do czytelników a zarazem członków Zrzeszenia, przebywających w Krynicy, Zakopanem, Druskienikach i innych miejscowościach klimatycznych o nadsyłanie informacyj, mogących rzucić światło na warunki, w jakich powstawały by domy wypoczynkowe w powyższych miejscowościach.

Przekonani jesteśmy, że inicjatywa, podjęta opisem Truskawca, odbije się echem wśród zainteresowanych członków Zrzeszenia, przebywających w innych miejscowościach kuracyjnych i przyczyni się do przyśpieszenia akcji rozbudowy „uzdrowisk i letnisk“.

Z. Boudelle
A. Chrościcki,

13/VI. 1930.

Z WYWCZASÓW KRYNICKICH

Krynica, w lipcu 1930.

Niestety, tak się składa, że od dłuższego już czasu nie mogę spędzić urlopu inaczej, jak na kuracji: to zła przemiana materji, to znów osłabienie mięśnia sercowego czy nerwica. Takie to już zawodowe choroby, bo to i mało ruchu człek zażywa i ślęczy nad sprawami po nocach lub na przydługich sesjach siedzi aż do upadłego. I lekarz, ten urzędowy, beznamiętny lekarz, nie może znaleźć jakiejś dostępniejszej kuracji, tylko zaraz Krynica, Truskawiec lub t. p.

Oczywiście człek broni się, jak może. Bo to łatwo jest zaaplikować komuś Krynicę czy Truskawiec, lecz jak sfinansować taki wyjazd? Za-

liczka? — kredyt wyczerpany, — pożyczka z kasy koleżeńskiej — za mało, a przytem przeznaczona już jest na garnitur lub płaszcz dla żony.

Lecz mądry wygląd lekarza, jego doktoralny ton i logiczne wywody wreszcie robią swoje i, zapożyczywszy się na prawo i lewo, zabierasz się do pakowania walizek. Tu dopiero wyłażą różne nadspodziewane potrzeby i konieczne wydatki, budżet „kuracji" puchnie. Wreszcie, z myślą stroskaną (jak to tam później będzie?) następuje wyjazd.

Istotnie, jak to niema puchnąć głowa, kiedy za utrzymanie w bardzo średnim pensjonacie w takiej Krynicy trzeba płacić 12 zł., co za dwie osoby, (bo przecież jedzie się z żoną), czyni 24 zł. dziennie, a miesięcznie 720 zł. Co? Okrąglutka sumka? To też w Krynicy sądowników mało, można ich na palcach policzyć, i to więcej z tych, co dodatki reprezentacyjne otrzymują, lecz naszej roboczej braci sądowniczej niema prawie na lekarstwo.

Są zato wyżsi urzędnicy państwowi, są skarbowcy, są oficerowie, są rejenci (choć p. Borkowski narzeka w „Kurjerze Warszawskim", że rejent-nieborak z wekselków protestowanych zaledwie jakieś 2.000 zł. ma miesięcznie na czysto; o akcikach p. Borkowski dyskretnie przemilcza, a te widocznie nie tak znów zawodzą, skoro ma się na Krynicę).

Wracając do skarbowców i oficerów — obecność ich tutaj w pokaźnej liczbie jest zupełnie zrozumiała, gdyż mają w Krynicy dwa ogromne pensjonaty. Zwłaszcza oficerowie nabyli w roku bieżącym prawie najwspanialszy hotel-pensjonat. W pensjonatach tych za całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem pobierają po 8—9 złotych, t. j. mniej niż na podrzędnym podwarszawskim pensjonacie. W ten sposób rodzina z dwóch osób oszczędza sobie na kosztach pobytu od 200 do 240 zł. w sezonie.

Gdybyśmy wcześniej pomyśleli o organizacji domów wypoczynkowych dla sądowników, dla wieluż kuracja czy odpoczynek w Krynicy byłby dostępny, ilu z nas uratowałoby sobie przedwcześnie sterane zdrowie i siły?

Obecnie Krynica przeżywa pieniężny kryzys. Nie dlatego bynajmniej, by liczba kuracjuszów zmniejszyła się, przeciwnie — w roku bieżącym było ich więcej, niż w latach poprzednich, choć są „takie ciężkie czasy", lecz dlatego, że ludzie, idąc za owczym pędem, pobudowali (oczywiście na kredyt) nadmierną ilość domów. To też w pierwszym sezonie połowa pensjonatów stała pustkami, a tu trzeba płacić zobowiązania, dostawcy cisną. I nie jeden radby się pozbyć wybudowanego pensjonatu choćby ze stratą, aby mieć wreszcie głowę od wierzycieli spokojną. Rezultat tego kryzysu jest ten, iż w chwili obecnej możnaby było tanio nabyć całkowicie urządzone pensjonaty z centralnem ogrzewaniem, gdyby... gdyby uchwała o domach wypoczynkowych zapadła już dawniej i gdyby fundusz na ten cel już począł się gromadzić.

Sam słyszałem o propozycji nabycia pensjonatu o 40 pokojach z centralnem ogrzewaniem i dużym ogrodem za cenę ciążących na nim długów, przy wpłacie $1/4$ wartości na opędzenie pilniejszych i z rozłożeniem pozostałych $3/4$ szacunku na paroletnie spłaty. Zdaniem mojem, tę przychylną konjunkturę Zarząd Główny Zrzeszenia winien za wszelką cenę wyzyskać, choćby zapożyczając się na ten cel np. z funduszu Kasy Zapomogowej czy z sądowych kas pożyczkowych przy kołach, lub zaciągnąwszy pożyczkę wewnętrzną wśród kolegów np. po 20 zł., wpła-

coną ratami po 5 zł. miesięcznie, i zwrotną po 3 latach (t. j. po wypłacie należności za willę). Myślę, że nikt z kolegów nie odmówiłby takiej pożyczki, boć jak często nieraz pożyczamy kolegom lub znajomym. Należy tylko działać szybko, aby nie stracić dobrej konjunktury.

Nabycie już dziś pensjonatu stanowiłoby realny dowód pracy Zarządu Głównego i podniosłoby ogromnie jego autorytet oraz zespoliło ściślej członków Zrzeszenia dokoła Zarządu, który, prowadząc niezależną politykę, dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebuje silnego moralnego poparcia ze strony masy sądowniczej.

Rzucam tę myśl pod światłą i rychłą rozwagę władz Zrzeszenia w nadziei, że może następny etap kuracji odbędę już pod „własnym", sędziowskim dachem i w gronie kuracjuszów - kolegów, a przytem za tanie pieniądze. **n. n.**

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów P. R.

W uzupełnieniu krótkiej notatki z przebiegu posiedzenia plenum Zarządu Głównego za dzień 30 maja r. b., podajemy w Nr. b. naszego pisma niżej zamieszczone bardziej szczegółowe sprawozdanie z tego zebrania. Po odczytaniu protokułu poprzedniego posiedzenia zabrał głos Prezes Zarządu Gł. Sędzia Miszewski i zdał sprawozdanie z pobytu u P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Pierwszego Prezesa S. N., Pierwszego Prez. N. Tr. Adm. i Ministra Sprawiedliwości oraz z prac przy ukonstytuowaniu się nowego Zarządu Gł. Zrzeszenia, o czem podawaliśmy już w poprzednich numerach.

Dalej ze sprawozdania sędziego Miszewskiego dowiadujemy się, że została ułożoną i rozesłaną *ankieta* dotycząca sytuacji sędziów powiatowych, dotyczy ona tylko tych sędziów, nie znaczy to wcale, że zostanie zaniechaną sprawa zbadania sytuacji pozostałych sędziów, gdyż dalsze ankiety będą podjęte w przyszłości.

Komisja *Uposażeniowa* rozpoczęła swe czynności i opracowała *memorjał* złożony Panu *Ministrowi*.

Komisja *Propagandowa* w dalszym ciągu pracuje, pewne rezultaty już się dały osiągnąć. Liczba członków *Zrzeszenia* zwiększyła się o 51 osób. (na 1 maja 1930 r. w stosunku do stanu liczebnego z dnia 23 marca).

Następnie mówca przechodzi do sprawozdania z dwukrotnej wizyty Prezydjum u Pana Ministra. Pan Minister zainteresował się sprawą ankiety i wyraził gotowość skorzystania z wyników ankiety.

Poruszono kwestję ceremonjału. Ta rzecz ciągle nie jest uregulowaną. W *Łucku* na Wołyniu miało miejsce zajście następujące. Podczas defilady, zgodnie ze zwyczajem lat uprzednich, Prezes Sądu Okręgowego wszedł na trybunę, jednak jako cywilnego, proszono go o ustąpienie. Aczkolwiek następnie Pułkownik napisał list przepraszający, jednak ton listu nie może być uznany za zupełnie wystarczający.

W sprawie przechodzenia emerytowanych sędziów okręgów południowych do adwokatury, natknęliśmy się na nieprzejednane stanowisko adwokatury (pismo Oddziału Lwowskiego do Ministerstwa), Minister zadecydował, aby w tej sprawie jeden z Członków Zarządu odbył konferencję w Departamencie administracyjnym w Ministerstwie, a gdyby zachodziła potrzeba interpretacji prawnej, Pan Minister zwróci się do Sądu Najwyższego.

W sprawie udoskonalenia pomocy lekarskiej dla sędziów i prokuratorów — która to pomoc obecnie jest udzielaną przez lekarzy powiatowych, bardzo przeciążonych pracą i traktujących, siłą rzeczy, tę pomoc pobieżnie — *Minister* wypowiedział się, że postulaty Zrzeszenia zostaną uwzględnione, o ile nie pociągnie to wydatków. Celem powzięcia konkretnych wniosków, rzecz zostanie przekazana komisji, być może Minister podejmie inicjatywę.

W sprawie kosztów *przeniesienia* niechętnie wypłacanych, podkreśliliśmy wobec Pana Ministra, iż pewien nacisk okazywany względem sędziów aby zrzekali się kosztów przesiedlenia, jest niezgodny z rozporządzeniem Rady Ministrów. Pan Minister oświadczył, iż wywołane to jest trudnościami budżetowemi; co do stanowioska prawnego, zajętego przez Prezydjum. Minister nie oponował.

Sprawa budowy Uzdrowisk i Letnisk obudziła wielkie zainteresowanie Ministra, bardzo gorąco się nią zajął, zastrzegając jedynie, aby nie pociągało to wydatków ze Skarbu, konkretnie natomiast wskazał na możliwość starania się o dom wojskowy w Górze-Kalwarji. Obiecał porozumieć się w tej kwestji z odnośnymi generałami. Wskazanem jest również porozumienie się z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

W dyskusji z Ministrem nie poruszano niektórych kwestyj, jak np. sprawy sędziów nieprawników, w której to sprawie na Zgromadzeniu Walnem był zgłoszony postulat zrównania ich z sędziami prawnikami. Komisja wypowiedziała się negatywnie i ten wniosek Komisji Prezydjum Zarządu akceptowało.

Również nie poruszano sprawy polepszenia bytu sędziów nieprawników przeno-

szonych w stan spoczynku, aby im zapewnić posadę notarjusza, lub dopuszczać do stanu obrońcy sądowego bez egzaminu.

W sprawie mianowiania rejentem Minister nie jest skrępowany i to tylko od niego zależy, (były przykłady mianowania dependenta notarjalnego). Komisja nie uważa za możliwe interwenjować w tej sprawie. Co do obrońców sądowych, to ustawowo jest zastrzeżone, iż kandydat na to stanowisko ma złożyć egzamin, więc chcąc załatwić ten postulat, musielibyśmy w drodze ustawodawczej przeprowadzić odpowiednią nowelę.

Również nie poruszano sprawy rozporządzenia o *djetach* za przejazdy poza siedzibą sądu w odległości poza 1 kilometr, gdyż nie ma szans na przeprowadzenie tego postulatu. Nasza Komisja Uposażeniowa nie wypowiedziała się jeszcze w tej sprawie.

Ostatnia kwestja — (przekazana Zarządowi przez Ogólne Zebranie) — dotyczy wynagrodzenia pisarzy hipotecznych i notarjuszy, w zaborze rosyjskim. Nie poruszaliśmy tej sprawy, gdyż należy wystąpić z postulatem konkretnym, czyli po opracowaniu odpowiednich wniosków, co zostało przekazane jednej z komisyj.

Chcę poruszyć jeszcze jedną sprawę na zlecenie Prezydjum: w Statucie, jako jeden z celów — mamy utrwalenie zasady niezawisłości sędziowskiej — a więc unikać należy wystąpień, któreby osłabiały zaufanie ludności do sędziów i stwarzały pozory zawisłości w wyrokowaniu.

Nawet w prasie zagranicznej znalazł się głos, że Sądy stają się narzędziem władzy wykonawczej i polityki. Nie są więc na miejscu np. powinszowania skierowane do Ministra Sprawiedliwości jako *„Kierownika Temidy”* albo jako zajmującego „najwyższe stanowisko w magistraturze sądowej”. Podobne wystąpienia mogą dać pozory, iż sądy pozostają w zależności od władz administracyjnych.

Wreszcie przewodniczący zakomunikował, że Prezydjum postanowiło przesłać sumę *sto* złotych Kasie Naukowej Pomocy imienia Mianowskiego i 150 złotych Stałej Delegacji Zrzeszeń i instytucyj prawniczych.

W dyskusji nad sprawozdaniem Prezesa zabrał głos Sędzia *Żegiestowski* zapytując, czy Pan Prezes nie przeoczył sprawy zapomóg, udzielanych przez ministerstwo sędziom i prokuratorom. Prezes *Miszewski* oświadcza, że sprawa ta była omawiana z Ministrem Sprawiedliwości, lecz ostatecznego rozwiązania nie znalazła. P. Minister wyraził pogląd, że w obecnym czasie, ze względu na szczupłość uposażeń sędziowskich, zapomogi nie mogą być zaniechane.

Sędzia *Żegiestowski* — Kasować zapomóg nie można, ale chcielibyśmy aby rozdział zapomóg należał do Prezesów Sądów Apelacyjnych, a nie do urzędników ministerstwa.

Prezes *Miszewski:* — Mam pewną wątpliwość, czy przy rozdziale zapomóg przez Prezesów Apelacji nie byłoby to samo? Pan Minister zdaje mi się zasięga opinji Prezesa Apelacji. W sytuacji obecnej byłoby to trudne do przeprowadzenia.

Wiceprezes *Fleszyński:* — Minister Sprawiedliwości mówił o zapomogach, że zasadniczo są niepożądane ale są niezbędne.

Postanowiono sprawę zapomóg jeszcze raz omówić z p. Ministrem Sprawiedliwości.

W sprawie ustosunkowania przedstawicieli sądownictwa do przedstawicieli innych władz podczas uroczystości państwowych, zabierali głos pp. Żegiestowski, Lewandowski, Maliński, Woycicki. Postanowiono zwrócić się do p. Ministra Sprawiedliwości, aby podjął inicjatywę w sferach rządowych celem uregulowania tej sprawy.

Sędzia *Krzyżanowski* — referuje w imieniu Komisji sprawę sędziów nie prawników i proponuje załatwić ją w tym sensie, aby nie zwracać się o zrównanie ich z sędziami prawnikami.

Wniosek ten przyjęto.

W sprawie sędziów powiatowych nieprawników co do przechodzenia ich na stanowiska rejentów i obrońców sądowych bez egzaminu, po referacie sędziego *Krzyżanowskiego* — i po dyskusji, w której zabierali głos pp. Morawski, Lewandowski, Janicki i Maciejewski, postanowiono: 1) nie podejmować starań w kierunku zwolnienia od egzaminu sędziów nieprawników przechodzących na stanowiska obrońców sądowych, z uwagi że instytucja obrońców sądowych winna być traktowana, jako szczątkowa, 2) nie zwracać się do Ministra Sprawiedliwości w sprawie mianowania tychże sędziów na stanowiska notarjuszów z uwagi, że wkraczałoby to w atrybucje władzy ministra.

Sędzia *Krzyżanowski* — referuje sprawę uposażenia, komunikując, iż kwestja uposażenia sędziów i prokuratorów będzie w najbliższym czasie szczegółowo omawiana z p. Ministrem na specjalnie w tym celu wyznaczonem posiedzeniu.

W sprawie uregulowania dodatków za kierownictwo dla naczelników sądów

grodzkich, Ministerstwo Skarbu dało odmowną odpowiedź, co z punktu prawnego nie wytrzymuje krytyki. Dyrektor depart. p. Świątkowski oświadczył, iż zamierza ponownie się zwrócić w tej sprawie do Ministerstwa Skarbu.

Co do uposażenia sędziów śledczych kwestja ta znajduje się w stanie płynnym, Ministerstwo Skarbu udzieliło odpowiedzi odmownej, ale mają być wznowione pertraktacje.

Co do wiceprokuratorów sprawa została załatwiona pomyślnie i od 1 maja mają należeć do wyższej grupy. Pan Minister wyjaśnił, iż przyczyny budżetowe stanęły na przeszkodzie, aby te przesunięcia były zrobione z dniem 1-go stycznia, gdyż rok budżetowy się skończył.

Co do dodatku mieszkaniowego, sprawa ujednostajnienia normy tegoż dla wszystkich dzielnic będzie rozpatrywaną przez Prezydjum Rady Ministrów.

Co do dodatku w okręgu Sosnowieckim — Minister w zasadzie solidaryzuje się z naszemi postulatami. Co do dodatku na Kresach Wschodnich kwestji dotychczas nie wyjaśniono, co się stało z tym dodatkiem, i czy z tego funduszu są budowane domy.

Po zreferowaniu spraw kasowych, z których wynika że Z. Gł. posiada gotówką 22.597 zł., zebranie przeszło do organizacji domów wypoczynkowych, która znalazła się następnie na forum Walnego Zgromadzenia i w dn. 1 czerwca, o czem umieściliśmy szczegółowe sprawozdanie w Nr. 6 naszego pisma.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

W komunikacie Nr. 17 Zarząd Koła Warszawskiego podaje następujące informacje:

1) Zarząd Koła otrzymał ofertę fabryki konfekcji i składu sukna p. f. „Tadeusz Krafft". Firma oferuję sprzedaż ratalną swych wyrobów na warunkach następujących: a) ceny wyrobów gotowych t. j. palt męskich i damskich (wyłącznie płóciennych i gabardin w fasonach angielskich) liczone w/g cennika fabrycznego, b) ceny materjałów Firma liczyć będzie takie, jakie obowiązują przy sprzedaży za gotówkę bez żadnych doliczeń.

Pozatem Firma z cen zasadniczych ustępuje członkom Zrzeszenia 5% przy kupnie na spłaty i 11% przy płaceniu gotówką. Towary wydawane będą Członkom Zrzeszenia na podstawie zapotrzebowań wypisanych na blankietach ustalonej formy i zaopatrzonych podpisami Zarządu Koła.

Zapotrzebowania będą ważne w ciągu 14 dni od daty ich wystawienia, Na podstawie zapotrzebowań zrealizowanych do dnia 20 każdego miesiąca w dniu 20 każdego miesiąca przypadające raty Zarząd Koła będzie regulował gotówką między 5-ym a 8 każdego miesiąca, poczynając od najbliższego. Wyroby gotowe Członkowie będą otrzymywali w składach firmy, mieszczących się przy ul. Grzybowskiej Nr. 43, drugi dom (róg Żelaznej), codziennie w godzinach od 8-ej do 15 i pół, w soboty zaś do 14-ej (w czasie sezonu wiosennego codziennie od 8-ej do 15 i pół, a w poniedziałki, wtorki i czwartki od 8-ej do 19, w soboty do 14-ej). Materjały wydawane będą Członkom w sklepie firmy ul. Marszałkowska Nr. 154 codziennie od godz. 9 do 19-ej.

2) Zakład leczniczy „Nałęczów" w Nałęczowie na podstawie wydawanych przez Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów zaświadczeń t. zw. „listów" udzielać będzie w sezonie od 15 czerwca do 15 września r. b. Członkom Zrzeszenia 20% ustępstwa na wszystkich zabiegach leczniczych, jakie będą im zapisane przez ordynujących w Nałęczowie lekarzy. Po zaświadczenia należy zgłaszać się do Kancelarji Koła w godz. 13 do 15-ej (ul. Miodowa Nr. 15, gmach Sądu Okręgowego, pokój Nr. 187, tel. 270-29).

3) Zarząd Koła podaje do wiadomości ogółu Członków, że powołana została Komisja Wycieczkowa, zadaniem której będzie ułatwianie Członkom i ich rodzinom poznania ciekawych i pożytecznych dla nas specjalnie nowych instytucji, urządzeń użyteczności publicznej, a także mało znanych zakładów w Warszawie, oraz w okolicach Warszawy, w wykonaniu zamierzonych poczynań Komisja zorganizowała szereg wycieczek, przyczem zwiedzono: Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanach, więzienie w Mokotowie, Państwowy Zakład Higieny.

Z ramienia Koła wycieczki organizuje i prowadzi Sędzia Sądu Okręg. Aleksy Chrzanowski (inf. 3—4, tel. 88-86).

Pozatem w porozumieniu z Pol. Tow. Krajoznawczym — Członkowie Koła i ich rodziny mogą przyjmować udział w organizowanych przez P. T. K. wycieczkach. Bliższych informacji udziela Sędzia A. Chrzanowski (inf. 3 — 4 tel. 88-86) lub Kancelarja P. T. K., Karowa Nr. 31, tel. 42-50 codziennie od 17 do 19, conajmniej na dwa dni przed zamierzoną wycieczką.

4) Przypominamy, że Członkowie naszego Zrzeszenia mogą korzystać z ulgowego pobytu w Sanatorjum Polskiego Czerwonego Krzyża w Zakopanem. Nieodzownym warunkiem jest zaopinjowanie Komisji lekarskiej przy Komisarjacie Rządu o stanie zdrowia reflektanta. Warunki pobytu w Sanatorjum następujące: za pokój I-kl. zamiast 20—25 zł. (w zależności od pokoju) Członkowie Zrzeszenia płacą 16 zł., a za pokój II-kl. zamiast 16—20 zł. pobieraną jest opłata od Członków Zrzeszenia w sumie 14 zł. Z tego płaci Skarb Państwa 8 zł. 50 gr., a Członek Zrzeszenia resztę, t. j. za pokój I-kl. 7 zł. 50 gr., a za pokój II-kl. 5 zł. 50 gr.

Z życia koleżeńskiego

USTĄPIENIE PREZESA E. PŁOSKIEGO.

Były prezes Sądu Okr. we Włocławku i zarazem członek-korespondent naszego pisma P. Edmund Płoski w związku z przejściem do notarjatu i ustąpieniem z szeregów magistratury sądowej nadesłał list treści następującej:

DO ZARZĄDU WARSZAWSKIEGO ODDZIAŁU ZRZESZENIA SĘDZ. I PROK. W WARSZAWIE

Z wielkim bólem zgłaczam niniejszym swoją rezygnację ze stanowiska członka Zarządu Warszawskiego Oddz. Z. S. i Pr., jak również z zaszczytnego udziału w Zrzeszeniu w charakterze członka, wobec utraty do tego prawnego tytułu, bowiem z dniem 16 b. m. przechodzę do innego zawodu.

Dziękując Wielce Szanownym kolegom za okazywany mi dotąd zaszczyt należenia do Ich grona oraz za życzliwość, jaką mi zawsze okazywaliście, życzę z całego serca wszystkim Kolegom doczekania się pomyślniejszych czasów i wytrwania na stanowisku, które ja, niestety, z wielkim żalem zmuszony zostałem zdradzić.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

Edm. Płoski.

Włocławek, 4/6 1930.

Z żalem żegnając ustępującego Pana Prezesa Płoskiego, jako wieloletniego Prezesa Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów we Włocławku i naszego członka - korespondenta, nie możemy się powstrzymać by nie podkreślić zasług Jego na niwie pracy społecznej, nacechowanej poświęceniami i bezinteresownością, które po przez poniesione przezeń ofiary i przeżyte cierpienia podczas zesłania na Syberji za udział w akcji pierwszego „Proletarjatu“, wysunęły go wreszcie na czoło magistratury polskiej.

W szczególności podkreślamy i składamy gorące podziękowanie za współpracę i życzliwy stosunek do naszego wydawnictwa, dzięki czemu na gruncie Włocławskiego Sądu zyskało ono dużą poczytność.

Nie wątpimy, iż pomimo zmiany stanowiska Pan Prezes będzie nadal zaszczycać nas swą życzliwością i cenną współpracą.

A więc do widzenia — na łamach „Głosu“.

Z życia prowincji

POŚWIĘCENIE NOWEGO GMACHU SĄDU OKRĘGOWEGO W ŁODZI.

Dnia 14 czerwca r. b. odbyła się w Łodzi uroczystość poświęcona nowowzniesionego gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi. Jest to pierwszy w Odrodzonej Polsce gmach Sądu Okręgowego, zastosowany ściśle do potrzeb polskiego sądownictwa. powstały z przeznaczonej na cel ten zarządzeniem ówczesnego Prezesa Rady Ministrów, marsz. J. Piłsudskiego, części t. zw. pożyczki inwestycyjnej.

Gmach przedstawia się nader okazale. Jest to potężny blok o rozmiarach 103+35+16½ mtr. Budynek utrzymany jest w stylu zmodernizowanego empire'u Składa się on z wysokiego parteru i dwóch pięter. Fronton zdobić będzie wykańczana obecnie płaskorzeźba dłuta prof. Raszki z Krakowa, wyobrażająca scenę sądu; płaskorzeźba ta jest darem notarjatu i adwokatury łódzkiej. Całość gmachu robi wrażenie imponujące. Budowla utrzymana jest w tonie spokojnym, bez tanich i banalnych efektów. Wrażenie podnosi jeszcze fakt, że gmach stanął na najpiękniejszym w Łodzi placu gen. Dąbrowskiego, przyozdobionym świeżo pięknemi zieleńcami i estetycznemi lampami elektrycznemi.

Wnętrze zdobi artystycznie wykonana klatka schodowa, wyłożona marmurem; z obu jej stron biegną okalające gmach korytarze, szerokie od 2,70 mtr. do 3 mtr. Gmach składa się z 198 ubikacyj, w tem 6 sal rozpraw. Na uwagę zasługuje zwłaszcza t. zw. sala przysięgłych o imponujących rozmiarach 20+9, 24+7, 20 mtr.; jest ona ozdobiona gustowną ornamentacją o charakterze poważnym. Sala ta może pomieścić zgórą 1000 osób. Inne sale są, oczywiście, mniejsze i mniej reprezentacyjne, chociaż wszystkie one czynią wrażenie czystości, powagi i prostoty.

Wogólności gmach cały odznacza się zastosowaniem najnowszych zdobyczy architekury i stanowi szczęśliwe połączenie utylitaryzmu z estetyką. Twórcy położyli zwłaszcza nacisk na to, aby wszystkie pomieszczenia miały zapewniony jaknajwiększy dostęp światła słonecznego i powietrza. Istotnie, podziwiać wprost można jasność i przewiewność gmachu, do czego przyczyniają się otwarta przestrzeń z otaczającego gmach placu i dwa wewnętrzne dziedzińce („świetliki"). Umeblowanie wewnątrz zaprojektowane jest nader szczęśliwie; meble odznaczają się estetycznym wyglądem, wygodą i praktycznością, wyrażającą się w jaknajdalej idącem wyzyskaniu przestrzeni (windy, suwaki i t. p.), co przyczyni się do usprawnienia pracy sekretarjatów. Zaznaczyć tu należy ,że nad doborem mebli i wogóle nad robotami stolarskiemi czuwał osobiście p. prezes Bełżyński, który (przy pomocy wiceprezesa p. Mikołaja Żułkwy) dosłownie odbierał osobiście każdą sztukę. Koszta budowli wyniosły 1.925.000 zł.

Z powyższego krótkiego opisu widzimy, że pogłoski, jakie się rozeszły, jakoby gmach był niski i ciasny, polegają na przesadzie, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że gmach obecny jest tylko głównym zrębem łódzkiego „pałacu sprawiedliwości", albowiem w planie jest wybudowanie dalszych pawilonów, w których znajdą pomieszczenie prokuratura, zajmująca obecnie II piętro, sąd grodzki hipoteka i t. p.

Twórcą projektu jest inż. Józef Kaban, zaś kierownikiem budowy inż. Franciszek Karpiński.

Przechodząc do opisu uroczystości poświęcenia, o którem wspomnieliśmy na wstępie, należy wymienić, że wziął w niej udział p. minister Stanisław Car, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Leon Supiński, oraz cały szereg najwybitniejszych jednostek ze świata prawniczego.

Akt poświęcenia poprzedziło uroczyste nabożeństwo, odprawione przez J. E. biskupa łódzkiego ks. Tymienieckiego, który również dokonał samej ceremonji poświęcenia. Pierwsze przemówienie wygłosił ks. Jasiński, który dał niezwykle piękną charakterystykę roli sądownictwa w życiu narodowem. Następnie przemawiał p. minister Car, dając słuchaczom ciekawy zarys historyczny odrodzonego sądownictwa polskiego oraz poruszając postulaty rozwoju tegóż sądownictwa w przyszłości. Nawiązując do budowy gmachu sądowego, podkreślił p. minister niespożyte zasługi w tym względzie prezesa Bełżyńskiego i zakończył swe przemówienie pięknem życzeniem, aby w nowym gmachu żaden pokrzywdzony nie wyszedł bez uzyskania sprawiedliwości, zaś przestępca bez zasłużonej kary, surowej ale zarazem ludzkiej.

Po przemówieniu prezesa S. Bełżyńskiego, Dra Jana Markowskiego oraz wiceprezesa Naczelnej R. Adw. mec. L. Domańskiego zebrani wzięli udział w urządzonem w apartamentach prezesa skromnem śniadaniu. Wieczorem tegoż dnia Zarząd miejscowego Koła sędziów i prokuratorów wydał obiad na cześć przybyłych

gości i przedstawicieli władz. Podczas obiadu p. prezes Bełżyński wniósł pierwszy toast w ręce p. Ministra i Pierwszego Prezesa S. N. Po obiedzie odbył się w salonach Tow. Kred. Miejskiego raut, w którym wzięli udział zaproszeni goście, przedstawiciele władz miejscowych, oraz cała rodzina sądownicza.

Nazajutrz, 15 czerwca o godz. 2 p. poł. miejscowa palestra podejmowała dostojnych gości i przedstawicieli władz miejscowych śniadaniem w apartamentach Grand-Hotelu. Podczas śniadania wygłoszono cały szereg toastów, w których mówcy dawali wyraz radości z powodu serdecznych stosunków, jakie łączą sądownictwo łódzkie z miejscową palestrą. Na wzmiankę zasługuje zwłaszcza przemówienie p. pierwszego prezesa S. N. Supińskiego, który, między innemi, nawoływał do ściślejszego kontaktu sądownictwa z adwokaturą, do zacierania różnic międzydzielnicowych i do dążenia do wyrobienia jednolitego typu adkowata polskiego, wysoko stojącego pod względem etycznym. Następnie przemawiał p. minister Car, który naszkicował pokrótce historję organizowania się adwokatury w Odrodzonej Polsce, przyczem zaznaczył, że adwokatura ta stanowi dziś zorganizowaną korporację, całkowicie niezależną od sądownictwa. Na czele adwokatury stoi Naczelna Rada Adwokacka, której odpowiednika nie znajdujemy w żadnem innem państwie. Pan minister oświadczył, że stosunek jego do adwokatury zawsze był życzliwy, czego najlepszym dowodem jest fakt. że, zajmując wysokie stanowiska państwowe, p. minister uważał się zawsze za „adwokata na urlopie". O teraźniejszości p. Minister nie chce mówić, zaznacza tylko, że obecnie po raz pierwszy nie uważa się za „adwokata na urlopie". Wierzy on jednak, że w przyszłości stosunki jego z adwokaturą będą jaknajżyczliwsze.

W miłym nastroju śniadanie przeciągnęło się do godz. 6-ej, poczem sympatyczni goście, odprowadzeni przez przedstawicieli sądownictwa, władz i adwokatury miejscowej, odjechali do Warszawy. Akt poświęcenia, oraz pobyt wysokich dygnitarzy wywarł potężne wrażenie w Łodzi i pozostawił miłe wspomnienie wśród sądownictwa miejscowego. *Z. S.*

Z KOŁA SOSNOWIECKIEGO. Zarząd Koła Sosnowieckiego, starając się podtrzymać nieustanną akcję rozwijania życia naukowego i pogłębiania wiedzy wśród swych członków, zorganizował w dniu 12 czerwca b. r. w Sosnowcu odczyt dr. Karola Czałczyńskiego Sędziego Powiatowego w Warszawie p. t. „Zbrodnie i kary w utopji". Mimo panujących upałów, członkowie ujawnili duże zainteresowanie i stawili się dość licznie. Po odczycie nastąpiła dyskusja.

VII DOROCZNY ZJAZD DELEGATÓW ZRZESZEŃ APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH

W dniach 11 i 12 maja b. r. we Lwowie w gmachu Sądu Okręgowego, odbył się VII doroczny zjazd delegatów zrzeszeń aplikantów zawodów prawniczych. W zjeździe prócz delegatów ze Lwowa wzięli udział delegaci z Warszawy, Poznania, Krakowa, Torunia, Katowic i Lublina, oraz liczni goście ze sfer sądowych, administracji ogólnej i palestry.

Zjazd otworzył Prezes Rady naczelnej Związku apl. p. Suligowski z Warszawy witając zebranych, poczem przemówienia powitalne z życzeniami pomyślnego wyniku obrad i rozwoju w dalszej pracy wygłosili kolejno: p. Prezes Woycicki imieniem własnem i p. Ministra Sprawiedliwości, p. adwokat Dr. Sommerstein imieniem Izby adwokatów we Lwowie, p. Profesor Longhamps imieniem Wydziału prawa, Sędzia apel. p. Żegiestowski imieniem Zrzeszeń sędziów i prokuratorów R. P., Sędzia apel. p. Rossowski imieniem „Głosu Sądownictwa"", prezes p. Szelewski imieniem Izby notarjalnej we Lwowie, p. Dr. Lichtenstein jako prezes Zrzeszenia aplikantów we Lwowie.

Następnie odczytano liczne depesze i listy z życzeniami, m. in. od p. Ministra Cara, Prezesa Sądu Najw. p. Supińskiego, Prezesa Najw. Trybunału Administ. p. Kopczyńskiego, od prezesa Naczelnej Rady Adwok. p. Bielawskiego i innych.

Po zakończeniu części uroczystej ukonstytuowało się prezydjum Zjazdu z p. Poliszewskim, aplikantem z Przemyśla jako przewodniczącym, dokonano wyboru Komisji rewizyjnej i podziału na komisje.

Poza załatwieniem innych spraw regulaminowych wygłoszono w pierwszym i drugim dniu Zjazdu kilka referatów już to na posiedzeniach plenarnych, już to w komisjach i tak: p. apl. Koziołkiewicz: „Młodzież, a zawody prawnicze", p. apl. Tereszczenko „Stosunki z młodzieżą prawniczą zagranicą", p. apl. Skąpski „Aplikacja sąd. w b. dzielnicy pruskiej" p. apl. Poliszewski „Aplikacja sądowa w Ma-

łopolsce", p. apl. Lewandowski „Aplikacja adwokacka", p. apl. Grabiński „Aplikacja sądowa". Przedmiotem obrad były kwestje związane z życiem zawodowem aplikantów, omawiano też sprawę przeludnienia /w palestrze i środków zapobiegawczych.

Zjazd powziął szereg uchwał dotyczących aplikacji sądowej i adwokackiej, a mianowicie w sprawach: należytego przygotowania do zawodu adwokackiego, a w związku z powyższem konieczności rozszerzenia zawodowych uprawnień aplikantów adwokackich przez umożliwienie im samodzielnego prowadzenia spraw w instancjach niższych, zarówno sądowych, jak i administracyjnych, oraz wynagradzania aplikantów przez „patronów"; co do kwestji „przeludnienia" w adwokaturze, zjazd uznał, iż przedewszystkiem powinny być uszanowane prawa nabyte, wszelkie zaś środki zapobiegawcze nie powinny nosić charakteru mechanicznego.

Sprawa wolnego przesiedlania się adwokatów z jednej dzielnicy do drugiej, a więc i przesiedlania się aplikantów adwokackich, była poruszana, ale konkretnych wniosków nie powzięto.

Uchwały te zyskują na znaczeniu wobec tego, że obecnie przygotowuje się w Ministerstwie Sprawiedliwości nowe rozporządzenie o aplikacji sądowej.

Wysoki ogólny poziom referatów i dyskusyj świadczy, że nasza młodzież prawnicza zdaje sobie jasno sprawę ze znaczenia prawa w państwie, a społeczeństwo może spokojnie patrzeć w przyszłość i oczekiwać ugruntowania się praworządności w odrodzonej Rzeczypospolitej. W pierwszym dniu Zjazdu przyjmowało środowisko lwowskie gości wieczerzą koleżeńską. *M. R.*

POLSKI ZWIĄZEK PRAWNIKÓW KRESOWCÓW, SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU ZA ROK 1929/1930.

Miłe wrażenie robi to treściwe sprawozdanie z działalności stowarzyszenia, tak popularnego w Warszawie. Liczy ono obecnie 195 członków, w tej liczbie 90 adwokatów, stanowiących sekcję adwokacką Związku. W roku sprawozdawczym zapisało się do Związku 23 nowych członków, — zeszło z tego świata trzech członków, Sędzia Najw. Trybunału Admin. Izydor Makowski i mecenas Edmund Drzewiecki, a już po wydaniu sprawozdania Prezes Związku, profesor Konrad Dynowski.

Odbiegając od nudnego, stereotypowego schematu sprawozdań, broszura obok sprawozdania kasowego i wykazu imiennego członków zawiera informacje o wieczorach dyskusyjnych urządzanych przez Zarząd, na których wygłosili odczyty: mecenas Konic p. t. „Przyszła ordynacja adwokacka', Radca Prawny M. S. Z. Leon Babiński — omawiał kwestje „Z zagadnień eksterytorjalności dyplomatycznej', mecenas Ignacy Kondratowicz mówił „O prowokacji', prof. Emil Rappaport — „Od pacyfizmu utopijnego do pacyfizmu realnego"", oraz mec. Jan Stan. Konic — „Adwokatura na przełomie".

Związek zaznaczył też swe istnienie działalnością wydawniczą, wydając prace prof. Peretiatkowicza i Kondratowicza, oraz w osobnem wydaniu — „Głosy prasy w sprawach konfiskat popowstaniowych".

Wpływy ze składek członkowskich wynosiły 1785 złotych, wydatkowano na lokal i usługę 100 zł., kancelarję i koszta administracyjne 405 złotych.

Celem zbliżenia towarzyskiego urządzono Czarną Kawę, na której obecni byli Ministrowie i liczni goście.

Działalność nazewnątrz znalazła wyraz w udziale Związku w Zjeździe Adwokatów Polskich w Poznaniu podczas wystawy, w obchodzie 10-lecia Sądownictwa Pol. na Wołyniu, w Łucku, w uroczystości jubileuszowej mecenasa Konica i pracownika oświatowego p. Józefa Andrzejewskiego. Brak miejsca nie pozwala na poczynienie cytat z broszury, którą odkładamy, odnosząc wrażenie nader dodatnie i życząc w myśli, aby i inni prawnicy Kresowców—Prawników naśladowali! *J. M.*

III KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWEJ UNIFIKACJI PRAWA KARNEGO.

Bruksela, czerwiec, 26 — 30 1930 r.

III Konferencja Unifikacji Prawa Karnego zakończyła swe prace przy udziale przedstawicieli trzynastu państw europejskich i pozaeuropejskich oraz obserwatorów z ramienia Ligi Narodów, (Minister Bueoro i dr. Habicht), i Unji międzyparlamentarnej (Senator Lafontaine). Polska delegacja, do której należeli sędziowie Sądu Najwyższego, prof. Rappaport i Dr. Wł. Sokalski, jako delegaci Rządu Polskiego, a z ramienia polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzyna-

rodowej prezes Lednicki i Sekretarz Delegacji podprokurator Dr. Lemkin, złożyła i przeprowadziła w odnośnej uchwale zalecenia polskie, dotyczące karalności w kodeksach wszystkich państw świata nowego występku propagandy wojny zaczepnej. Doniosłość rzeczonego wniosku polskiego (wnioskodawca — prof. Rappaport, referent — Dr. Wł. Sokalski) podkreślił belgijski Minister Sprawiedliwości P. E. Janson w swojej mowie powitalnej przy otwarciu Konferencji.

Obszerną dyskusję wywołało również zagadnienie unifikacji przepisów o ekstradykcji, a w szczególności wniosek włoski, dotyczący wydawania przestępców — obywateli własnych oraz przestępców politycznych.

Konferencja ustaliła wspólne teksty dla przestępstw o charakterze międzynarodowym, a w szczególności, — dla fałszowania pieniędzy, (zgodnie z konwencją genewską z r. 1929) handlu środkami odurzającemi i pornografją.

Z członków delegacji polskiej jej przewodniczący, prof. Rappaport, był wiceprzewodniczącym konferencji, a p. prezes Lednicki — członkiem prezydjum honorowego. *J. J.*

Z POLSKIEJ KOMISJI WSPÓŁPRACY PRAWNICZEJ MIĘDZYNARODOWEJ.

Lista Delegacji Polskiej na X Międzynarodowy Kongres Karny i Penitencjarny (Praga, 25—30 sierpnia 1930) została już ostatecznie ustalona i obejmuje nazwiska następujące: Sędzia K. Czałczyński, Adw. M. Ettinger Not. L. Jaxawacki, b. Dyrektor Dep. Min. Sprawiedliwości, Adw. E. Holländer, Not L. Jaxa-Maleszewski b. Dyrektor Dep. Karnego Min. Sprawiedliwości, pprokurator R. Lemkin (członek - sekretarz Delegacji), Sędzia A. Lisiecki, M. Lorentowicz, Dyrektor Dep. Karnego Min. Sprawiedliwości, Adw. M. Niedzielski, Prof. E. Stan. Rappaport, Sędzia Sądu Najwyższego (Przewodniczący Delegacji), Dr. Wł. Sokalski, Sędzia Sądu Najwyższego, W. Trampler, Prokurator Sądu Najwyższego, Adw. H. Wiewiórska.

Jak wiadomo Kongres praski zgodnie z tradycją półwiekową Międzynarodowych Kongresów Penitencjarnych, odbywających się co pięciolecie (ostatni Londyn 1925), swój obszerny porządek dzienny dzieli między cztery sekcje: ustawodawstwa, administracji(więziennictwa), prewencji i nieletenich. We wszystkich sekcjach złożono referaty polskie. W Kongresie oprócz stałych członków Komisji Międzynarodowej Karnej i Penitencjarnej, wezmą udział delegaci kilkudziesięciu państw europejskich i pozaeuropejskich (z ramienia Polski Sędzia S .Najw. — prof. E. Stan. Rappaport i Notarjusz — L. Jaxa-Maleszewski) oraz szereg prawników kryminologów, teoretyków i praktyków, z różnych krajów w liczbie kilkuset osób.

Różne

BIERNY OPÓR SĘDZIÓW W CZECHACH. W dniu 16 czerwca odbyło się w Pradze zebranie „Związku czeskich sędziów", przy udziale przedstawicieli Zw. niemieckich sędziów w Czechach. Na porządku dziennym stanęła sprawa niesłychanego przeciążenia pracą, wynikającego z braku sił sędziowskich w Czechosłowacji. Przewodniczący Związku zawiadomił zarazem, że niniejszem zgłasza swoje ustąpienie na znak protestu przeciw uchwale Związku czechosłowackich urzędników z akademickiem wykształceniem, któryto związek wypowiedział opinję, że stan sędziowski nie może być inaczej traktowany jak wszelka służba konceptowa. Zgromadzenie sędziów rezygnacji tej jednak nie przyjęło do wiadomości i przez aklamację wyraziło przewodniczącemu swojemu zaufanie .

W dyskusji podano szczegółowo rozmiary obecnego przeciążenia sędziów poczem zgłoszono rezolucję tej treści, że sędziowie czechosłowaccy w przyszłości wykonywać będą swoje obowiązki jedynie i wyłącznie w myśl złożonej przysięgi służbowej i zgodnie ze swemi obowiązkami w stosunku do siebie samych i rodziny. W praktyce oznacza to bierny opór w wykonywaniu służby, co w wyższym jeszcze stopniu opóźni tok judykatury w Czechosłowacji. *(Ilustr. Kurjer Krak.)*

Z KOMITETU FUNDACJI IMIENIA LEONA SUPIŃSKIEGO. Dowiadujemy się, iż Komitet Fundacji na posiedzeniu w dniu 13 czerwca 1930 r. uchwalił przyznać nagrody w myśl p. b. § 10 Statutu Fundacji, następującym osobom:

1) Wacławowi Sikorskiemu — Naczelnemu Sekretarzowi Sądu Okręgowego w Warszawie; w kwocie 613 zł. 43 gr.

2) Marji Gidyńskiej — kontrolerowiSądu Okręgowego w Łodzi — w kwocie 313 zł. 73 gr.

O „NADMIERNEM ZWIĘKSZANIU LICZBY NADZORÓW SĄDOWYCH" w Łodzi zamieściła *„Gazeta Sądowa Warszawska"* w Nr. 22 z dnia 2. VI. 1930 r. notatkę treści następującej:

„Dochodzą nas skargi z Łodzi o nadmiernem zwiększeniu liczby nadzorów sądowych ustanawianych na mocy ustawy o zapobieganiu upadłości. Sfery gospodarcze utrzymują, że w tej mierze zanadto uwzględniany jest interes dłużników z krzywdą dla wierzycieli. Całe to zagadnienie zasługuje na głębsze zbadanie, a przedewszystkiem na rozważenie, o ile sama ustawa nie powinnaby uledz pewnym zmianom, wymaganym przez obecne stosunki ekonomiczne".

W sprawie tej pisała już „Prawda" Łódzka z dnia 25. V. 1930 r. (Nr. 21), zwracając uwagę, że:

„..olbrzymia część przedsiębiorstw, będących pod nadzorem sądowym, nie prowadzi ksiąg handlowych, uznanych przez władze skarbowe. Tymczasem ustawa o nadzorach sądowych wymaga kategorycznie, by do podania o nadzór dołączony był bilans, na zasadzie którego sąd ma obowiązek stwierdzić, czy aktywa petenta pokrywają całkowicie pasywa, gdyż bez tego warunku nadzór nie może być udzielony".

Ostatnio, jak donosi „Prawda" (Nr. 28 z dnia 13. VII 1930 r.). „Delegacji izby przemysłowo - handlowej łódzkiej, domagającej się od p. Ministra Sprawiedliwości, aby spowodował zmianę lub zawieszenie ustawy o nadzorach sądowych, p. minister Car odpowiedział, że rozumie ważność tej sprawy i że w najbliższym czasie zwoła *konferencję prezesów sądów okręgowych,* na której wskaże na konieczność bardzo ostrożnego stosowania tej ustawy w praktyce i brania pod uwagę przedewszystkiem względów natury gospodarczej."

PRAWO BOLSZEWICKIE. Jak donosi dziennik ryski „Siewodnia", według nowego sowieckiego kodeksu karnego, sprawcy kradzieży towarów, których wartość nie przewyższa 15 rubli, nie mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowej!

Przegląd czasopism prawniczych

„GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA". Rok LVIII zawiera w Nr. 14 *Stanisława Wyrobka* art. n. t. „Unieważnienie list wyborczych", w którym wypowiada zdanie, iż uchylenie tezy, objętej ustępem 5-tym orzeczenia Izby do spr. wyborczych z dn. 22. III. 1923 r. Nr. 77 zbioru orzeczeń za lata 1922 — 1924, głoszącej, że „przewodniczący komisji wyborczej nie ma ani powodu ani obowiązku zawiadamiania pełnomocnika listy o brakach i wadach, gdy braki te i wady dotyczą, nie listy kandydatów (art. 49 — 51 ord. wyb.), lecz samego jej zgłoszenia (art. 45)" — wywarłoby korzystny wpływ na warunki przyszłych wyborów do ciała ustawodawczego i przyczyniłoby się do zmniejszenia ilości protestów, które Sądowi Najwyższemu zwyczajnemi jego czynnościami przeciążonemu, tyle pracy nadzwyczajnej przydają. W tymże Nr. Gazety *adw. Leon Krell* publikuje art. p. t. „Kilka uwag o art. 41 przepisów wprowadzających K. P. K.".

W Nr. 15 „GAZETY S. W." *A. Mogilnicki* omawia na wstępie kwestję: „Zażalenia i apelacja wg. K. P. K. i projektu", zaś *Stanisław Gołąb* pisze n. t. „Klauzula wykonalności wyroku sądu polubownego w związku z przyjętą przez Sekcję Procesową Kom. Kodyf. w kwestji wykonalności wyroku sądu polubownego zasadą, że sąd państwowy, właściwy do zaopatrzenia go klauzulą wykonalności badać ma tylko „stronę formalną zapisu i orzeczenia sądu polubownego'".

W Nr. 16 „GAZETY S. W." *A. Mogilnicki* kontynuuje swą pracę rozpoczętą w Nr. 15 a *Dr. Zbigniew Pazdro* zamieszcza „Uwagi do art. 5 Ustawy o N. T. A.", dochodząc do wniosku, że K. P. K. o postępowaniu administracyjnem z dn. 22. III. 1928 r. w art. 68 — 70 daje stronie, przy braku sankcji w postanowieniu art. 5 ustawy o N. T. A. — środek prawny przez odpowiednie zastosowanie instytucji prawnej, zwanej „dewolucją kompetencji", którą wprowadzają wzmiankowane art. 68 — 70 cyt. K. P. K. w postępowaniu admistracyjnem.

W Nr. 17 „GAZETY S. W."*Prof. Dr. Roman Longchamps de Berier* w pracy p. t. „Na marginesie projektu ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych" zauważa po dłuższych wywodach, że projekt liczący 19 artykułów — w 11-tu artykułach wykazuje liczne wady kodyfikacyjne, a wogóle — pod względem kodyfika-

cyjnym — przedstawia się gorzej ,niż odnośne wnioski poselskie, zawierające projekty nowych ustaw, dotyczących ochrony drobnych dzierżawców (druki sejm. Nr. Nr. 603, 816 i 671). Dlatego — pisze autor — na wypadek, gdyby wzmiankowany projekt miał się stać ustawą, powinien przedtem ulec gruntownemu przerobieniu. W tymże Nr. Gazety *Prof. Stefan Glaser* pisze o „Obowiązku zeznawania świadków w K. P. K." (art. 106 i 118 K. P. K.).

W Nr. 18, 19, 20, 21, 22 i 23 „GAZETY S. W." *Prof. Jan Namitkiewicz* zamieszcza dłuższą pracę omawiającą „Zagadnienie suwerenności Państwa Polskiego na tle orzecznictwa Mieszanego Trybunału Rozjemczego polsko - niemieckiego". Praca ta mająca za tło sprawę likwidacji Gazowni Warszawskiej, z powodu której w dniu 30 marca 1925 r. niemiecka kontynentalna spółka gazowa w Dessau wytoczyła przed Mieszanym Trybunałem polsko-niemieckim w Paryżu powództwo przeciwko Państwu Polskiemu, była przedmiotem referatu wygłoszonego w Towarzystwie Prawniczem w Warszawie w dniu 28 lutego 1930 r. Nie mogąc dla braku miejsca przytoczyć streszczenia wywodów autora, będącego polskim członkiem — Sędzią M. Tryb. Rozjemczego polsko-niemieckiego — przytaczamy jednak sentencję wyroku z dnia 1. VIII. 1929 roku, którym M. Trybunał orzekł (w Genewie), iż likwidacja mienia Spółki powodowej, dokonana uchwałą Komitetu Likwidacyjnego z dnia 14. XII. 1923 r. była zgodna z przepisami artykułów 92 ust. 4 i 297„b" Trybunału Wersalskiego i że wskutek tego powódka niema prawa do odszkodowania, przewidzianego w art. 305, — wobec czego M. Trybunał powództwo dessauskiej Spółki oddalił i skazał ją na zapłacenie kosztów sądowych i procesowych w kwocie 40.000 fr. fr., zlecając agentom Rządów (polskiego i niemieckiego) wykonanie orzeczenia.

W Nr. 18 „GAZETY S. W." *Jerzy Rundstein* polemizuje z art. Adama Grzybowskiego, zam. w „Gł. Sądown." Nr. 1/1930 p. t. „Powództwo cywilne wg. K. P. K." i omawia zagadnienie „Pozwanego cywilnego w świetle przepisów K. P. K.", wypowiadając zdanie, że K. P. K. nie zna instytucji pozwanego cywilnego, a również i projektowi Kom. Kodyf. instytucja ta nie była znana. (Pozwany — cywilny w procesie karnym — jest to osoba trzecia, nie będąca oskarżoną, a jednak mająca odpowiadać cywilnie za skutki czynu karnego. np. przedsiębiorstwo kolejowe przy oskarżeniu maszynisty o przejechanie człowieka przez nieostrożność').

„PRZEGLĄD SĄDOWY" Rok VI Nr. 7 — Lipiec 1930 — Organ Prasowy Oddziałów: Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. zawiera: *Antoniego Władysława Bartza* artykuł o „Postępowaniu w sprawach karno-administracyjnych", *Tadeusza Florka* rzecz „O właściwości Sądów w sprawach o przestępstwa z ustawy o państwowym podatku przemysłowym", *Dr. Ignacego Rosenblütha* przyczynek do kwestji „Odczytywania doniesień policyjnych na rozprawie";Autor zwraca uwagę na rozbieżność judykatury S. N. (orzeczenia z dn. 2. XI. 1929. II. 3. K. 563/29 O. S. P. IX 196 i z dn. 9, I, 1930, II. 3, K, 573/29 O. S. P. IX. 142,) wypowiadając się za tezą pierwszego z tych orzeczeń, zabraniającego — wbrew następnie zajętemu stanowisku — stwierdzania na rozprawie jakichkolwiek szczegółów z doniesienia policyjnego. S. N. w drugim z wymienionych orzeczeń wypowiedział zdanie, iż „odczytanie na rozprawie doniesień policyjnych ma uzasadnienie w art. 339 K. P. K., który zezwala na odczytanie dokumentów urzędowych, złożonych do akt, jakimi są niewątpliwie doniesienia posterunków policyjnych. Autor zauważa jednak, że każde doniesienie policyjne zawiera zapiski dochodzenia, których w myśl art. 337 § 2. K. P. K. na rozprawie odczytywać nie wolno. Dalej *Dr. Jan Korzonek* pisze „O dopuszczalności postępowania ugodowego do majątku spółdzielni", *Dr. Antoni Kozubski* „O kupnie na raty" i Franciszek Klasa omawia „Prawo spólnika w spółce z ogran. odpow. wskutek podstępnego pokrzywdzenia przy zawarciu kontraktu spółki".

„CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE" Rok IV Nr. 5 i 6 — Maj —Czerwiec 1930, zawiera obszerną pracę *Dr. Adolfa Czerwińskiego* „O postępowaniu przed Sądami Okręgowemi i Grodzkiemi według projektu Kodeksu Postępowania Cywilnego', *Dr. Alfreda Kotwicz-Zgórskiego* artykuł p. t. „Właściwość Sądów powiatowych do rozstrzygania spraw karnych skarbowych" oraz tegoż autora „Czy przekroczenia administracyjno-skarbowe podlegają sądowemu postępowaniu karno-administracyjnemu".

„GŁOS ADWOKATÓW" Rok V — zeszyt V — VI — Kraków, maj — czerwiec 1930, zawiera m. in. obszerne wywody *Dr. Zygmunta Fenichela* p. t. „Projekt Kodeksu Postępowania Cywilnego z roku 1929". Autor wypowiada zdanie, że projekt ten, gdy stanie się ustawą — będzie chlubą prawa polskiego.

„APEL" — Organ Centralnego Związku Urzędników Sądowych — Rok III — Nr. Nr. 4, 5 i 6—7 — Kwiecień, Maj, Czerwiec — Lipiec 1930 r. — porusza m. in. zagadnienia „Racjonalizacji pracy w sądownictwie", podaje obszerne sprawozdanie i tekst referatów wygłoszonych na zjeździe delegatów Zrzeszeń Urzędników Sądowych

R. P. w dniu 18 maja 1930 r. przez *W. Trzemżalskiego z Katowic* o „Nadmiernym wzroście czynności w sądownictwie"; *Jana Górkę z Krakowa* o „Płacach urzędników sądowych", *Wacława Sikorskiego z Warszawy* o „Racjonalności pracy' oraz *Mauryce-go Rosenblütha z Krakowa* „O wykreślaniu kar dyscyplinarnych z wykazu stanu służby".

„PRZEGLĄD NOTARJALNY' — Kwartalnik poświęcony sprawom Notarjatu i Hipoteki — Rok I/X — Kwiecień — Czerwiec 1930 — Nr. 2 — Kraków — zawiera *Władysława Leopolda Jaworskiego* artykuł p. t. „Reforma rolna a hipoteka i kataster", w którym omawia w ogólnych zarysach program reformy i kwestje związane z prawnem zorganizowaniem wsi (wypracowanie działu prawa rzeczowego K. C., ustawy hipotecznej i ustawy o urządzeniu ksiąg gruntowych; wykonanie pomiaru kraju oraz — założenie jednolitych dla całego państwa ksiąg gruntowych). Dalej *Juljan Kurowski* zamieszcza długi artykuł, w którym kreśli spostrzeżenia „Na marginesie taksy notarjalnej dla Małopolski i Śląska Cieszyńskiego",*Jerzy Dębicki* wypowiada „Uwagi nad reformą notarjatu", *Dr. Stefan Breyer* pisze „O sprawie nowych przepisów o opodatkowaniu darowizn", *Dr. Leon Oberlender* omawia „Pierwszeństwo i ustawowe prawo zastawu podatku majątkowego na nieruchomościach" (art. 57 ustawy o podatku majątkowym).

„WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY' — Miesięcznik — Rok I. — Nr. 5— Wilno, 1 czerwca 1930 r. — zawiera *Adama Bobkowskiego* artykuł p. t. „Sejm a Sądownictwo", w którym autor na szeregu przykładach wykazuje, że stosunek Sejmu jako władzy ustawodawczej do Sądów nie świadczy bynajmniej o zaufaniu Sejmu do tej trzeciej władzy w państwie, która w myśl art. 2 Konstytucji stanowi władzę zupełnie niezależną od innych. Dalej *Stefan Ehrenkreutz* omawia „Prace Lelewela na polu historji prawa' (c. d.), *J. I. Parczewski WProkurator S. A. w Wilnie* zamieszcza dokończenie referatu, wygłoszonego na uroczystej akademji w dn. 9. X. 1929 r. o „Dziesięcioleciu pracy Sądu Apelacyjnego w Wilnie", — i wreszcie znajdujemy w zeszycie ciekawe, ze względu na prawno-historyczną stronę zagadnienia, motywy wyroku Wydziału Cywilnego Sądu Apelacyjnego w Wilnie z dn. 8 marca 1930 r., który pod przewodnictwem WPrezesa M. Malińskiego i przy udziale jako referenta, Sędziego J. Illaszewicza wypowiedział się na temat „Służebności światła z punktu widzenia Statutu Litewskiego". *Z. Z.*

Zapiski bibljograficzne

MARJAN KURMAN — „NOTARJAT, HIPOTEKA, AKTY". Warszawa, wyd. Księg. F. Hoesicka, 1930 r., Str. 1735.

Pod powyższym tytułem ukazała się nowa praca wybitnego znawcy prawa hipotecznego i notarjalnego.

Praca Marjana Kurmana zawiera całokształt przepisów, obejmujących wszystkie czynności notarjalne i hipoteczne, wykonywane obecnie w dawnej kongresówce. Przepisy te autor podaje w dosłownem brzmieniu, starając się jednocześnie, o ile można, streścić je i uwypuklić. Znajdujemy tu całe ustawodawstwo polskie lat 1917 — 1930, doprowadzone do 26 maja 1930 roku, niejednokrotnie opatrzone komentarzem i najnowszą jurysprudencją. Układ alfabetyczny ułatwia wyszukiwanie przepisów. Podkreślić też należy zamieszczenie szczegółowo ujętych dziejów aktów zabronionych, aktów wymagających pozwolenia władz, aktów zależnych od pewnych warunków i formalności, które również ułożone alfabetycznie, pozwalają zorjentować się szybko w całym labiryncie przepisów, wydawanych i zmienianych do chwili ostatniej.

Druga część pracy — Hipoteka — obejmuje wskazania praktyczne i teoretyczne. Tu znajdujemy całkowity schemat księgi hipotecznej i wskazania, jak powstają wpisy hipoteczne, jak są zatwierdzane i jak się tworzy wykaz hipoteczny; tu znajdujemy odpowiedzi na doniosłe zagadnienia z dziedziny prawa hipotecznego. Wreszcie trzecia część pracy daje w porządku alfabetycznym schematy aktów i wniosków hipotecznych, przyczem każdy z schematów poprzedza informacja: jakie dać pytania klijentowi, jakich zażądać od niego dokumentów i jakie są przepisy prawa, tyczące się danego aktu lub wniosku. Ogrom włożonej przez autora pracy, jego doskonała znajomość przedmiotu, metoda ujęcia — nadają omawianemu dziełu pierw-

szorzędną wartość, zarówno praktyczną, jak i teoretyczną i czynią zeń cenny nabytek literatury prawniczej.

PROF. J. NAMITKIEWICZ. AKCJA UPRZYWILEJOWANA CO DO GŁOSU (AKCJA POPULARNA) WEDŁUG POLSKIEGO PRAWA AKCYJNEGO I INNYCH PRAWODAWSTW. (Odbitka z Leitschrift der Oberschlesischen Berg- u. Hüttenmannischien Vereins zu Katowice).

Tak aktualne obecnie zagranicą zagadnienie uprzywilejowania akcji co do głosu, znalazło wreszcie w literaturze polskiej swe gruntowne oświetlenie przez wybitnego znawcę prawa handlowego. Autor, zastanawiając się nad przyczynami rozwoju tego rodzaju akcji pluralnych, nad skutkami, wywołanemi przez ich wprowadzenie, podając stan faktyczny i prawny odnośnie tych akcji w ważniejszych państwach (Francja, Niemcy, Włochy, Szwajcarja, Anglja, Ameryka Północna) i analizując poszczególne, tu nastręczające się, kwestje (ograniczenie przywileju co do głosu, warunki wypuszczenia akcji pluralnych, imienność akcji, zastrzeżenie co do zbywalności, czas trwania uprzywilejowania, udział w walnych zgromadzeniach, posiadanie tych akcji wyłącznie przez krajowców, środki ujawnienia tych akcji w spółce i ich opodatkowanie) — przy pomocy tak wszechstronnej metody badania, wysnuwa ciekawe wnioski krytyczne co do odnośnych przepisów polskiego prawa o spółkach akcyjnych.

Przedewszystkiem motywy polskiego prawodawcy, według których pluralne głosowanie ma być ochroną przed obcym kapitałem i umożliwić stałe kierownictwo w spółce, zaś wady tego głosowania mają swą przyczynę jedynie w wywołanych inflacją stosunkach walutowych — są, zdaniem autora, zbyt może optymistyczne, a to w świetle głosów krytycznych, jakie się obecnie, już w normalnych warunkach walutowych, podnoszą. Ciekawa jest pod tym względem cytowana argumentacja przeciwników pluralnego głosowania w literaturze francuskiej, którzy, wskazując, iż wskutek skoncentrowania akcji pluralnych w rękach zarządców, stają się oni właściwie nieodpowiedzialni i nieusuwalni, co powoduje stan sprzeczny z art. 22 ust. franc. o spół. z 1867 r., — i którzy podnoszą, że władza oligarchiczna zarządców prowadzi do polityki awanturniczej i odstrasza kapitał na przyszłość. A następnie, w świetle tej niezbyt korzystnej opinji w Europie (por. również sprawozd. do projektu kod. handl. włoskiego), stanowisko prawodawcy polskiego, który unormowanie wielu doniosłych, przez autora podniesionych kwestji, pozostawił statutowi spółki (art. 39),—jest „zbyt liberalne".

Natomiast zasługą polskiego prawodawcy, jak to widać z bogatego przeglądu obcych ustawodawstw, jest to, że przepisy naszego prawa „są właściwie pierwszą z rzędu, ściślejszą reglamentacją prawną omawianej instytucji" i że większość reguł naszego prawa uznać należy za trafne. Tu należą: ograniczenie liczby głosów do pięciu, imienność tych akcji, pozbawienie uprzywilejowania w wypadku konwersji na akcję na okaziciela.

Braki tych przepisów są następujące: nie zastrzeżono, że akcje pluralne powinny być całkowicie opłacone (por. cytow. projekt rządowy francuski z 1927 r.); ujawnienie akcji pluralnych jedynie w statucie jest niedostateczne, wskazane byłoby ujawnianie ich na giełdzie, w pismach finansowych oraz obowiązkowo winno być ich ujawnianie w rejestrze handlowym, co wyraźnie przewiduje projekt rządowy francuski i na co w ten sposób zapatrywało się rozporządzenie związkowe szwajcarskie z 1919 r.; głosowanie pluralne nie powinno mieć miejsca na walnem zgromadzeniu organizacyjnem, wyjątek z art. 22 powinien dotyczyć i tego rodzaju uprzywilejowania; wreszcie zagadnienie zbywalności akcji pluralnych, jako nazbyt doniosłe, winno było być unormowane w samej ustawie, a nie pozostawione postanowieniom statutu.

Autor zwraca również uwagę na fakt, że na gruncie naszego prawa akcjonarjusze, posiadający akcje pluralne, mogą, z pewnemi wyjątkami, bez żadnego ograniczenia brać udział w głosowaniu w ważnych sprawach, decydowanych na zwyczajnych i nadzwyczajnych zgromadzeniach (tu na uwagę zasługuje cytowana przez autora praktyka i doktryna francuska, oraz wyrok sądu apel. z 1929 r.), podaje wreszcie szczegółową analizę stanu faktycznego i prawnego, doktryny i orzecznictwa odnośnie rozpatrywanego zagadnienia w obcych państwach, zwłaszcza we Francji i Niemczech.

Seweryn Szer.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecz S. N.)

1.

SŁUŻEBNOŚCI WZAJEMNE ORAZ DLA CZĘŚCI DZIEDZINY.

Art. 686 i 700 K. C.

Wolno właścicielom dwóch dziedzin ustanawiać służebności wzajemne w tem znaczeniu, że korzystanie przez jedną z dziedzin z ustanowionej na jej rzecz służebności będzie uzależnione od korzystania drugiej dziedziny ze służebności, ciążącej pierwszą dziedzinę na rzecz ostatniej, mogą również strony ustanowić służebność nie dla całości dziedziny, a dla pewnej jej części, w ostatnim przypadku, w razie podziału dziedziny panującej, ze służebności będzie korzystać tylko ta część, do której zostało przywiązane uprawnienie do służebności.

N. I. C. 1235/29 r. z dnia 29.I.-7.II.1930 r.

2.

Art. 826 K. C.

W myśl ogólnej zasady równości sched, w art. 826 przewidzianej, każdy z dzielących się winien być jednakowo traktowany i obdzielony, przyznanie zatem jednemu ze współdzielących się schedy w naturze, przy jednoczesnem zasądzeniu drugiemu spłaty rozłożonej na raty, oczywiście jest z przytoczoną zasadą sprzeczne.

N. I. C. 863/29 r. z dnia 20.XI.1929 r.

3.

Art. 232/235 K. C. P. i art. 1123 K. C.

Sąd, uznając na skutek akcji współmałżonka spadkodawcy zawarty przez spadkodawcę akt sprzedaży za ukrywający darowiznę, nie obraża art. 1123 K. C., ponieważ z mocy art. 232-235 K. C. P. współmałżonek jest spadkobiercą koniecznym, którego prawa do dziedziczenia ustawowego nie mogą być przez akty szczodrobliwości więcej jak o połowę uszczuplone.

N. I. C. 981/29 r. z dnia 28.XI.1929 r.

4.

SZCZODROBLIWOŚĆ — POWYŻEJ GRANIC CZĘŚCI ROZPORZĄDZALNEJ.

Art. 913 i 1078 K. C.

Szszodrobliwość, ujęta w formę aktu sprzedaży lub krzywdzących resztę spadkobierców działów, woli spadkodawcy w granicach części rozporządzalnej nie obala (por. Zb. Orz. I. I. S. N. z 1922 r. 42).

N. I. C. 1364/29 r. z dnia 20.II.1930 r.

5.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ BUDOWNICZEGO I PRZEDSIĘBIORCY.

Art. 2270 K. C. i 1792 K. C.

Art. 2270 K. C. ma szerszy zakres działania, aniżeli art. 1792 K. C. i dotyczy odpowiedzialności przedsiębiorcy lub budowniczego nietylko za cały budynek albo jego część, ale wogóle za roboty większe (gros-ouvrages), ma przytem zastosowanie zarówno w wypadkach zniszczenia, jakoteż do odpowiedzialności za wady tych budynków lub robót.

N. I. C. 1389/29 r. z dnia 12.II.1930 r.

6.

UPRAWNIENIA PEŁNOMOCNIKA.

Art. 1999 K. C.

Z osnowy cz. I art. 1999 K. C. wypływa, iż pełnomocnik, który z polecenia swego mocodawcy dokonał jakiejś wypłaty osobie trzeciej narazie z własnych funduszów, władny jest żądać zwrotu dokonanych za mocodawcę zaliczeń od tego ostatniego, a nie domagać się od osoby, na rzecz której dokonał wypłaty,

zwrotu tej kwoty z tytułu, iż nie orzymał odpowiednich środków od mocodawcy, chyba że udowodni złą wiarę odbiorcy.

N. I. C. 1353/29 r. z dnia 2.I.1930 r.

7.

WZRUSZALNOŚĆ ZATWIERDZONEGO WNIOSKU HIPOTECZNEGO.

Art. 20 Ust. Hip. z 1818 r.

Z art. 20 U. H. wynika, iż zatwierdzenie wniosku przez zwierzchność hipoteczną uważa się za niepodlegającą wzruszeniu inaczej, jak w drodze przepisanej, czyli bądź trybem apelacji, bądź w drodze procesu w myśl ust. 2 art. 21 i art. 23 U. H., natomiast żaden przepis nie upoważnia zwierzchności hipotecznej do podawania w wątpliwość dokonanego zatwierdzenia z okazji innej czynności, która poprzednią decyzją nie była objęta.

N. I. C. 1130/29 r. z dnia 19.XII.1929 r.

8.

POSTĘPOWANIE SPADKOWE W HIPOTECE.

Art. 125 U. H.

W myśl art. 125 U. H. dopuszczalność postępowania spadkowego w trybie hipotecznym zależna jest od tego, czy zmarły miał jakiekolwiek prawa, hipotecznie na jego imię ujawnione, rozwiązanie zaś tego pytania opierać się winno wyłącznie na treści wpisów hipotecznych, czyli na podstawie formalnej, niezależnie od zakresu uprawnień zmarłego, jakie istotnie posiadał, przytem obojętne jest, że prawo, zapisane w wykazie, poddane jest jakimkolwiek zastrzeżeniom, bądź ograniczeniom, bądź uzależnione jest od istnienia innego stosunku prawnego; okoliczność, że zmarły wpisany był do działu II wykazu hipotecznego w związku z uczestnictwem jego w spółce, nie powinna tamować wykonania nakazanej Ustawą Hipoteczną czynności; badanie zaś lub ustalenie stosunku jego do spółki w tem postępowaniu nie jest ani potrzebne, ani nawet dozwolone, tak jak nie jest na miejscu rozstrzyganie sporu o własność przez zwierzchność hipoteczną (art. 20 i 29 U. H.).

N. I. C. 1070/29 r. z dnia 13-19.XII.29 r.

9.

PRAWOŚĆ POCHODZENIA URODZONEGO ZAGRANICĄ.

Art. 122 t. X cz. I Zw. Pr. i art. 1356 U. P. C.

Gdy w sprawie jest poza sporem, iż matka wdowa i jej nieletni syn są obywatelami polskimi oraz mają stałe zamieszkanie w Polsce w Archidjecezji Wileńskiej, okoliczność, iż nieletni urodził się zagranicą, nie pozbawia Sąd Arcybiskupi w Wilnie prawa do stwierdzenia, iż nieletni pochodzi z legalnego małżeństwa jego matki, chociażby i zawartego zagranicą.

N. I. C. 1349/29 r. z dnia 5.XII.1929 r.

10.

UPRAWNIENIA W RAZIE NIEWYKONANIA UMOWY.

Art. 570 t. X cz. I Zw. Pr.

Zgodnie z art. 570 t. X cz. I Zw. Pr. w razie niewykonania umowy nie można żądać jednocześnie i wykonania jej i rozwiązania; gdy więc powód z powodu przeróbki przez pozwanego witryny wbrew umowie wystąpił uprzednio do Sądu o zobowiązanie pozwanego do usunięcia tej przeróbki i uzyskał pomyślny dla siebie wyrok, nie może obecnie to samo naruszenie umowy czynić podstawą żądania rozwiązania tejże umowy.

N. I. C. 1260/29 r. z dnia 23.XII. 1929 r.

11.

ZAŚWIADCZENIE PODPISU.

Art. 919 t. X cz. I Zw. Pr. i art. 456 U. P. C.

Nie wpływa ujemnie na moc dowodową umowy brak podpisu strony w razie zachowania przepisanej w art. 919 t. X. cz. I Zw. Pr. formy przez zaświadcze-

nie miejscowego sołtysa o podpisaniu powyższej umowy przez inną osobę w zastępstwie strony.

N. I. C. 1731/29 r. z dnia 19.II.1930 r.

12.

ORDYNACJI DZIEDZICZENIE.

Art. 1209 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Gdy spadek, składający się m. in. z ordynacji, otworzył się 17.IX. 1918 r. na terytorjum, które stanowiło część składową b. imperjum rosyjskiego i pozostawało pod tymczasową okupacją niemiecką, spadkobierca do dziedziczenia ordynacji powołany nie może swych praw utracić na zasadzie art. 1209 t. X cz. I Zw. Pr. z tej przyczyny, iż organizacja szlachty dziedzicznej rosyjskiej na terytorjum władzy bolszewickiej podległem, zniesiona została przez Dekret z dn. 12.XI.1917 roku, skoro w miejscu otwarcia spadku przepisy o stanach zawarte w t. IX Zw. Pr. nadal obowiązywały.

N. I. C. 1182/29 r. z dnia 3.XII.1929 r.

13.

KUPNA — SPRZEDAŻY AKTU WAŻNOŚĆ NA MOCY SAMEJ UMOWY PRZYRZECZENIA SPRZEDAŻY.

Art. 1684 t. X cz. I Zw. Pr.

Przepis art. 1684 t. X cz. I Zw. Pr., wzbraniający oddawać majątek nieruchomy w posiadanie na mocy samej umowy przyrzeczenia sprzedaży, bez sporządzenia formalnego aktu kupna — sprzedaży, na wypadek przekroczenia tego zakazu zawiera jedyną sankcję w postaci ściągnięcia w równych częściach od obydwóch stron grzywny pieniężnej w wysokości opłaty aljenacyjnej ponad normalną opłatę, przypadającą przy sporządzaniu formalnego aktu kupna — sprzedaży; płynie stąd, w związku z aktami ustawodawczemi, które stanowią źródło powołanego art. 1684, zasadny wniosek, że przekroczenie powyższego zakazu, w braku specjalnej w tym przedmiocie sankcji, nie skutkuje w zasadzie nieważności umowy przyrzeczenia sprzedaży, łącznie z powrotem stron do pierwotnego, poprzedzającego ją stanu posiadania, a w konsekwencji niechybnej konieczności zwrotu majątku sprzedawcy od nabywcy, którego faktyczny stan posiadania, o ile ma za podstawę zezwolenie właściciela (art. 514 t. X. cz. I. Zw. Pr.) korzysta z ogólnej obrony prawnej (art. 531 tamże).

N. I. C. 1464/29 r. z dnia 14.I.30 r.

14.

SPŁATA NALEŻNOŚCI ZA BUDOWĘ SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH GMIN WIEJSKICH.

Art. 3642, 3643, 3652 i 3655 t. XI cz. 1 Zw. Pr. (przepisy o urządzeniu i zarządzaniu szkół początkowych gmin wiejskich w Królestwie Polskiem).

Środki na budowę nowych szkół początkowych wiejskich dostarczały gminy lub gromady wiejskie, a nie Skarb Państwa, który udzielał tylko na ten cel pożyczek, spłata zatem należności za te budowle obciąża gminy lub gromady a nie Skarb Państwa.

N. I. C. 1438/29 r. z dnia 5.XII.1929 r.

15.

WEKSEL.

Art. 3 i 14 Ust. Weksl. ros. t. XI. cz. 2 Zw. Pr.

Zobowiązanie na blankiecie wekslowym zamieszczone, ale nie zawierające w tekście nazwy „weksel" nie jest zobowiązaniem z wekslu.

N. I. C. 723/29 r. z dnia 12/26.XI.1929 r.

16.

ODSETKI OD ZOBOWIĄZANIA WEKSLOWEGO.

Art. 47 Pr. Weksl. i 1652 K. C.

Odsetki za czas od dnia wystawienia wekslu do daty jego płatności mogą

się należeć sprzedawcy jedynie w razie, jeżeli tak stanowi umowa, zawarta przez strony, lub zwyczaj handlowy.
N. I. C. 459/29 r. z dnia 27.IX.11.1929 r.

17.

PRZERACHOWANIE SUMY Z OSTRZEŻENIA HIPOTECZNEGO.

§§ 3 ust. 1 i 39 Rozporządzenia waloryzacyjnego.

Ponieważ ostrzeżenie o wytoczonem powództwie (art. 137 U. H.) czy też o zapadłym wyroku nieprawomocnym (art. 138 U.H.) ma charakter warunkowej hipoteki sądowej, przy przerachowanu objętej ostrzeżeniem sumy, tak samo jak przy przerachowaniu hipoteki sądowej, winna być, w myśl art. 1 § 3 i 39 rozp. wal. uznana za miarodajną dla określenia stawki § 2 rozp. wal. data powstania tytułu poszukiwanej należności (co do weksli data płatności), względnie, o ileby ustalenie tej daty nasuwało duże trudności — data wytoczenia powództwa.
N. I. C. 1529/29 r. z dnia 12.II.1930 r.

18.

PRZERACHOWANIE — OSTRZEŻENIE O WNIESIONEM POWÓDZTWIE.

§§ 5, 6 i 33 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przerachowaniu zobowiązań z 14 maja 1924 r. (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213) i art. 187 Ust. Hip.

Wniesione do hipoteki ostrzeżenie o wytoczonem przeciwko właścicielowi nieruchomości powództwie o sumę pieniężną, chociaż samo przez się nie stanowi jeszcze obciążenia nieruchomości (por. Zb. Orz. S. P. z 1928 N. 85), ma jednak charakter hipoteki warunkowej, zabezpieczając skutek praw rzeczowych (art. 137 U. H.) na przypadek uzyskania przez wierzyciela pomyślnego wyroku prawomocnego i wpisania go do księgi hipotecznej, i wobec tego winno być przerachowane według ścisłych norm, ustanowionych w §§ 5 i 6 względnie 33 rozp. wal.
N. I. C. 1423/29 r. z dnia 12.II.1930 r.

19.

DZIERŻAWCÓW EKSMISJA — ODROCZENIE OPŁATY TENUTY.

Ustawa z dn. 13 lutego 1929 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców (Dz. Ust. N. 13 poz. 106).

Ustawa z dn. 13 lutego 1929 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców (poz. 106) odroczyła do d. 31 stycznia 1930 r. opłatę tenuty dzierżawnej zaległej nietylko za 1927 i 1928 r., lecz i za lata poprzednie.
N. I. C. 1646/29 r. z dnia 4.II.1930 r.

20.

MOC DEKRETÓW z 16.XII.1918 (POZ. 68) i 16.I.1919 r. (POZ. 116) W OKRĘGU BIAŁOSTOCKIM.

Dekret z 16 grudnia 1918 r. w przedmiocie ochrony majątku nieobecnych właścicieli (Dz. Pr. N. 21 poz. 68) i Dekret z d. 16 stycznia 1919 r. o ochronie lokatorów i zapobieganiu brakowi mieszkań. (Dz. Pr. N. 8 poz. 116).

W czasie, gdy okrąg Bałostocki znajdował się pod zarządem Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich, dekrety z 16 grudnia 1918 r. (poz. 68) i 16 stycznia 1919 (poz. 116) nie miały zastosowania w tym okręgu, jako przez Komisarza Generalnego na teren Ziem Wschodnich nie rozciągnięte.
N. I. C. 580/29 r. z dnia 29.X. — 5.XII.1929 r.

21.

ZAWIESZENIE PRAWA DO POBIERANIA RENTY INWALIDZKIEJ.

Art. 26 Ust. z dn. 18.III.21 r. o zaopatrzeniu inwalidów. (D. U.N.32 p. 195):

Dochód, o którym mówi art. 26 p. f. ust. z dn. 18.III.21 r. (D. U. N. 32 p: 195) w brzmieniu, nadanem przez ust. z dn. 4.VIII.1922 r. (D. U. 67. p. 608), ulega ustaleniu w orzeczeniu urzędu podatkowego, z czego należy wnioskować, iż

dopiero wydanie takiego orzeczenia może uczynić pobieranie renty pozbawionem podstawy prawnej.

N. I. C. 661/29 r. z dnia 30.X.21 — XI.1929 r.

22.

KOMPETENCJA MAGISTRATU.

Art. 95 Ustawy Miejskiej z 1892 r. t. II. Zw. Pr.

Magistrat („uprawa"), jako organ wykonawczy miasta, był uprawniony do ustalenia wysokości wynagrodzenia przedsiębiorcy za wykonane przez tegoż zgodnie z umową przedsiębiorstwa, zatwierdzoną przez radę („dumę") miejską, roboty na korzyść miasta.

N. I. C. 613/29 r. z dnia 27.XI.1929 r.

23.

OGLĘDZINY NA MIEJSCU BEZ UDZIAŁU I WSKAZÓWEK STRON.

Art. 121. U. P. C.

W myśl art. 121 U. P. C. nieprzybycie stron na miejsce oględzin nie wstrzymuje tych ostatnich, z czego płynie wniosek, iż pracodawca w zasadzie uznał za możliwe dokonanie tych czynności bez udziału, a więc i pomimo braku wskazówek stron na miejscu oględzin.

N. I. C. 1621/29 r. z dnia 4.II.1930 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

B. ZABÓR ROSYJSKI.

I.

Warunki obrazy przepisów zawartych w art. 366, 367 k. p. k. powodujące uchylenie wyroku.

Sąd Najwyższy w składzie całej Izby karnej dał wykładnię art. 366, 367 i 497 p. h. kodeksu postępowania karnego, uchwalając w trybie art. 41 u. s. p. następujące zasady prawne.

Wyroku nie należy uchylać na mocy p. h. art. 497 k. p. k., jeżeli sentencja wyroku skazującego zawiera dane, wymienione w art. 366 k. p. k.

Jeżeli 2-ga instancja zatwierdza całkowicie i bez zmian wyrok 1-szej instancji skazujący, lub uniewinniający, nie jest obowiązana powtarzać jego sentencji i w myśl art. 483 k.p. k., może tylko orzec, że wyrok 1-szej instancji zatwierdza, o ile, oczywiście, sentencja tego zatwierdzonego wyroku odpowiada wymogom art. 366, w wypadkach zaś wyroku skazującego—wymogom art. 366 i 367 k. p. k.

Jeśli jednak 2-ga instancja wyrok 1-szej instancji uchyla, lub zmienia wówczas sentencja jej powinna w zupełności odpowiadać wymogom, w powyższych przepisach przewidzianym.

Motywy powyższego orzeczenia są w streszczeniu następujące:

Przepisy art. 366 i 367 k. p. k., związane razem przez wyraz „ponadto", umieszczony w art. 367, wyliczają dane, które powinna zawierać sentencja wyroku. O ile chodzi o wyrok skazujący, stanowią one jak gdyby jedną całość.

Jednak ustawa wymogów, określonych w tych obu przepisach, narówni ze sobą nie stawia. Podczas gdy wymogi, zawarte w art. 367 k. p. k. są niezbędne, gdyż w razie uchybienia tym wymogom, Sąd Najwyższy w myśl art. 497 p. h. k. p. k., musi wyrok uchylić, to wymogi o których mówi art. 366 k. p. k. mają mniej stanowczy charakter i uchybienie im nie pociąga za sobą bezwzględnej konieczności uchylenia wyroku.

Między danemi z art. 366 i 367 zachodzi ogromna różnica, ponieważ pierwsze z nich znajdują się już w aktach sprawy (protokół rozprawy, akt oskarżenia), przeto pominięcie ich w sentencji wyroku nie jest tak ważne, drugie zaś powołuje do życia dopiero wyrok sądowy, poza którym niema dla nich zewnętrznego wy-

razu, słusznie więc brak tych drugich pociąga za sobą konieczność uchylenia wyroku.

Art. 483 k. p. k. opiewa, że sąd odwoławczy wydaje nowe orzeczenie jedynie wtedy, gdy zaskarżony wyrok uchyla w całości lub części, w innych zaś wypadkach — wyrok tylko zatwierdza, nie powtarzając zatwierdzonej sentencji.

Nie ulega wątpliwości, że art. 483 mówiąc o nowem orzeczeniu, ma na myśli sentencję wyroku, co zresztą wynika z art. 357 — 363 k. p. k.

Trudno imputować prawodawcy, który w k. p. k. dążył do przyśpieszenia postępowania karnego, skracając terminy, usuwając pytania, zwalniając sąd od obowiązku uzasadniania niezaskarżonych orzeczeń i t. p., by jednocześnie włożył na barki przeciążonych pracą sądów odwoławczych obowiązek zbędnego i bezcelowego przepisywania sentencji, zatwierdzonej i bez żadnych zmian.

Inaczej rzecz się przedstawia, jeśli sąd odwoławczy wyrok 1-szej instancji uchylił w całości lub w części. Wówczas żadnej sentencji niema i sąd odwoławczy musi ją na nowo stworzyć. Sentencja taka, oczywiście, powinna ściśle odpowiadać wymogom art. 366, w wypadkach zaś wyroku skazującego, wymogom art. 366 i 367 k. p. k. bo niema żadnych podstaw prawnych, ani logicznych do zwalniania od nich sądu odwoławczego, jeśli ten ostatni, przekreśliwszy sentencję 1-szej instancji, tworzy nową.

W tym przypadku należy jednak pod względem kasacyjnym odróżniać sentencję wyroku skazującego i sentencję wyroku uniewinniającego. Z art. bowiem 497 k. p. k. wynika, że wady w sentencji skutkują bezwzględne uchylenie wyroku przez Sąd Najwyższy tylko, gdy chodzi o wyrok skazujący i jedynie w przypadkach, gdy owa sentencja nie odpowiada ust. a, b i c art. 367 k. p. k., stanowiących „essentialia" wyroku i nie dających się niczem zastąpić.

O ile zaś sentencja nie odpowiada wymogom art. 366 a więc wymogom mniej istotnym, lub o ile chodzi o wyrok uniewinniający to Sąd Najwyższy wyrok uchyli tylko wówczas, gdy uzna, że takie uchybienie mogło mieć wpływ na treść wyroku, np. jeśli Sąd Najwyższy dojdzie do wniosku, że wyrok mógłby być inny, gdyby sąd ściśle sprecyzował miejsce lub czas popełnienia zarzuconego oskarżonemu czynu.

Z poprzednich wywodów wynika, że jeśli sąd odwoławczy, zatwierdzając całkowicie wyrok 1-ej instancji, dostrzeże, że sentencja tego wyroku pod względem formalnym nie odpowiada art.. 366 względnie 366 i 367 k. p. k. to wówczas musi sam zredagować sentencję zgodną z wymogami tych przepisów.

Gdyby sąd odwoławczy, zatwierdzając całkowicie i bez zmian sentencję 1-szej instancji, odpowiadającą w zupełności wymogom ustawy, zadał sobie zbędny trud powtarzania tej sentencji, to w wypadku, gdyby opuścił z niej jaki szczegół, np. wskazanie przepisu zastosowanej ustawy karnej, wyrok przezeń wydany z tego powodu nie ulegałby uchyleniu.

2.

Jak należy postępować w sprawie wszczętej z oskarżenia publicznego, jeśli przewód sądowy ujawni, że czyn oskarżonego kwalifikuje się jako przestępstwo, ścigane tylko w trybie oskarżenia prywatnego?

Kwestja uprawnionego oskarżyciela (art. 2. § 1 k. p. k.) jest kwestją procesową łączącą się w dalszej konsekwencji z pytaniem dotyczącem dopuszczalności lub niedopuszczalności ścigania. Także § 2 art. 12 przep. wprow. k. p. k., traktujący o przestępstwach prywatno-skarbowych, ujmuje sprawę pod kątem widzenia dopuszczalności ścigania. Zagadnienie uprawnionego oskarżyciela należy w systemie polskiego prawa procesowego zaliczyć do dziedziny t. zw. przesłanek procesu, od istnienia bowiem w sprawie uprawnionego oskarżyciela zależne jest prawidłowe wszczęcie i przeprowadzenie postępowania sądowego; tem uwarunkowany jest sam byt procesu. W żadnej instancji proces skargowy nie może się toczyć,, jeżeli brak uprawnionego oskarżyciela.

Wobec powyższego, jeżeli przewód sądowy w sprawie wszczętej z oskarżenia publicznego ujawni, że czyn oskarżonego kwalifikuje się jako przestępstwo ścigane tylko w trybie oskarżenia prywatnego, trzeba postępowanie z oskarżenia publicznego umorzyć. Należy zaznaczyć, że wyrok umarzający postępowanie z powodu braku uprawnionego oskarżyciela nie stoi na przeszkodzie ponownemu postępowaniu, wszczętemu wskutek skargi uprawnionego oskarżyciela (Orzecz. Całej Izby Karnej z 23. III. 1930 r. Nr. 22/30).

3.

Opłaty i koszty sądowe w instancji kasacyjnej.

Wyrok Sądu Najwyższego, oddalający kasację od wyroku skazującego, jest również wyrokiem skazującym w rozumieniu art. 60 i 66 przepisów tymczasowych o kosztach sądowych. W myśl art. 65 powyższych przepisów pobierać należy opłaty sądowe w sprawach rozpoznawanych przez Sąd Najwyższy, jako sąd kasacyjny w ostatniej choć drugiej instancji (np. karno-skarbowych, karno-administracyjnych, przy kasacjach od wyroków sądów grodzkich).

W postanowieniach Sądu Najwyższgo nie należy orzekać o kosztach sądowych, z wyjątkiem postanowienia o umorzeniu postępowania karnego. Natomiast należy orzekać o kosztach postępowania kasacyjnego w wyrokach, które nie są uchylające. O przekazaniu kaucji na rzecz skarbu bądź o jej zwrocie nie ma Sąd Najwyższy obowiązku wspominać w swych wyrokach. (Orzecz. w komplecie siedmiu, zapisane do księgi zasad prawnych z 8. II. 1930. Nr. 751/29).

4.

W jakim zakresie należy przeprowadzić na nowo w Sądzie Apelacyjnym postępowanie dowodowe, jeżeli od wyroku uniewinniającego kilku oskarżonych założono apelację nie co do wszystkich uniewinnionych (art. 476 k. p. k.).

Jeżeli od wyroku uniewinniającego kilku oskarżonych założono apelację nie co do wszystkich uniewinnionych, należy postępowanie dowodowe ograniczyć tylko do dowodów, odnoszących się do oskarżonych,, co do których założono apelację. Przyczem odnośne dowody ma w zasadzie wskazać Sąd Apelacyjny ,Orzecz. z 22.II.1930 Nr. 23/30).

5.

Czy przepis co do nowych dowodów odnosi się i do nowych dowodów zgłoszonych w toku postępowania apelacyjnego (art. 478 k. p. k.).

Nowe dowody ogłoszone w toku postępowania apelacyjnego już po wpłynięciu apelacji Sąd Apelacyjny władny jest przyjąć lub odrzucić kierując się tylko kryterjum ich istotności, zgodnie z § 2 art. 49 k. p. k. (Orzecz. z 22.III.1930. Nr. 23/30).

6.

Art. 170 p. 2 K. K. nie wyklucza karalności sprawców przestępstwa przewidzianego w p. 1 cz. I art. 166 K. K.

W dniu 21 marca 30 r. Izba II Karna Sądu Najw. wydała orzeczenie w sprawie Lejzora Blankiera, osk. z art. 166 K. K., naskutek kasacji założonej przez prokuraturę S. Ap. w War. w dn. 5.XII.29 r.

Powyższe orzeczenie ze względu na to, że Sąd Najw. po raz pierwszy wyjaśnił wątpliwości nasuwające się z komentowania art. 170 K. K. w związku z art. 166 K. K., przytaczamy w całości.

Skarga kasacyjna Urzędu Prokuratorskiego zarzuciła wyrokowi Sądu Apel. w Warsz. obrazę art. 166 i 170 k. k. przez niezasadne zwolnienie oskarżonego z mocy art. 170 k. k. od kary za udowodnione mu przestępstwo z p. 1 art. 160 k. k. w wyniku błędnej wykładni przez Sąd Apel. przepisu zawartego w p. 2 art. 170 k. k., który, wbrew wywodom zaskarżonego wyroku może mieć jedynie zastosowanie do działań sprawy, zakazanych przez p. 2 art. 166 k. k.

Sąd Najw. zważył co następuje:

1) Zgodnie z wnioskiem zastępującym akt oskarżenia oba sądy wyrokujące uznały Lejzora Blankiera winnym tego, ż w dn. 14. IX. 28 r. w lokalu S. P. 7 Okr. w Warsz. umyślnie uszkodził opakowanie od masła z wiedzą, że jest ono zabezpieczone jako dowód rzeczowy do sprawy karnej z oskarżenia Wolfa Folbauma i Lejzora Blankiera o sfałszowanie masła, a więc winnym przestępstwa z p. 1 cz. I art. 166 K. K. Ustaliwszy, że Lejzor Blankier uszkodził załączony do sprawy dowód rzeczowy w celu ukrycia przestępstwa, w którem sam on brał udział, Sąd Apel. na mocy ustępu 2 art. 170 K. K. i p. 2 art. 771 U. P. K. zwolnił go od odpowiedzialności karnej z p. 1 cz. I art. 166 K. K.

2) Art. 166 K. K. grozi odpowiedzialnością karną sprawcy uszkodzenia, ukrycia lub zagarnięcia rzeczowego lub pisemnego dow. zbrodni lub występku, lecz karalność tego działania uzależnia bądź od okoliczności już to załączenia tego dowodu, jako rzeczowego dowodu do sprawy, jużto choćby zabezpieczenia go w takim charakterze przez władzę, bądź też od celu, którym jest zamiar ukrycia przez to samego przestępstwa lub osoby winnej jego popełnienia przed wymiarem sprawiedliwości. Stąd też wyraźna jest różnica w skutkach dla wymiaru sprawiedliwości obu kategorji działań sprawcy przestępstwa z ar. 166 K. K. Gdy w drugim z wymienionych wypadków działanie sprawcy zmierza ku ukryciu przed wymiarem sprawiedliwości nieujawnionego jeszcze przestępstwa przez usuwanie względnie niszczenie jego widomych dowodów, to w pierwszym tego celu mieć już nie może i skutków takich osiągnąć również nie może, skoro przestępstwo stało się już władzy wiadomem i spowodowało odnośne jej postępowanie, a dowody tego przestępstwa już załączono do sprawy, względnie zabezpieczono je jako takie.

3) Aczkolwiek użyty w p. 2 art. 170 K. K. termin „ukrywano przestępstwo" zastępuje tutaj węższe, użyte w art. 166 K. K. pojęcie ukrycia rzeczy stanowiących dowód przestępstwa, by w ten sposób tego ukrytego jeszcze przestępstwa nie ujawnić, nie mniej jednak z samej treści p. 2 art. 170 K. K. wynika, że przepis ten dopuszcza bezkarność wymienionych tam osób (sprawców) tylko w wypadku takich działań, które przedsięwzięto celem ukrycia przestępstwa, to jest gdy sprawca opisanemi w art. 166 K. K. sposobami przeciwdziała możliwemu ujawnieniu przestępstwa, które w razie niezniszczenia lub nieukrycia jego widomych dowodów, mogłoby się przez nie ujawnić; działania zaś zmierzające ku ukryciu lub zniszczeniu dowodu, dokonywane w warunkach przewidzianych w p. 1 art. 166 K. K. nie zdolne są do ukrycia samego przestępstwa, jako już ujawnionego.

4). Zasadnie więc na tę różnicę zwraca uwagę skarga kasacyjna i słuszny z różnicy tej wysuwa wniosek, że nie miał Sąd Apelacyjny prawnej podstawy do zastosowania względem oskarżonego przepisu punktu 2 art. 170 K. K. wobec uznania go winnym czynu, zagrożonego przez p. 1 cz I art. 166 K. K.

5) Z powyższych względów zaskarżony wyrok należy uchylić jako wydany z obrazą art. 170 i 166 K. K. co czyni zbędnem rozpoznanie pozostałych zarzutów skargi kasacyjnej. Z tych względów Sąd Najw. na mocy art. 912 i 918 U. P. K. wyrok Sądu Apel. w Warsz. z dn. 5 VII 29 r. i powodu obrazy art. 166 i 170 K. K. uchylą i sprawę temuż Sądowi Apel. do ponownego rozpoznania przekazuje.

7.

Czy art. 15 przep. przech. do k. k. ma zastosowanie przy usiłowaniu dokonania zbrodni.

W myśl art. 49 k. k. usiłowanie zbrodni, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w cz IV. tegoż artykułu, jest zawsze karalne, lecz kara przepisana za dokonaną zbrodnię ulega przy usiłowaniu złagodzenia na zasadach w art. 53 k. k. ustalonych, a przeto art. 15 przep. przech., nie przewiduje jakiejś wyjątkowej sankcji karnej i ma zastosowanie nietylko w razie dokonania przestępstw w nim wymienionych, lecz i przy usiłowaniu ich popełnienia (Orz. 5. IX. 1919 Nr. 827/29).

8.

Obowiązkowość zastosowania art. 15 cz. I przep. przech. do k. k.

Stosowanie obostrzenia kar za przestępstwa, w cz. 1 art. 15 przep. przech. wyszczególnione, jest nie fakultatywne, lecz stanowcze i bezwzględnie obowiązkowe dla sądu wyrokującego, niezależnie od okoliczności danej sprawy i osobistego uznania sądu (Orzecz. z 5. IX. 1929 Nr. 827/29).

9.

Ustalenie, czy oskarżony nieletni w wieku do lat 17 działał ze zrozumieniem (art. 41 i 55 k. k. w związku z art. 506 k. p. k.).

Na mocy ust. b. § 1 art. 596 oraz art. 600, 611 i 613 k. p. k. sąd wyrokujący, rozpoznając sprawę z oskarżenia nieletniego w wieku do lat 17, obowiązany

jest ustalić, czy w chwili popełnienia zarzuconego mu czynu oskarżony działał ze zrozumieniem istoty i znaczenia danego przestępstwa i czy mógł kierować swojemi czynami. Powyższe ustalenie powinno być oparte na danych, zebranych zapomocą badania zarówno oskarżonego jak i rodziców jego lub opiekunów. Uznanie przez sąd takiego badania za zbędne, wobec tego, że oskarżony był już niejednokrotnie karany za tego rodzaju przestępstwo, jako niezgodne z wyraźnym przepisem ustawy, jest bezzasadne (Orzecz. z 20. I. 1930 Nr. 1547/29).

10.

Wszczęcie postępowania pomimo braku aktu oskarżenia (Art. 2, 55, 56, k. p. k.).

W myśl art. 2. K. P. K. sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela, którym w sprawach z publicznego oskarżenia jest przed wszystkiemi sądami prokurator, a w sądach grodzkich ponadto policja i inne organa administracji w granicach, zakreślonych przez poszczególne ustawy (art. 55, 56 k. p. k. Podstawowym przejawem wyrażonej w przytoczonych przepisach zasady skargowości jest obowiązek oskarżyciela wniesienia do sądu aktu oskarżenia, który jest podstawą do wszczęcia postępowania przed sądem wyrokującym (2, 277 i nast. k. p. k.).
Wyrok sądu grodzkiego wydany pomimo braku aktu oskarżenia podlega uchyleniu na mocy lit. b. art. 499 k. p. k., postępowanie zaś w myśl art. 518 k. p. k. jako nieprawidłowo wszczęte — umorzeniu. (Orzecz. z 16 I. 1930 Nr. 1288/29).

11.

Wyznaczenie aplikanta do obrony z urzędu, przy możności wyznaczenia adwokata (art. 93 k. p. k.).

Wyznaczenie do obrony z urzędu aplikanta, mimo to że wyznaczenie w danej sprawie do obrony z urzędu adwokata nie natrafia na szczególne trudności, nie może skutkować uchylenia wyroku, ponieważ ustęp, który mówi o szczególnych trudnościach w wyznaczeniu adwokata, ma jedynie charakter porządkowy, a niezachowanie tego postanowienia ustawy nigdy i w niczem nie obraża praw oskarżonego (Orzecz. z dn. 17 XII. 1929 Nr. 788/29).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

1.

Zabójstwo (§ 212 k. k.).

Do istoty czynu z § 212 k. k. wymagany jest zamiar zabicia i bezprawne działanie, śmierć powodujące. Dla przyjęcia zamiaru zabicia człowieka konieczna jest świadomość sprawcy, że działanie jego może sprowadzić zamierzony skutek; świadomości sprawcy, że działanie jego musi wywołać skutek śmiertelny, ustawa nie wymaga (wyrok z 11. III. 1930, II. 4. K. 67/30).

2.

Niepoczytalność (§.51 k. k.) a stan pijaństwa jako okoliczność łagodząca.

Przyjęcia przez sąd wyrokujący stanu pijaństwa, w jakim się oskarżony w chwili popełnienia przestępstwa znajdował, jako okoliczności łagodzącej § 51 k. k. bynajmniej nie wyklucza. Z tego bowiem, że stan pijaństwa oskarżonego nie był tego rodzaju, by mógł uzasadnić bezkarność zgodnie z § 51 k. k., nie wynika, by sąd nie mógł w razie stwierdzenia tej okoliczności uznać za mającą taki wpływ na psychikę i wolę oskarżonego, że to uzasadnia uznanie jej jako okoliczności łagodzącej. (Wyrok z 4. II. 1930 II. 4. K. 807/29).

3.

Obraza (§.185 k. k.) sędziego odnośnie do czynności zawodowej.

Zarzut szykany w odniesieniu do potocznych stosunków towarzyskich może nie przedstawiać się jako obraza, zarzut tej jednak, postawiony sędziemu

w stosunku do czynności, wchodzących w zakres jego urzędowania, zawiera implicite twierdzenie o stronniczości sędziego i pomawia go o czyn zbrodniczy, przewidziany w § 336 k. k., a węc, ubliżając jego czci, stanowi co najmniej występek z § 185 k. k. (Wyrok z 30. XI. 1929 II. K. 648/29).

4.

Trzymanie niebezpiecznych i złośliwych zwierząt (§ 367 p. II k. k.).

Dla skazania z § 367 p. 11 część trzecia k. k. nie wymaga się ustalenia, iż zwierzę złośliwe trzymane było bez zezwolenia policji. Ustalenie takie jest konieczne jedynie dla uznania winy z części pierwszej 11 punktu tego § w myśl której karalne jest już samo trzymanie zwierzęcia dzikiego bez pozwolenia, podczas gdy przestępstwo z części trzeciej tego punktu polega na nieprzestrzeganiu ze względu na trzymane zwierzęta dzikie lub złośliwe odpowiednich środków ostrożności, chociażby na trzymanie ich właściciel miał pozwolenie policji (Wyrok z 18 II. 1930 II. 4. K. 49/30).

5.

Warunkowe zawieszenie wykonania kary (rozp. Prezydenta z 17. IX. 1927. Dz. U. poz. 741).

Do zastosowania przepisów o warunkowem zawieszeniu kary potrzebne jest: a) że okoliczności towarzyszące popełnieniu przestępstwa dają podstawę do przypuszczenia, że oskarżony wstrzyma się na przyszłość od popełnienia nowego przestępstwa; b) że charakter i zachowanie się oskarżonego po popełnieniu przestępstwa dają również tę samą rękojmię (Wyrok z 4. II. 1930, II. 4. K. 807/29).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

1.

Nie sądy grodzkie (powiatowe), lecz sądy okręgowe są po wejściu w życie k. p. k. rzeczowo właściwe do rozpoznania spraw karno-administracyjnych, których skierowania na drogę sądową zażądała osoba skazana w trybie postępowania karno-administracyjnego (art. 55 ustawy z 15. VII. 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym, D. U. poz. 79. art. 13 § 1, 503, 507 lit. b. i 620 k. p. k.).

W myśl art. 620 k. p. k. do rozpoznania takich spraw właściwym jest sąd okręgowy a nie jak dawniej sąd grodzki, którego właściwość uchyliło zresztą już także rozp. Prez. R. P. z 22. III. 1928, Dz. U. poz. 365 (art. 37,67, 69), a które weszło w życie dnia 8. V 1928. Ponieważ w danym wypadku sprawę, którą przekazano sądowi po wejściu w życie k. p. k. i powyższego rozp. Prez. R. P., rozpoznawał sąd grodzki, a zatem sąd niższego rzędu z obrazą przepisów o właściwości rzeczowej, wyrok tegoż sądu jest nieważny w myśl art. 13 § 1 i 503 k. p. k. z mocy samego prawa (Postanowienie II. S. z 31. I. 1930, 3. K. 7. II. 29).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Zasada prawna № 64.

Wobec treści art. 24 Ustawy z dn. 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych Dz. U. p. 32/1921 r. tylko te gminy miejskie mają prawo pobierać opłaty tak zwane „kopytkowe", które mogą się wykazać tytułem prawnym do poboru pomienionych opłat powstałym przed opublikowaniem zacytowanej Ustawy z dn. 10/XII 1920 r.

Wyrok z dnia 21/X 1929 r. L. Rej. 4580/27.

(Magistrat m. Włodawy przeciw orzeczeniu Wojewody Lubelskiego).